autor: Hirzel

SOKRATES WIESNIAK

ALBO

OPISANIE ZYCIA GOSPODARSKIEGO Y CNOTLIWEGO FILOZOFA

ROLĄ BAWIĄCEGO SIĘ.

PRZEZ

JJ. WW. Jmć PANNY

KATARZYNĘ Y LUDWIKĘ SOSNOWSKIE

Pisarzowny Polne W. X. Litewskiego

z Francuſkiego na Polſkie

PRZETŁUMACZONY.

w WARSZAWIE.

w Drukarni J. K. M. y Rzpltey Coll: Soc: J. 1770.

Andreas Stanislaus Koſtka Młodziejowſki Dei & Sedis Apoſtolicæ Gratiâ Epiſcopus Poſnanienſis & Varſavienſis, Supremus Cancellarius Regni, Eques Ordinum Aquilæ albæ & S. Stanislai.

UNiverſis & ſingulis, quorum intereſt, ſignificamus: Cùm Librum, qui inſcribitur = *Sokrates Wieśniak: albo opiſanie &c.* = recenter è Gallico in Polonicum idioma traductum; Admodum Reverendus Petrus Sliwicki Congr: Miſ. per Poloniam Viſitator, Ordinariusqué Librorum per Diæceſim noſtram Cenſor recognoverit, & in lucem edi poſſe probaverit; ut typis mandetur; authoritate noſtra ordinaria facultatem damus per præſentes manu propria ſubſcriptas & ſigillo noſtro communitas. Datt: Varſaviæ hac die 9na Menſis Junii 1769.

ANDREAS STANISLAUS Epiſcopus.

(L.S.)

AND: REPTOWSKI R. C. E.

Facultas imprimendi librum, cujus titulus: *Sokrates Wieśniak &c.*

DO CZYTELNIKOW
X. JGNACY NAGURCZEWSKI S. J.
Professor Retoryki y Historyi w Akademii Kadetow J. K. M. y Rzpltey.

Sokrates Wieyski, ktory dotąd nie mowił do nas tylko obcym ięzykiem, teraz go na nasz narodowy zamienił, ażeby potrzebne daiąc nauki w całym powszechnie kraiu z pożytkiem był rozumiany.

Wdzięczność tey tak piękney przysługi publiczney, ktorym należy, są to Damy z pierwszych w Oyczyźnie zacnością Urodzenia, do-

ſkonałością przymiotow, wieloliczności Cnot ozdobionych. Zabawy ich lubo pierwſzey ieſzcze młodości, a iuż ſzczegulnie do pożytku, y dobra poſpolitego zmierzaiące pokazuią na oko iak godnych Rodzicow ſą Corki; pokazuią że ſą plemie Wielkiego w Oyczyźnie rozumem y nauką Dygnitarza, ktorego ſzacunek Oyczyzna cała dość światu obiawiła, kiedy go mieć chciała pierwſzą głową dzieła w świecie nayważnieyſzego iakie ieſt obieranie Pana. Na Marſzałkowſkiey Seymu Elekcyinego Laſce piaſtowaney od niego, ryſuie żywa dotąd pamięć, a daleko naſtępuiąca potomność czytać będzie wzor zupełney bez przykładu zgody, za ktorą poſadzony na Tronie z Krolow naylepſzy STANISŁAW AUGUST, Mądrością iak właſnym ſwym przymiotem wſzyſtkie inne cnoty ktorekolwiek Berło zaſzczycać mogą, przewyżſzaiący, ſwobodne-

dne-

dnemu ſzczęśliwie panuie Narodowi.

Tak godnego Oyca Corki biorąc naydoſkonalſze wychowanie, nie dziw że tam w młodości ſwoiey zaczynaią, gdzieby drugim dość chwały było tak zakończyć: a iako niedaleko złote te iabłka od drzewa ſwego to ieſt Wielkiego Rodzica w rowney cnocie padły; tak też niedaleko zacney Matki cnotą niepoſpolitą, rozumem y rozſądkiem rzadkim zgoła wſzyſtkich doſkonałości zaſzczyconey zbiorem Pani. Ktora będąc udarowana od natury, mimo inne dary ſłodyczą Oyczyſtey wymowy, iakiey lubo w potocznych Jey Liſtach bez podziwienia ktokolwiek czyta naſycony być nie może, zda ſię że wraz ze krwią ſłodycz wymowy w Corki przelała: owo zgoła biorąc miarę z mocy, y dzielności wymowy Oycowſkiey całey Oyczyźnie znaiomey, kto-

ra

ra temu tak szczęśliwie uprzymiotowanemu Mężowi właściwie Cycerona Polskiego Jmie ziednała. Zapatruiąc się na delikatność dowcipu Matki w okryśleniu nay pięknieyszych myśli, na obsitowanie w przyiemne sposoby Corek w przenoszeniu ksiąg z obcego na Oyczysty ięzyk, niewielebym podobno nadłożył, gdybym rzekł że we wszystkich swych ozdobach wymowa w tym Domu mieszkanie obrała sobie, w ktorym chce dziedziczyć.

A tey tu bez przysady pochlebstwa, przyznaney prawdy, iako teraz oczywistym, tak na potym wieczystym będzie ten Sokrates świadkiem: znaydą albowiem w nim czemu się dziwić Oyczystego miłośnicy ięzyka, obaczą co za wybor słow bez szukania ich w grobach starożytności, co za własność bez zaciągania nowych, co za gładkość, co za wybitność Pol-

szczy-

ſzczyzny, i przyznaią, że z przenieſionych naſzemi czaſy na ięzyk naſz narodowy kſiążek trudno iako ta o doſkonalſzą. Co poniekąd iuż pierwſze w Oyczyźnie Oſoby, a te ſą J. O. Xiążę Jmć Kanclerz, J. W. Jmć P. Hetman Wielcy W. X. Litt: Miniſtrowie po przeczytaniu tak ſzczęśliwey pracy z powſzechnym przyznali ukochaniem. Nic więcey nie zoſtaie, iako ażeby w tey ſwoiey piękności, y tak wyſokim zaleceniu iak nayrychley światu ukazana była. Wątpić nietrzeba, że i z ſiebie ſamey, i z Imienią Zacnych Autorek zalecona, ſkoro przyidzie przed oczy godnych Dam innych, pobudzi ie do chwalebney utarczki, ażeby podobnym przyſługom Oyczyźnie pożytecznym ſwoich użyczyły zabaw; a iako ta płci Męſkiey w doſkonałości rozumu rowna, tym zaś więcey uprzywileiowana od natury, że za zgodnym, a prawie po-

wſze-

wſzechnym zdaniem ieſt nayſpo-
ſobnieyſzą do dochowania Oyczy-
ſtego w ozdobach ſwych ięzyka, i
w nich go doſkonalenia, w pręd-
kim bardzo czaſie przez tak pożyteczne Dam w kraiu naſzym zabawy obaczylibyśmy niepochybnie narodowy ſwoy ięzyk z tey ruiny, w ktorey teraz zoſtaie dźwigniony, y do rowney piękności y doſtatku z nayobfitſzemi w Europie ięzykami przyprowadzony. Tego życzy ſobie uſilnie Oyczyzna, tego wyglądaią mianowicie pracuiący około doſkonalenia Narodowey Młodzi w wymowie Oyczyſtey; tym ſię y mnie bawiącemu w Szkole Rycerſkiey J. K. M. y R. P. było pociągiem, ażebym ſię uſilnie ſtarał y wyiednał godnych Authorek łaſkawe pozwolenie ſtawienia na widok publiczny tak zacnego, tak ſzacownego dzieła

Jmci P.

Jmci Panu Margrabi de Mirabeau.

Kładąc Imię *WMć Pana na czele tego dzieła, którego tłomaczenie przedſięwziąłem dla pożytku powſzechnego, rozumiałem, iż hołd WMć Panu odemnie winny, iemu przyiemny oddam, á oraz, że imieniem moich wſpółobywatelow oświadczę, w iak wyſokim ſzacunku ma Szwaycarya cnoty, przymioty, biegłość nadzwyczayną we wſzelakich naukach WMć Pana, á nadewſzyſtko żarliwość iego o dobro publiczne. Nay-*

żywszą przenikniony ztąd iestem radością, iż mogę służyć za tłomacza Narodowi moiemu w przełożeniu zdań, ktòre nie tak są innych, aby bardziey ieszcze nie były moie. Zostaię z zupełnym uszanowaniem

WMć Pana.

Z Bazylei d. 15. Marca R. 1762.

Nayuniżeńszym sługą
Tłomacz.

PRZE-

PRZEMOWA.

Pewny Autor, Krytyk bardzo wzięty (*a*) śmiał przed lat trzydzieſtą temi do ziomkow ſwoich odezwać ſię ſłowy: „ Jak tylko „ liſty o Anglikach i Francuzach „ wyſzły, (*b*) tak zaraz czytałem „ ie z ciekawą attencyą, którą „ wzbudzał we mnie Autor, i cie„ ſzyłem ſię widząc przecię Szway„ cara myślącego. Trzeba przy„ znać, że mamy o niektòrych na„ rodach zdania bardzo dziwne. Za„ czynam ſobie teraz ſtawić na myśli

 Filo-

(*a*) *L' Abbé Fontaines.*

(*b*) *To dzieło ieſt Pana* de Muralt *Szlachcica z Kantonu Berny w Szwaycaryi.*

„ Filozofow na wierzchołkach Al-
„ pow mieszkaiących, iako od nie
„ dawnego czaſu zacząłem ſobie
„ wyobrażać Poetow w Aſtrachanii
„ i Norwegii zoſtaiących.... Ale ten
„ Szwaycar głowę do myślenia ſpo-
„ ſobną maiący, czy nie ieſt Fran-
„ cuz ukryty?.... Nie chcę wzru-
ſzać popiołow ludzi, ani naślado-
wać tego Niemca, który dla pom-
ſzczenia ſię tego, że X. *Bouhours*,
nie ſłusznie wątpił, ieżeli Niemiec
może być rozumny, wzaiemnie za-
dał kweſtyą, ieżeli on może być po-
czciwy; ale nie mogę wſtrzymać ſię,
abym nie powiedział, że w takowych
żartach, wielka ieſt nie roſtropność.
Izali być Szwaycarem rozumnym
tego czasu, ktòrego ten krytyk pi-
ſał, rzecz była tak osobliwa? Ktoż
nie wie, że Szwaycarya liczyła w
tenczas w iedney familii (*c*) piąciu
naśladowcow *Newtona* i *Leibnitza*.

Kto-

(*c*) *W Familii* Bernouilli.

Ktòrzyż ſą znaiomſi między nay-większemi ludźmi, iak Konrad *Geſner, Bauhin, Zwinker, Schewchzer, Le Clerc, Buxtorff*, &c. Powziąwszy bynaymnieyszą wiadomość ludzi w Europie wſławionych, izali można było nie znać *Werenfelſa*. *Alfonſa Turretina, Jakuba, Kryſztofa Iſſelin, Crouſaſa*, i tyle innych, ktorych długi reieſtr przywiodłbym, gdybym nie obawiał ſię być uprzykrzonym. Ale ieśli uſzczypliwe Autora tego peryodycznego piſania niegdyś znalazły chwalcow po między ludźmi o zacnym narodzie z baśni tyſiąc razy powtòrzonych ſądzącemi, á rozumieiącemi, że wſzyſcy Szwaycarowie ſą podobni do tych, ktòrzy we Francyi odźwiernemi być zwykli; żarty takowe małoby zaiſte w ninieyszym czaſie osòb znalazły, ktòrymby ſię upodobać mogły.

Liczba czytelnikow mądrych od lat dwudzieſtu, znacznie pomnożyła

ła się we Francyi. Mimo narzekania na dyaryusze, wyznać potrzeba, iż powszechne onych czytanie, więcey dobrego niż złego sprawiło. Nie tylko bowiem od czytania ksiąg wybornych, ktòrych podaią wypisy, czytelnikow swoich nie odwodzą, ale owszem tymże księgom onych iednaią, ktòrzyby się zaiste inaczey nie tak łatwo znaleźli. Między innemi Dyaryusz ieden, (*d*) który, lubo z początku wielu sobie miał przeciwnych, iednak dostawszy się potym w ręce iednego Filozofa, łączącego nayględsze poymowanie rzeczy i obszerność wiadomości z naywybornieyszym stylem, doszedł stopnia naydoskonalszych pism tegoż rodzaiu. Większa część narodu Francuskiego już się pozbyła zbytecznego do narodowych Pisarzow przywiązania, ktore słusznie mu

(*d*) *Pod tytułem Dyaryusza Cudzoziemskiego.*

mu przedtym mogło być zarzucone. Nieprzyiaciele dumni tego narodu, chociaż usiłuią utrzymać woynę w swoim początku, iako i w przeciągnieniu nie sprawiedliwą, iednak widzą swoie pisma Filozofii, Poetyki, Historyi, Ekonomii tyczące się chciwie od Francuzow przeciwnikow swoich, i z powszechną pochwałą przyięte. Literatura Niemiecka w takiey pogardzie we Francyi przed lat piętnastą zostaiąca, teraz zaczyna w niey być nader szacowana. Prócz Dyaryuszu cudzoziemskiego, który zdaie się mieć za nayprzyncypalnieyszy cel księgi w Niemczech wydane, i inne ieszcze dzieła, iako to tłomaczenie Wierszow sławnego Barona *Hallera*, Satyr *Rabenera*, *Abela*, i nieśmiertelnego *Gesnera* iawnym są dowodem wysokiego poważenia doskonałości literatury Niemcow, i Szwaycarow. Niemasz czytelnikow we Francyi,

ktòrzyby nie wiedzieli, że w Bazylei, Zurichu, Genewie, było, i ieſt iefzcze tyle wielkich ludzi w każdym rodzaiu Literatury, ile iakiekolwiek inne w Europie miaſta mieć kiedy mogły. Wiadomo też ieſt, że *Neuchatel* i *Lauſanna*, nie mało przyczyniły ſię do ſławy literatury w Szwaycaryi, i że *Berna* ſzukaiąc wprzòd długo chwały z dzieł woiennych, i umieiętności rządow, bardziey niż z nauk, poznawać zaczęła, iż ten dopiero wspomniony rodzay chwały, z pierwszym onym doſkonale zgodzić ſię może. Byſtrość dowcipu wielkiego *Hallera*, zachęciła młodź miaſta Berny do wſtąpienia w ślady tak zacnego wſpòłziomka. Cała Europa wyſławia prace założonego od niego towarzyſtwa rolniczego, w ktorym zoſtawać, *Mirabowie*, *Turbillowie* poczytaią ſobie za honor. Czegoż ſię nie ſpodziewać po zgromadzeniu

tak

tak wybornym, które razem miłość Oyczyzny, i miłość literatury, zachęca. Wiadomo na koniec, że w liczbie ośmiu cudzoziemcow, których Akademia Paryska obiera sobie z pomiędzy naymędrszych w Europie, liczy zawsze trzech Szwaycarów (*e*) którzy ten zaszczyt od naymędrszych pożądany, są winni wysokim przymiotom swoim, á nie wda-

(*e*) *Jakoż i teraz iest trzech Szwaycarow w Akademii: to iest. Panowie Daniel* Bernouilli, Euler *rodem z Bazylei i* Haller *z Berny. Akademia Inskrypcyi, liczy także u siebie od lat trzydziestu wielką liczbę Szwaycarow, między innemi: Jakuba Krzysztofa* Isselin, Surheka, *Opata* Geinoz, Altmanna, *Barona* de Zurlauben, Schmidta, *który sobie prawie w intratę przemienił nadgrody naznaczone odpowiadaiącym naylepiey na podane materye, równie iako P.* Bernouilli *nadgrody wyznaczone od Akademii Scyencyi.*

wdawaniu ſię za ſobą Poſłow potencyi cudzoziemſkiey, iak ſię zdarza częſto dla innych. Mogę tedy nie obawiaiąc ſię żarcikow uſzczypliwych ięzykow podać czytelnikom Francuſkim, wykład dzieła maiącego za cel: przełożenie poſtępkow Ekonomicznych, i moralnych chłopa Szwaycara, ktorego śmiem ròwnać z Sokratesem, i innym na przykład wyſtawić. Owſzem ſpodziewam ſię, że to dzieło będzie mile przyięte w czaſie, w ktòrym ſzczęśliwa odmiana ſkłania umyſły do rzeczy dobrych i pożytecznych, w ktòrym Kſięgi o rolnictwie traktuiące zabieraią mieyſce *Romanſow*, i tylu innych pism pròżnych, i niepożytecznych, w ktòrym na koniec rząd mądry i przezorny umie korzyſtać z ſkłonności umyſłow, obiecuiącey Francyi dni nayſzczęśliwsze i naypomyślnieyſze, kiedy ſpokoyność, ktòrey żą-

da,

da, i dla którey gotowa iest wielu rzeczy odstąpić, będzie iey przywrócona. Widząc iak wielkie pożytki sprawiło w Oyczyźnie moiey pierwsze wydanie tego dzieła, przedsięwziąłem przełożyć ie dla ziednania podobnych pożytkow narodowi, któremu familia moia od kilku wiekow, i ia sam od dziecińśtwa służyć nie przestaię. O iakbym szczęśliwy był, gdybym narażaiąc życie moie na niebespieczeństwa za iego interes, mógł ieszcze stać się mu pożytecznym przez to dzieło w momentach spoczynku, które zdarzaią się ludziom professyi moiey, i w przerwaniu prac przykrych, lecz chwalebnych, do których iestem obowiązany.

Dzieło, którego tu wykład podaię, znayduie się w pierwszey Księdze Memoryałow Towarzystwa Fizycznego w Zurich. Towarzystwo

to,

to, którego ustanowienie tak wiele przynosi honoru w nim znayduiącym się, na tym całą swoię z razu zasadzaiąc sławę, aby z siebie uczyniło pożytek Oyczyźnie, w początkach zostawało nie znaiome. Ale ugruntowanie onego stałe i szczęśliwe prac powodzenia dopiero pokazały, i wyiawiły światu iego doskonałość. Ten pierwszy Tom pism od niego wydanych, ten skutek prac podiętych z naywybornieyszemi w tym rodzaiu pracami porównany być może. Początek pomienionego Towarzystwa od lat piętnastu trwaiącego był takowy. Niektórzy z obywatelow stołecznego miasta Berny, poznawszy pożytek, ktòryby takowe Towarzystwo sprawić mogło, umyślili ie ustanowić. Szczęściem osobliwszym stało się, iż na ich czele stanął ieden z'pierwszych Fizykow Europy Jan *Gesner*

(*f*) Kanonik Katedry i Profeſſor Fizyki i Matematyki w Zurich. Ten godny potomek ſławnego Konrada *Geſnera*, iednego z naywiękſzych czasu ſwego ludzi, którego ieszcze i teraz wſzyscy maią za Pliniusza Niemieckiego, łączył od młodości ſwoiey nayuſilnieyszą, á oraz nayſtatecznieyſzą applikacyą z nie wymòwną chęcią, i naywybornieyſzą ſpoſobnością poznania natury. Sławny *Boerhave* w oſobliwym miał go ſzacunku, lubo w tym ieſzcze wieku zoſtaiącego, w którym ſłabe tylko bywaią domyſły o przyſzłey doſkonałości, i dawał mu świadectwo znaiomości doſkonałey w Botanice, i biegłości w hiſtoryi naturalney. Pan *Haller* ściśle z nim od młodości był złączony przez związki naygruntownieyszey przyiaźni; równość ich

przy-

(*f*) *Jan* Geſner *należący do ſławnego Pòëty, o którym wyżey namieniliśmy.*

przymiotow do iednegoż celu zmierzaiących, nigdy emulacyi takowey nie wzbudziła, ktòraby mogła przeszkodzić tak piękney iedności. Nayſławnieysze Akademie w Europie uprzedzały iedna drugą, aby go mieć mogły w zgromadzeniu swoim, ale kiedy księgi iego (z ktòrych wydawaniem do zupełnego onych wydoskonalenia zatrzymuie się) pokażą się; wszyscy w ogólności poznaią wysokie przymioty iego. Ten doskonały Professor równie zapalony miłością Oyczyzny, iako żądzą wydoskonalenia innych zachęcił do takowego przedsięwzięcia wspòłobywatelow swoich uczeniem porządnym i publicznym Fizyki, i historyi naturalney. Przydawał zaś ochoty słuchaiącym, i w nich wzbudzał ciekawość częścią sposobem uczenia iasnym, zwięzłym, i systematycznym, częścią przepysznym zebraniem rzeczy do historyi natu-

ral-

ralney należących, i instrumentow fizycznych do tego służących. W kròtce kompania Fizyki w Zurich była złożona z siedmiudziesiąt osòb, ktòra to liczba iest bardzo wielka na miasto tak małey obszerności. Te wszystkie osoby iedynie idąc za usilną chęcią nabrania wiadomości, i obmyślenia pożytkow zgodziły się iednomyślnie na złożenie pewnych pieniędzy przy pierwszym weyściu do tego towarzystwa, i na roczną składankę, z ktòreyby opatrzone być mogły potrzeby znakomite takowego towarzystwa. Wielu z nich nie przestaiąc na kwocie naznaczoney obdarzali kompanią znacznemi podarunkami. Szczęśliwe Rzeczypospolite, ktòre maią w sobie, i na własnym łonie wychowuią podobnych obywatelow! Magistrat miasta Zurich, nie opuszczaiąc nic, coby mogło bydź pożytecznego kraiowi, nadał tey kompanii przywiley założenia Lo-

te-

teryi, za ktorychby pomocą mogły być zebrane potrzebne temu zgromadzeniu kapitały, i gruntownie ubespieczone iego postanowienie. Niektorzy z teyże kompanii, podięli się bez zapłaty dyrekcyi loteryi, zkąd zyski bez umnieyszenia dla potocznych kosztow doszły kompanią, i rychło w pożądane urosły summy. Summy te co raz się pomnażaią, z przyczyny, iż pomienione towarzystwo umyśliło część tylko intrat swoich obracać na expensa roczne. Ta ustawa z przezorney oszczędności pochodząca, nie była iednak na przeszkodzie tey kompanii do obmyślenia sobie wielu rzeczy potrzebnych, iako to mieysca do zchadzek i do złożenia sprzętow swoich wygodnego, Biblioteki wyborney, instrumentow Fizycznych, i wielu innych rzeczy zawartych w Gabinecie Historyi naturalney godnym ciekawości cudzoziemcow.

Ten

Ten gabinet osobliwie to w ſobie zawierał; 1. Liczne i piękne zebranie inſtrumentow Fizycznych; 2. Odmalowanie naturalne wſzyſtkich ptakow znayduiących ſię w Szwaycaryi przez iednego Szlachcica miaſta Zurich, który uczynił tę przyſługę kompanii. Tenże Szlachcic wydaniem Zbioru Baiek przed kilką lat pokazał, iż malowanie iedyną iego nie ieſt umieiętnością. 3. Zebranie wszyſtkich ryb znayduiących ſię w jeziorach i rzekach naszych, które, aby długo chowane być mogły, z pilnością wysuszono i opatrzono. 4. Wielki zawarty we 36. Kſięgach Zielnik, ktòremu podobnego trudno znaleść, tak co do liczby krzewia, iako też co do ſposobu użytego na zachowanie w całości wszelakich ziòł. Zielnik ten ieſt owocem trzydzieſtoletnich prac Pana *Geſnera*.

Kompania dzieli ſię na dwie części, to ieſt: honoralnych i zwyczay-

nych towarzyszow, z ktorych tam-ci dla zaszczytu, ci dla pracy do niey wchodzą. Zawiera oraz pięć klafs, to ieſt: Fizyki właściwie rze-czoney, Matematyki, Hiſtoryi na-turalney, Medycyny i przyſtosowa-nia Fizyki do różnych kunsztow i rzemioſł. Zdaie ſię, że ta poważna kompania obmyślaniem dobra pu-blicznego bawiąca ſię, przekłada nad inne ciekawe wynalazki, rolnictwo, i ekonomikę wieyſką, ponieważ z trzynaſtu memoryałow, które za-wiera pierwszy tom dzieł iey, znay-duie ſię ſiedm do tego celu zmierza-iących. Kſiążka, którą tłomaczę, ieſt z tey liczby i nie mniey iak in-ne pożyteczna. Doznano iuż, iak wiele z niey wyniknęło pożytkow, kiedy ieszcze była pisana po Nie-miecku. Wielu Plebanow zalecało parafianom ſwoim oney czytanie, wszyſtkie przepisy, które w ſobie zamyka, wszyſtkie nowe wynalaz-

ki

ki ſą do wykonania ſpoſobne; były albowiem doświadczone i uznane za pożyteczne przez człowieka tyle oświecenia maiącego, iż oſzukaniu nie podlegał. Mam nadzieię, iż nikt nie będzie wątpił o tym, że w rzeczy ſamey znayduie ſię ta oſoba, którą Sokratesem wieyſkim nazwałem. Upewnić oraz mogę, iż nie masz by naymnieyszey tu opisaney okoliczności, ktòraby ſię zupełnie z prawdą nie zgadzała; na oſtatek całe miaſto Zurich może dać świadectwo o naszym Sokrateſie wieyſkim, i o iego dziełach. Lubo kſiąſzki traktuiące o ekonomii wieyſkiey ſą w wielkiey liczbie; iednakże nigdy nie mogą być w zbyteczney. Nie powtòrzę tu pochwał winnych rolnictwu, gdyż autor mòy i tyſiąc innych, iuż to doſkonale uczynili. Przytoczę tylko na dokończenie tey Przemowy powieść nader ciekawą Peregrynanta pewnego rozu-

mu oświeceniem, bystrością w przenikaniu rzeczy prawdziwie Filozofa; słowa iego tym przyzwoiciey mogą być na tym mieyscu przełożone, iż są wsparciem wielu prawd zawartych w tey Ksiąszce. „ Guebrowie w Persyi (mówi Chardin) „ są wszyscy albo naiemnikami, o„ raczami, albo farbierzami, kusznie„ rzami, lub innemi rzemieślnikami. „ Nie widziałem żadnego z pomiędzy „ nich próżnuiącego, nie widziałem „ też żadnego przykładaiącego się „ do sztuk wyzwolonych albo do „ handlu. Naywiększa u nich pro„ fessya iest rolnictwo, to iest praca „ około roli, ogrodow, i winnic. „ Maią oni rolnictwo, nie tylko za „ Professyą przystoyną i niewinną, „ ale też za szlachetną; i rozumieią, „ że rolnictwo iest naypierwszym „ powołaniem miłym (iak oni mò„ wią) Bogu naywyższemu i Bogom „ niższym, ktòrey też nayobfitsza od

„ nich

„ nich naznaczona ieſt nadgroda. To „ zdanie u nich w artykuł wiary za- „ mienione czyni, że z ochotą pra- „ cuią około roli. Ich też Xięża na- „ uczaią, że naycnotliwsza akcya „ ieſt, przymnożenie potomſtwa, á „ po nim uprawa gruntow odłogiem „ leżących, lub ſzczepienie drzew. „ Uważałem nie raz z iedney ſtrony, „ iaki ieſt ſtan teraźnieyszy Persyi, „ iaka gruntow oſchłość, iaka zalu- „ dnienia pomierność, iak ſzczupła „ przeſtronnego nader kraiu obfitość; „ z drugiey ſtrony przypominałem „ ſobie, co dawne Hiſtorye powia- „ daią o iey potędze, obfitości, i lu- „ dności. Z tego poròwnania ia- „ wnie poznałem, iż nie masz prawie „ kraiu tak ſię od innego kraiu rò- „ żniącego, iak Persya teraźnieyſza „ od dawnieyszey. Zaſtanawiałem „ ſię nie raz nad tak dziwną odmia- „ ną, i z niey wnoſiłem, że pochodzi „ naprzòd z gnuśnego życia Per-

„ ſow, z ich niedbalſtwa, próżnowa„ nia i wynioſłości. Powtòre ztąd, „ że ſtarożytni Perſowie mieli rolni„ ctwo za punkt religii, rozumieiąc, „ że pracować około gruntow, ieſt „ czynić naywiękſzą przyſługę Bogu. „ Teraźnieyſi zaś pogardzaią pracą, „ mòwiąc; ponieważ życie ludzkie „ ieſt tak kròtkie, tak nie pewne, i „ tak nie ſtałe; więc trzeba żyć na „ świecie, iak w kraiu podbitym, iak „ na kwaterze zimowey, z ktòrey w „ kròtce trzeba będzie uſtąpić, na coż „ ſię tedy zda mieć ſtaranie o ziemi, „ kiedy iey długo używać nie będzie„ my. Do nas należy uważać, ktò„ ry z tych dwòch ſtanow Perſyi ieſt „ chwalebnieyszy, czy teraźniey„ ſzych Persow zatopionych w nie„ dbalſtwie i pròżnowaniu, czy da„ wnych uſilnie pracuiących, i żyią„ cych ſpokoynie pod rządem Magi„ ſtratow z pośrzodka ſiebie wyzna„ czonych, i od zwierzchności kra„ iowey teraźnieyszey potwierdzo„ nych. SOKRA-

SOKRATES WIESNIAK
ALBO
OPISANIE EKONOMIKI WIESNIAKA FILOZOFA.

Wiadomo ieſt każdemu, że nauka rolnicza godną ieſt baczności mądrych i naywybornieyſzego umyſłu ludzi; ile gdy niezliczone mamy dowody, że ſzczęście państwa ieſt ufundowane na dobrym rozporządzeniu Ekonomiki wieyſkiey. Codzień prawie widziemy w życiu powſzechnym zalety naychwalebnieyſze, wiadomości naywybornieyſze, przymioty, umieiętność, cnoty nawet i uczciwość ſtaiące ſię tam nieużytecznemi, gdzie

rozporządzenie domowe zaniedbane iest, i nie podług reguł Ekonomiki prowadzone. Toż samo mòwić się może o naymędrszych prawach i naylepszych konstytucyach; że nie tylko tracą moc swoię, ale też ochronić nie mogą państwa od zupełney iego ruiny, ieżeli rostropna Ekonomika nie ubespieczy ludowi sposobu swobodnego życia, bądź wynayduiąc w samym kraiu to, czegokolwiek potrzeba dla mieszkańcow, bądź wzbudzaiąc przemysł obywatelow, ktorzy przez zamianę rękodzieł swoich nabyć mogą tego, na czym im zchodzi. Ten ostatni sposob ma coś w sobie tak pociągaiącego, iż nieiaka za nim nastąpić może szkoda, kiedy od ludzi mniey bacznych otrzymuie preferencyą nad pierwszym. Widziemy w prawdzie, iako manufaktury nie tylko wprowadzaią w kray rzeczy naypotrzebnieysze do życia, ale też obfitość,

i bo-

i bogactwa; tak dalece, iż państwo przedtym niedostatek wszystkiego ponoszące, przewyższa nayobfitsze kraie, á manufaktury do tego punktu potęgi i zaludnienia ie przywodzą, że tak prędka odmiana nazwać się może cudem. Ten iednak sposob gruntownym być nie może, gdzie rolnictwo iest zaniedbane. To albowiem prowadzi pewnie i prosto do założonego celu, nie podlegaiąc odmianom ślepego losu tak iako handel. Kray maiący u siebie rzeczy potrzebne dla mieszkańcow, ma przynaymniey zysk ten, iż nie potrzebuie sąsiadow pomocy; Kray zaś naybogatszy, gdy iest przynaglony nabywać u innych tego, bez czego się obeyść nie może, podlega wielu odmianom, ktòre z tysiąca przypadkow wyniknąć mogą, i w pomyślności swoiey zawisł nayczęściey od dobrych lub złych ku sobie dyspozycyi sąsiadow.

Oy-

Oyczyzna nasza ma ſzczęście bydź udarowaną przez Boſką opatrzność pokoiem wiekow upłynieniem nieprzerwanym, i pozwalaiącym nam kosztować ſłodkich owocow wolności: Kwitną pośrzod nas umieiętności i kunszty, á za niemi naſtępuią bogactwa, obfitość, i radość, ludność coraz ieſt większa, przemyſł i wynałazek nowych rodzaiow pracy tąż proporcyą pomnaża ſię. Handel i rękodzieła nasze dochodząc naywyższego doſkonałości ſtopnia otwieraią źrzodło nieſkończonych bogactw, ktore ſpływaią na łono kochaney naszey Oyczyzny. W pośrzod tylu zyſkow nie doſtatek rzeczy naypotrzebnieyſzych do życia dał ſię nie raz widzieć: oſobliwie kiedy woyna niſzczyła Prowincye Niemieckie; w tenczas albowiem co moment doznawaliśmy okrutney boiaźni, aby te magazyny zboża, ktore widzie-

liśmy

liśmy w każdym czaſie dla ſiebie otwarte, odtąd zamknięte nie były. W podobnych okolicznościach, gdy nie można mieć żywności za pieniądze, albo gdy to przychodzi z trudnością, bogactwa ſtaią ſię niepożytecznemi; wszelka pomyślność niknie; pokoy, wolność, ſprawiedliwość, te to nayſzacownieysze dobra, żadney nie przynoszą ſzczęśliwości ludowi przez głód znędzniałemu. Mieszkańcy ſą w nieodbitey potrzebie przenoszenia ſię do innych państw, ſzukaiąc łatwieyſzego wyżywienia, choćby im przyſzło zamienić ſzlachetną i ſzacowną wolność ſwoię na niewolą.

Te uwagi napełniały częſto umyſł moy naydotkliwszą trwogą, która bardziey pomnażała ſię powszechnie przyiętym zdaniem nie uważnym, że grunta nasze nie mogą być polepſzone, ponieważ wyiąwſzy małą ich liczbę, wszyſtkie inne ſą pia-

ſzczy-

ſzczyſte, gliniaſte i tak mało przynoszące pożytku, że żniwo za zwyczay bardzo pomierne nie może nadgrodzić pracy oracza. Ulgę w boiaźni nieiaką miałem myśląc, że rozumienie moie mogło bydź w liczbie tych, ktòre lubo fałſzywe w iſtocie ſwoiey bywaią iednak policzone między naygruntownieyſzemi prawdami dla ſamey powszechności ſwoiey. Starałem ſię tedy oddalić od ſiebie wszelkie w tey mierze uprzedzone zdania, i chciałem bydź przekonanym przez własne wynalazki moie o pewności lub niepewności rozumienia mego. Za podaną ſobie okazyą uſiłowałem zawſze poznawać ſtan ninieyszy rolnictwa w rożnych ſtronach kraiu naszego. Badałem ſię z pilnością o rożnych rodzaiach gruntow, ſtosowałem ich cenę z pożytkiem, ktòry przynoszą, uważałem wielość trzody, ktorą w iakim mieyſcu trzymano &c. Przez

tako-

takowe ſzperania doszedłem, że nie urodzay mniey powinien bydź przypiſany przymiotom gruntu, iako raczey rolnictwa miedzy nami zaniedbaniu. Zkąd bowiem pochodzi, iż iedne dzieſięć razy więcey czynią aniżeli drugie? Z kąd pochodzi, że iedne grunta nie iednakowe zawsze przynoszą pożytki? widziałem grunta przedawane za trzecią część tego, co koſztowały przed lat dwudzieſtą: przeciwnie zaś widziałem inne dzieſięć razy drożey przedawane, aniżeli koſztowały przed lat pięciudzieſiąt (*a*). Przyczyna tey rożnicy pochodzi z większego lub

(*a*) *Officyer ieden dyſtyngwowany, który miał kommendę w* Franche-Comté, *powiedział mi, że w tey Prowincyi były dwa grunta, z których ieden kupiony za 120,000. liwrow na początku tego wieku, nie dawno był za 36000, á drugi kupiony za 180000. zoſtał arędowany za 44000.*

lub mnieyszego ſtarania i doſkonałości w uprawianiu gruntow; z kąd powinniśmy wnosić, że od nas samych zawisło powiększenie obfitości gruntow naszych, i uniknienie tey dependencyi, w ktorey dotąd żyliśmy. Nie trzeba było więcey dla zachęcenia mię do uwagi nad sposobami, ktorych użyć można do dzieła tak zbawiennego, o ktorym, że bydź może do ſkutku przywiedzione, zostałem przekonany. Łatwość wyiawienia myśli moich Kompanii złożoney z prawdziwych Patryotow, ktorzy ſobie tę materyą obrali za nayprzyncypalnieyszy cel prac ſwoich nową ſtała mi ſię pobudką.

Ale czy mogęż obiecywać ſobie, że zdanie moie w rzeczy tak wielkiey wagi, będzie przyięte? Nie zarzucąż mi, że przeſtępuię założone granice, i że zaniedbywaiąc materyi do mnie właśnie należących,

przed-

przedſiębiorę piſać o tym co nie przyſtoi profeſſyi moiey, á od czego tryb mię życia moiego zdaie ſię zupełnie oddalać? Nie powiedząż mi, że polepszenie gruntow wyciąga doświadczenia, ktorego ia cale nie mam, ponieważ i calu iednego gruntu panem nie ieſtem? Nie będąż mowili, że zabawy ſtanu mego odeymuią mi ſpoſobność, ktorą bym mieć mogł do nabycia doświadczenia przyzwoitego doſkonałemu goſpodarzowi, bądź przez oglądanie ich maiętności i uważanie prac, bądź przez korzyſtanie z ich konwerſacyi. Dla oddalenia takowego o mnie opacznego zdania, ktoreby te uwagi wzbudzić mogły przeciw pracy moiey oſtrzegam, że przedſięwziąłem ią iedynie w proſtey i ſzczerey intencyi pociągnienia wſpołobywatelow moich odemnie w tey materyi biegleyszych do rozważenia rzeczy tak pożyteczney kraiowi

na-

naſzemu; wyznać iednak muszę, że chęć moia przyrodzona do Ekonomiki wieyſkiey będąc nayupodobańszą zabawą znaczney części życia moiego niemało do tego dzieła przyczyniła ſię. Żyłem w Opactwie Cappel od dziewiątego aż do ſzeſnaſtego roku, to ieſt; przepędziłem tam wiek życia, w którym widok rzeczy pod zmyſły podpadaiących nayżywszą w umyśle ſprawuią impreſſyą. Dozor nad tym Opactwem był powierzony niebośzczykowi Oycu moiemu; grunta doſyć znaczne, około ktorych w oczach moich pracowano dawały mi okazyą nabierania wiadomości o rożnych częściach Ekonomiki wieyſkiey, tak w tym, co należy do uprawiania roli, iako też i w tym, co potrzeba do utrzymania trzody. Byłem zawsze przytomnym wſzyſtkim pracom w polu, z ktorych żadney nie było, ktoreybym ſię nie ſtarał poznać

znać gruntownie. Gdy postępowałem w lata, trawiłem godziny zostaiące mi od nauk na konwersacyi z chłopami nayrostropnieyszemi; rozmowy nasze nayczęściey były o wadach rolnictwa naszego, i o sposobach uprzątnienia onych. Doznawałem odtąd, á to własnym doświadczeniem wszystkich pożytkow życia wieyskiego. Ozdoby natury zewsząd na wsi stawaiące przed oczami moiemi, prawdziwe sprawiały mi ukontentowanie, i napełniały mię niewymowną chęcią do obrania sobie stanu złączonego związkami nayściśleyszemi z rozmyślaniem i rozważaniem natury. W podobnym ułożeniu umysłu zostaiąc, byłem przeniknione prawdą pochwał, którémi Grecy i Rzymianie w nieśmiertelnych pismach swoich obdarzali rolnictwo; doznawałem iuż prawdy tych pięknych słow mądrego Sokratesa przytoczonych od Xenofonta:

Nie masz ludzi nawet między nayſzczęśliwszemi, którzyby ſię obeyść mogli bez rolnictwa; to wzbudza w umyſłach żywość i uſilność pracy, przymnaża pociech bez liczby, powiększa bogactwa, ſposobi do prac, ciało obdarza tym wszyſtkim, czego tylko człowiek wolny pragnąć może. Ziemia daie tym, ktòrzy około niey pracuią, nie tylko to, czego potrzeba do życia, ale też co ſłuży do ozdoby osob, domow, i Kościołow. Przez nię naypięknieysze zapachy napełniaią powietrze, á nayweselsze i coraz odmienne widoki nie uſtannie wzrok nasycaią. Rolnictwo, gdyż z nim nie rozdzielnie ieſt złączone ſtaranie o trzodzie, obſicie nas w rozmaitą żywność opatruie, z ktòrey część odłożona być powinna na ofiarę Bogom, część zaś nam zoſtawiona. Ale ieżeli ziemia tak ſzczodrobliwie obdarza nas obfitością różnych roh

dza-

działów dòbr, to też pewna, że nie pozwala pròżnowania, ale raczey doświadcza ſtałości prac naszych przez tęgą zimę i gorące lato. Przyzwyczaienie do pracy umacnia ſiły, i utwierdza zdrowie. Rolnictwo budząc z rana robotnikow, czyni ich żywemi, odważnemi, i ſtałemi w pracy. Niemaſz żadney części roku, w ktòreyby rolnictwo nie wynalazło co do roboty w polu lub w mieście. Przydać ieszcze można, że kto chce ſłużyć oyczyźnie w pocztach iazdy, zawsze ma w tym pomoc z rolnictwa, które daie mu ſposób wyżywienia koni, i czynienia ich ie do używania zdatnemi. Jeśli obierze ſłużbę w piechocie, rolnictwo czyni go do niey ſposobnym zmacniaiąc ciało, i ſił przydaiąc. Ktòraż ieſt umieiętność, któraby tak ſzczodrobliwie dary ſwoie rozdawała? Jakaż ieſt,

C2 któ-

ktòraby tak ſowicie nadgradzała podięte około ſiebie ſtarania, iak rolnictwo? gdzież łatwiey iak na wſi uniknąć zimna przy dobrym zoſtaiąc ogniu? gdzież ſnadniey iak tam podczas gorącego lata znaleść przy częſtych żrzodłach ochłodę cień, powietrze wolne i zdrowe. Trudno obrać ſobie ſposòb życia milſzy i więcey zawieraiący wdzięków, iak ten, ktòry pròcz innych pożytkow i ten ma, że ludzi do różnych ſpraw czyni zdolnieyszemi. Tu albowiem nauczyć ſię można ſprawiedliwości, ponieważ ci otrzymuią nadgrodę, ktòrzy naywięcey pracuią. Rolnictwo uczy nas wzaiemney pomocy, ponieważ bez niey oracz obeyść ſię nie może. Tu Hetman uczy ſię ſposobu odbierania poſłuſzeńſtwa od woyſka, widząc iakiemi innych do poſłuszeńſtwa ſpoſobami pobudzaią, kiedy zachęcaią do pracy nadgradzaiąc pilność, á ka-

rząc

rząc leniſtwo; bo dobry oracz powinien tak poſtępować z robotnikami, iak Hetman z żołnierzami; to ieſt: pobudzać ich przez nadzieię nadgrody do wykonania powinności. Tu ieszcze nauczyć ſię naylepiey można, czcić Bogi nieśmiertelne, od ktòrych wszyſtko początek bierze, i ktòrych dziełem ieſt grad, mròz, zimno, ſusza, powodź, burza, zarazy morowe, i wszyſtkie inne plagi dla ukarania ludzi zeſłane na ziemię. Słusznie tedy nazwano rolnictwo matką karmiącą wszyſtkie inne profeſſye; bo, gdy rolnictwo kwitnie, kwitną też z nim inne umieiętności, á gdy to zadniedbane ieſt; ktòraż profeſſya czy na lądzie, czy na morzu z nim zaraz nie zniknie?

Te prawdy tak godne mądrości Sokratesa ſtawały mi na myśli z naywiększą żywością w pierwiaſtkach życia moiego. Uczyłem ſię tedy poznawać z gruntu tę część ludzkiego

go rodzaiu, na którą nie rozumna wyniosłość patrzy z pogardą, którą zgromadzeniem być mieni istności daleko od siebie podleyszych. Ta część ludzi, o którey chcę mówić, iest zebranie osob rolnictwem się bawiących, i nazwać się może ze wszystkich innych części narodu ludzkiego naygodnieyszą baczenia Filozofa. Poznaie on w niey ludzką naturę w stanie onym prostoty, rzeczywistości naybliższym. Upatruie oraz właściwe duszy przymioty i rozmaite doskonałości, tym łatwiey, im bardziey zaciągnionych zkąd inąd ozdob iest pozbawiona. Pilne tego rozważenie przywiodło mię do poznania nayszacownieyszey oney prawdy, iż zacność ludzkiego przyrodzenia wszędzie się pokazuie, i nie masz kondycyi tak podłey, w któreyby nie znaydowały się umysły one naywybornieyszemi przymiotami zaszczycone, i zgo-

dne

dne do obmyślenia dobra powszechnego. Uznałem też, że przekonanie wnętrzne o przyzwoitym podług przepisow rozumu używaniu przymiotow, takie o postępku w drodze doskonałości i cnoty złączone z spokoynością umysłu iest w każdym stanie nadgrodą cnoty; uważyłem, że i w tey części ludzi są rożne stopnie i rożne rodzaie umysłow. Przekonany zostałem, iż sztuka rolnictwa ma także swoich Likurgow, Sokratesow, Platonow, Homerow, i nawet Lucyanow, i że na łonię swoim piastuie, i karmi ludzi rożnego rodzaiu, nawet złych i występnych.

Natura ludzka w tych, od ludzkiey natury w osobach naywyższego stopnia rożni się tylko celem, do ktorego dusza w zabawach swoich i zaprzątnieniu zmierza. Nigdzie tedy łatwiey iak tu poznane być nie może duszy przyrodzenie, nigdzie

ſprawiedliwsze iak tu, nabyte być nie mogą zdania o ſzczęściu i prawdziwey zacności człowieka. Przytym nauczyłem ſię pogardzać godną śmiechu proźnością mądrych, fałſzywie rozumieiących, iż rozciągaiąca ſię do wielu rzeczy umieiętność wynoſi ich na ſtopień umyſłow gatunku przednieyszego, kiedy tym czasem dla uprzedzonych zdań, i poddania ſię paſſyom, niewolnikami iawnie ſię w oczach prawdziwie mądrych z ſameyże ich chełpliwości wydaią.

Odtąd opisania obyczaiow i umyſłow tych ludzi, ktorych podobało ſię nam nazwać dzikiemi, były u mnie w podeyrzeniu; począłem żałować, że tak mało mamy opisania podroży od Filozofow przedſięwziętych, ktorzyby oczyma iasnemi i dalekiemi od wszelkiey prewencyi rozważali z gruntu naturę ludzką tak, iak ſię znayduie w tych dzikich ludziach.

Prze•

Przekonany ieſtem, że ich wynalazki wielceby nas oświeciły co do poznania duſzy, i podałyby materyą przyiaciołom rodzaiu ludzkiego podziwienia złączonego z wdzięcznością nad mądrością i dobrocią ſtworzyciela. Zrozumieliby dopiero, że ci w mniemaniu naszym dzicy ludzie ſłusznieby nazwać mogli dzikiemi tych zdaniem naszym tak wypolerowanych gości, ktorzy bez żadney przyczyny przyszli im wydzierać dobra, i wolność; poznalibyśmy iak ſprawiedliwie poſtępuią ci, ktorzy przywiezieni tu dla nabycia obyczaiow i ſcyencyi Europeyſkich, za naypierwszą okazyą powracaią do życia proſtego i chwalebnego ſwoich wſpołziomkow.

Zważywszy to, com powiedział o pożytku i ſłodyczy życia wieyſkiego. Ktoż mi będzie miał za złe, że w godzinach zoſtawionych mi od innych zabaw, powracam czasem do

te-

tego, co mię naybardziey w pierwszey młodości moiey kontentowało? Ktoż mi ganić będzie, że chcę przełożyć myśli moie dla zachęcenia wſpołobywatełow do teyże zabawy zdaniem moim tak ſzlachetney; i że podaię w polepszeniu gruntow, ſposob przyczynienia ſię do pomyślności kochaney naszey Oyczyzny. Nie będzież mi wolno na koniec używać rozrywki pożyteczney po pracach częſtokroć tak przykrych przywiązanych do profeſſyi moiey?

Do powabu roſkoszy wynikaiącey z nauki Ekonomiczney wieyſkiey łączy ſię powinność ſtanu mego. Z urzędu pierwszego Doktora Rzeczypospolitey (*a*) obowiązany ſtarać ſię o zdrowie obywatełow; tym ſamym powinienem poznawać ro-
żne

(*a*) *Mówi to Mr. Hirzel Doktor Rzeczypoſpolitey pierwſzy, Autor tey Kſiążſki, którą piſał po Niemiecku.*

żne ſposoby życia rozmaitych mieſzkańcow. Maiąc też na ſiebie włożony obowiązek ſtarania ſię o konſerwacyą trzody, osobliwie gdy zaraźliwa iaka na nię padnie choroba, wiadomości rolnictwa koniecznie potrzebuię, ponieważ nayczęściey żrzodło tey zarazy pochodzi ze złego położenia łąk i paszy. Inſtrukcya przyłączona do memoryałow naszych o ſposobie uprzedzenia zarazy między bydłem, zapobiegaiąc złym paszom ieſt dowodem tego, com namienił. (*b*)

Ta dwoiaka pobudka napełniła mię żywą chęcią obiaśnienia myśli mo-

(*b*) *Rzeczpoſpolita Zurich chciała, żeby ta Inſtrukcya miała moc prawa, i publikowana była w całym Kantonie. Zwierzchność kraiowa w Bazylei poſzła za przykładem Zurichu. Memoryały, o których namieniłem, znayduią ſię u Fizyków miaſta Zurich. Autor ich był Sekretarzem Rzeczypoſpolitey.*

moich o Ekonomice wieyskiey kraiu naszego, o niedoskonałościach iey, i o sposobach polepszenia gruntow. Znam tedy i doskonale poznaię moię w tey mierze szczęśliwość, że się widzę być przypuszczonym do Kompanii, ktora z rolnictwa nayczęstszą i nayszacownieyszą ma zabawę i cel konferencyi swoich. W tych to zgromadzeniach naszych mogę bez pracy korzystać z wynalazkow, ktoremi usilna żarliwość wzbogaca rolnictwo we wszystkich prawie częściach Europy, stosuiąc ie do teraznieyszego stanu kochaney naszey Oyczyzny.

Przyznać iednak muszę, że sposob postępowania u nas w tey mierze, nie zdaiemi się naylepszy. Rzucaią się co żywo do nowych rzeczy, nie nauczywszy się wprzòd dobrze poznawać dawnych. Jedni rozumieią, że iuż celu doszli, gdy dali poznać rolnikom zioła i ziarno no-

we-

wegó rodzaiu; drudzy, gdy podaią oraczom rolne narzędzia nowo wynalezione, albo nie znaiomy dotąd ſposob orania; inni nakoniec rozumnieią, że dosyć ieſt otworzyć nową materyą Ekonomiki, iak naprzykład, konſerwacyą morwow, dla wychowania robakow iedwabnych. Ja zaś rozumiem, że trzebaby naprzód poznać z gruntu naturę kraiu, badać ſię pilnie o ſpoſobach, ktorych używali naypracowitſi naſi goſpodarze względem przyczynienia gruntom ſwoim naywiększey obfitości, i przywiedzenia ich do tego kresu, żeby we dwoynasob więcey czynić mogły, aniżeli dawniey czyniły. Dopiero te ſposoby trzebaby przełożyć za przykład innym rolnikom.

Nakoniec wzbudzić ſzlachetną emulacyą między mieszkańcami. Mym zdaniem, ten ſposob byłby nayłatwieyszy do przywrocenia nam

ſzczęśliwych dni, w ktorych rolnictwo kwitnęło; umyſł naymnniey byſtrości maiący może za taką pomocą łatwo i daleko poſtąpić; przeciwnie zaś nowe wynalazki wiele za ſobą pociągaią trudności. Jedni rozumieią, że przyimować ie, ieſt to czynić obelgę pamiątce godnych naſzych przodkow, ktorzy (iak oni powiadaią) podali nam ſposob zwyczayny uprawienia gruntow, á przez ſwoię roſtropność, uſilność pracy, i tyle innych wysokich cnot ſtali ſię godnemi naśladowania. Drudzy przyznaią, że te nowe wynalazki ſą wprawdzie pożyteczne dla niektorych kraiow, ale w naszym, ſkutku mieć nie mogą przez odmienne położenie mieysca. Inni zarzucać będą, że te ſposoby mogą bydź dobre, i nawet przewyższaiące ſposob zwyczayny, ale ſkutki ich ſą tak niepewne, tak oboiętne, że trudno ſię na nie odważyć, á zatym wnoszą, że

ſą

ſą nie pożyteczne. Podaiąc zaś ſpoſob poſtępowania naydoſkonalszych rolnikow naszych, i za przykład go innym ſtawiaiąc, każdy może bydź przekonany o pożytku iego; á to właſnych oczu doświadczeniem. Już ma doświadczenie, ieżeli ten ſposob zgadza ſię lub nie, z naturą kraiu; á tak łatwo może pomiarkować iak wielkiey ſpodziewać ſię ma korzyści.

Trzeba przyznać, że, lubo to, cośmy powiedzieli w powszechności o upadku rolnictwa między nami ieſt rzeczą prawdziwą; z tym wszyſtkim uprawianie gruntow ieſt bardzo dobre w kraiu naszym. Doſyć moim zdaniem byłoby wydoſkonalić ſposob, ktorego używamy, i uczynić go poſpolitszym. Przeieżdżaiący przez nasz kray z podziwieniem widzi w tak małey obſzerności gruntow, wſzyſtkie rodzaie zboża, fruktow, &c. ktore tylko

zna-

znaleść się mogą w innych kraiach Europy. Widzi albowiem pola okryte zbożem i otoczone winnicami; lasy drzew fruktowych ukrywaią oczom iego wsie, do ktorych przybywaiąc słyszy z daleka ryk bydląt pasących się na gorach; rozumiem tedy, że nie małą uczyniłby przysługę cudzoziemcom, ktoby im kommunikował zwyczaie naydoskonalszych naszych gospodarzow; do tych czas albowiem zbywało nam na pisarzach, ktorzyby Oyczyźnie naszey tę z Ekonomiki wieyskiey ziednali sławę, ktorą w innych naukach wsławieni iesteśmy. Z drugiey strony nie ganię tych wspoł obywatelow naszych, ktorzy koszt łożą na instrumenta rolnicze nowo wynalezione, i wywożą z kraiow cudzoziemskich rożne nasiona, zioła nam nie znaiome, ziarna, drzewa, &c. dla doświadczenia onych u siebie. Takowe starania wielkich

wyciąg-

wyciągaią pochwał, ponieważ kray nasz tyle z nich ma pożytkow. Zwyczay ſadzenia kartoflow albo iabłek ziemnych, ſianie gryki, &c. ieſt tego dowodem. Ale ten ſposob doſkonalenia rolnictwa zdaiemi ſię nie tak pewny, á w ſkutkach ſwoich opieszalſzy, anizeli ten, ktory tu podaię. Mówią że nie ieſt tak pewny, bo dopiero po długich doświadczeniach można być beśpiecznym, że ta á ta nowość w kraiu przynieść może pożytek. Doświadczenia poſpolicie wyśmienicie udaią ſię; bo ſą uczynione w ogrodach dobrze uprawnych; alegdy używanie onych ieſt powszechnieysze, pożytek częſtokroć nie nadgrodzi pracy i kosztu (*c*). Rzkłem też, że nowe wy-

D nalaz-

(*c*) *Jak wiele okoliczności zawiera ſię w każdym doświadczeniu, i iakiey odmiany nie ſprawi naymnieyſze opuſzczenie, iak wiele trzeba czynić obſerwacyi nad gorącem, zimnem, ſuſzą, wil-*

nalazki w skutkach swoich są bardzo opieszałe, bo trzeba koniecznie, aby weszły w zwyczay. Wiele zaś lat potrzeba na przekonanie wieśniaka o pożytkach, które mu przekładaią; i dokazanie tego, aby się zrzekł uporu swego, i odmienił zdanie z podania przodków swych powzięte.

Nie znalazłem nic tak mądrego w tey materyi, iak radę daną przez Sokratesa w Xenofoncie. Powiada on: „ Osobliwey przykładałem pil-
„ ności chcąc poznać grunta tych
„ ludzi, ktòrzy są naydoskonalsze-
„ mi w każdym rodzaiu professyi.

Z po-

gocią. &c. nim nastąpi pewność o przyszłym powodzeniu iakiego doświadczenia, iak iest rzecz rzadka powtórzyć po kilka razy probę, którą raz tylko na rok czynić można; na koniec, iak iest krótkie życie na ponawianie tak trudnego i przeciągłego w wykonaniu przedsięwzięcia. Czytay Księgę Pana *Homa*; o Rolnictwie.

„ Z podziwieniem widząc, że między ludźmi iednymże kunſztem ſię bawiącemi niektòrzy zoſtaią w mizeryi, niektòrzy zaś wielce ſię zbogacaią; uznałem tę obſerwacyą godną nayściśleyszego wybadania i naypilnieyszego roztrząśnienia. Uſilne ſtarania pokazały mi prawdziwą przyczynę tey różnicy. Doświadczyłem, że ci, ktòrzy pracuią bez uwagi, ſami ſobie przypisać powinni nędzę ſwoię. Ci zaś przeciwnie, ktòrzy wsparci na fundamentach ſtałych, łączą do pracy pilność, attencyą i porządek, ułatwiaią pracą ſwoię, pośpieſznieyſzą ią czynią, i nie ròwnie pożytecznieyſzą. Ktokolwiek tedy będzie chciał pòyść za nauką tych oſtatnich; pomnoży znacznie dobra ſwoie, choćby też boſtwo iakie nieprzyiazne walczyło przeciwko niemu.

Wynalazłem człowieka podobnego do tych, ktòrych nam wyobrażenie podaie Sokrates; á to w osobie *Jakuba Goyyera*, rodem z Wermetschweil w Parafii Uster. Winienem poznanie iego iednemu z naylepszych przyiacioł moich Panu *Vœgueli*, z ktòrym częste miewałem rozmowy o sposobach polepszenia rolnictwa w kochaney naszey Oyczyznie. Przyiaciel moy wprawdzie nie mógł mi uczynić szacownieyszego daru, iako daiąc poznać tę osobę, z ktòrą przestawanie niewymòwną przynosi mi satysfakcyą. On albowiem stawia mi przed oczy, i podaie do uwagi z podziwieniem zmieszaney wszystkie własności umysłu ludzkiego, w stanie onym okazałości pozbawionym, ktòry onego szacunek, i szlachetność pomnaża. Opisanie gospodarstwa tey osoby zdaiemi się podług przestrogi mądrego Sokratesa zamykać sposo-

by

by wydoſkonalenia rolnictwa. Dla doyścia do tego celu dosyć ieſt wzbudzać ſzlachetną emulacyą między rolnikami. Honory czynione temu, ktòrego wyſtawiamy za przykład, pochwały dawane rzadkim iego przymiotom dowodem tego będą, że, gdy zechcą wykonywać obowiązki ſtanu ſwego z pilnością, nietylko ściągną na ſiebie błogoſławieńſtwo Boſkie, ale też zaſłużą na eſtymacyą i pochwałę powszechną u ludzi.

W opisaniu gospodarſtwa tego człowieka dawać mu zawsze będę imię *Kliyogg*, bo pod tym imieniem znaiomy ieſt ſąſiadom. Przymioty iego by naymnieysze tak ſłużą do wyrażenia tego, co w nim godnego podziwienia upatruią, iżbym za złe ſobie miał, bynaymnieyszą przypadkową okolicznością ubliżyć prawdzie tego, co o nim przełożyć zamyślam. Nie ieſt to ten, któryby

uwiedziony przestawaniem z mieszkańcami miasta chciał się wynieść nad stan wieśniacki, w którym zostaie; nie iest tym bardziey ten, któryby nabywszy wiadomości z Ksiąg, miał ambicyą tytułować się mędrcem. Kliyogg winien to, czym iest, poznaniu natury i własnym reflexyom. Kontent z stanu swego nie szukał nigdy naymnieyszego urzędu nawet we wsi swoiey. Zyie on z iednym bratem swoim; dwie familie lubo dosyć liczne, iedno tylko formuią gospodarstwo. Kliyogg ma sześcioro dzieci, brat zaś iego pięcioro; te wszystkie, wyiąwszy nayst arszą córkę, są ieszcze w małym wieku. Po śmierci Oyca, tego oracza sukcessya była podzielona między pięcią braci. Starszy wziął część swoię w gruntach; drudzy zaś dway mieli spłaconą część swoię pieniędzmi, przez dwòch ostatnich, którzy zostali possessorami 94. morgow,

gow, ktòrych ieſt następuiący podział.

Łąk	- -	15.	Morgow. (*d*)
Roli	- -	45.	
Paſtwiſk	-	24.	
Lasu	- -	10.	
Summa		94.	

Ta poſſeſſya mogła bydź warta podług ſzaćunku iego 20,000. liwrow, á na nię zaciągnionego długu przez Oyca było 10,000. liwrow. Pròcz tego dway bracia byli obligowani wypłacić część wyznaczoną współdziedzicom ſwoim; ale przez śmierć iednego z nich, ktòra wkròtce naſtąpiła, dway bracia odziedziczyli mocą teſtamentu iego, każdy trzecią część ſummy, ktòrą mu byli wypłacili. W ten czas im zoſtało 2500. liwrow do wypłacenia młod-

D4 ſze-

(*d*) *Morgi Kantonu Zurich wynoſzą 30,000. aż do 36,000. ſtop kwadratowych.*

ſzemu, tak, że dziedzictwo, które było warte więcey niż 20,000. liwrow, miało na ſobie długu 12,500. liwrow. Ten dług zdaie ſię dosyć znaczny, iakoż wszyscy w okolicy będący ſądzili, że dway bracia wkrotce przyidą do wielkiey nędzy. Czegoby ſię też nie bez przyczyny ſpodziewać należało. Muſieli wypłacać co rok przynaymniey 500. liwrow prowizyi; grunta bardzo były zaniedbane, á dla polepszenia ich, wielkiego trzeba było nakładu. Nadto ieszcze wiele osob muſieli żywić, z ktorych mało mieli pomocy; co ich przymuszało do naymowania ludzi; tych zaś trudno było doſtać z przyczyny manufaktur, do ktorych zabierano ich w tey ſtronie. Te trudności uczyniły w Kliyoggu tyle ſkutkow, ile zwykły ſprawiać w każdey osobie rozumney; pobudziły go albowiem do nowego uſiłowania, i applikacyi. Myślał zaraz o ſposobach

bach korzyſtania z tego dziedzictwa, i rzucił ſię do nich weſoło i bez odwłoki.

Pobłogoſławił Bog ſtałości iego, tak, że bez cudzey pomocy i bez zaciągnienia nowych długow, znacznie tę poſſeſſyą polepszył. Dzieci iego tym czasem obfituiąc we wszyſtko roſły, nabierały ſiły, i czyniły mu nadzieię nieomylney wkròtce pomocy. Długi były wypłacone w naznaczonym terminie, á ſkrzętnym życia trybem tak wiele zyſkał, że coraz przykupował ſobie gruntu. Ten przykład pokazuie, iak ieſt omylne zdanie osob rozumieiących, że wielość długow, ktòremi dobra iakie ſą obciążone, przeszkadza onych polepszeniu.

Liczba bydła, którą Kliyogg trzyma w oborze ſwoiey ieſt naſtępuiąca:

4. Krowy.
3. Woły.
1. Koń.
2. Wieprze.

Summa 10. ſztuk.

Krowy nie zbyt roſłe, ale takie, iakie ordynaryinie znayduią ſię w tych ſtronach, ſą dobrze wypaſłe, i dobre do mleka. Taxuie dwie mnieysze po 50. liwrow, większą 60, á naywiększą 70. Wſzyſtko mleko od tych czterech krow obraca na domową potrzebę. Na wyżywienie ich wychodzi co rok, procz letniey paszy, po dwa wozy ſiana na każdą.

Woły ſą roſłe i warte każdy 125. liwrow. Lubo wiele pracuią, ſą iednak dosyć tłuſte. Wychodzi po trzy wozy ſiana na każdego; kupuie co rok dwa, albo trzy woły na opaś, płaci ordynaryinie za iednego 100. liwrow. Wychodzi mu na opaś

trwa-

trwaiącą połtrzecia mieſiąca, pòłtora woza ſiana, ktory rachuiąc 20. liwrow, á przedaiąc opaśnego wołu za 140. liwrow, nie zoſtaie mu wprawdzie zyſku, iak tylko 10. liwrow, i to nie zawsze; bo zdarza ſię czaſem, że wòł nie bardzo ſię ukarmi, albo też cena bydła ſpadnie. Ale nie ten to ieſt profit, ktorego Kliyogg ſzuka; ſzacownieyszym ſądzi bydź pożytkiem, ktory odnoſi z nawozu. Nasz gospodarz powiada, że koń iego więcey mu ſzkody, niż pożytku przynoſi; ieſt tedy determinowany zbyć go, á za pieniądze, ktore będzie miał z tey przedaży, myśli pomnożyć liczbę wołow. Trzymanie konia, mowi on, wiele kosztuie; tyle potrzebuie ſiana, co woł, á ieszcze procz owsa trzeba wydać na rok przynaymniey ieden czerwony złoty za kucie onego, co większa, koń ſtarzeiąc ſię mniey ieſt zdatny do pracy, i daleko taniey muſi

bydź

bydź przedany, aniżeli był nabyty; przeciwnie zaś woł poki ieſt młody pracuie, kiedy zaś zſtarzeie ſię, dopiero można go tuczyć, i z profitem ieszcze przedać. Słowem: wyrachował on, że można trzymać dwa woły za to, co kosztuie wyżywienie iednego konia; przydać do tego należy, że nawoz końſki, nie ieſt tak dobry, iak wołowy.

Profit, ktory Kliyogg ma z bydła ſwego, ten ieſt; 1. Maſło i mleko dla domowych. 2. Praca codzienna. 3. Nawoz. Ten oſtatni punkt ma ſłusznie za fundament polepszenia gruntow. Dla tego wielkie zawsze podeymuie ſtaranie około pomnożenia nawozu, iakoż ſzczęśliwie mu ſię w tym powodzi, poniewaź z tak małey trzody ma co rok na 100. fur nawozu; w początkach zaś ledwo miał połowę, á iednak i w tenczas przechodził wszyſtkich tey wſi chłopow. Zkąd wnoszę,

że

że zwyczay chowania wielkiey obory, ieſt bardzo naganny. Ta obſerwacya pierwszego momentu zdawała mi ſię bydź nadzwyczayna, przywiodła mię nawet do tego, żem z razu posądził mego Filozofa o nie potrzebną chęć utrzymywania zdań osobliwszych, i o twierdzenie rzeczy do wierzenia nie podobnych, ale wyłuszczył mi to bardzo dokładnie mowiąc; Kiedy kto wiele trzyma bydła, muſi ie koniecznie w lecie na paſtewnik wypędzić, á zatym daleko mniey w domu zoſtanie nawozu. Nikczemność paſtwiſka uymuie wiele mleka krowom; na to zaś innego nie masz ſposobu, iako za powrotem ich do obory, zakładać za iaſła ſiano; co zimowym zapasom wielki uszczerbek przynoſi. W niedoſtatku tedy ſiana, trzeba dawać ſłomę, á ta powinna bydź iak naybardziey oszczędzona i zachowana na pomnożenie nawozu, bez kto-

którego ſpodziewać ſię nie można polepszenia gruntow; á do tego zły karm ſtaie ſię żrzodłem wielu chorob. Tak Kliyogg pokazał mi na oko iednę z nayprzyncypalnieyszych przyczyn upadku rolnictwa w naszey Oyczyźnie. Jakoż rzecz ieſt prawdziwa, że w wielu mieyscach większą trzymaią oborę, aniżeli można wyżywić przez zimę. Przez to grunta mało maią nawozu, á bydło przez niedoſtatek paſtwy, osobliwie ku wiosnie, albo tracą ſiłę do pracy, albo rożne cierpią choroby; te prawdy nieszczęśliwym doświadczeniem ſą ztwierdzone.

Mądry nasz gospodarz nie trzyma tedy więcey obory nad to, co może wyżywić przez cały rok ſwoim własnym ſianem. Słomę bardzo oszczędza, zachowuiąc na podścielanie bydłu w oborze, w ktorey kładzie aż po kolana onemu.

Ma ſtaranie zbierać w małey ſwoiey

iey possessyi to wszystko, co może bydź zdatno do podściełania, iako to liścia z drzew, mech, liścia z sitowia, i gałązki drzewa tak sosnowego iako też iodłowego. Powiada on często, że czeka z nie cierpliwością tego czasu, ktorego mu nieba pozwolą, aby dzieci iego mogły mu bydź na pomocy; iest przekonany, iż mu na wspołpracownikach tylko zchodzi, aby zamiast 100. fur, sto pięćdziesiąt bez pomnożenia obory swoiey wywoził. Dla takowego pomnożenia nawozu, idzie podczas każdey iesieni do lasow swoich na nowiu, obcina gałązki nie zdatne sosnowe i iodłowe, wiąże ie, i tak przywozi do domu, i na mieyscu na to wyznaczonym składa. W zimie gdy iest wolny od inney roboty bierze te gałązki, odcina kolce, odkłada ie na stronę, zostawuie te, ktore są zdatne na podściałkę bydłu: naygrubsze zaś i naytwardsze obra-

ca

ca na opał, i tak zyſk odnoſi z tego, czym inni pogardzaią, i ſądzą bydź nie zdatnym do niczego. Ten wynalazek powinien ſię przypisać Kliyoggowi; bo do tych czas był nie wiadomy kraiowi naszemu. W prawdzie Pan Zellweguer opisuiąc ſposob uprawienia gruntow w Kantonie Appenzell powiada, że tam ieſt zwyczay rościełać po drogach gałęzie drzewa ſosnowego, które z deptane od przechodzących i przeieżdżaiących po części gniią; przydaie on iednak, że takowy gnoy mało ieſt zdatny. Ale Kliyogg doszedł ſpoſobu uczynienia z tychże gałęzi nawozu bardzo dobrego, lubo to zdaie ſię bydź rzeczą trudną, ponieważ żywica znayduiąca ſię w ſośnie ieſt przeciwna zepsowaniu. Lecz iakież przeſzkody nie uſtąpią pilności złączoney z reflexyą, i wspartey miłością pracy? Kliyogg zwyciężył ie przepisuiąc ſobie pewne reguły

w ſpo-

w ſpoſobie podścielania bydłu i ſkładania w kupę nawozu.

Co do pierwszego artykułu, zoſtawuie on iednoż podeſłanie bydłu przez tydzień, każdego dnia kładąc świeże na wierzch; dla tego żeby gnóy przeszedł wſkroś podeſłanie, nim będzie wywiezione. Można przeciwko tey praktyce powiedzieć to, co ia ſam zarzuciłem Kliyoggowi; że exhalacye wychodzące z przeszłego podścielania, mogą ſzkodzić bydłu. Ale upewnił mię, że doświadczenie przeciwnie go uczy, ponieważ (Bogu dzięka) bydło iego bardzo ieſt zdrowe i mocne. Nie trzeba też rozumieć, żeby ten ſpoſob ſprzeciwiał ſię ochędoſtwu w oborze, gdyż na zgniłym podeſłaniu ieſt zawsze świeże; co czyni, że bydło leży zawsze ciepło i miękko.

Ma też ſtaranie zachowywać porządek ſtały w układaniu warsztami różnych rodzaiow podścielania; że-

by to, co większą ma łatwość do zgniłości udzielało korrupcyi swoiey innym mniey do niey sposobnym. Naprzòd tedy zaczyna w iesieni, i przez dwa miesiące kładzie słomę; przez drugie dwa kładzie gałązki sosnowe; znowu zaczyna kłaść słomę, albo liścia, nim znowu do gałązek sosnowych powròci.

Co zaś do drugiego artykułu wydoskonalenia nawozu, następuiącym czyni sposobem. Naprzod ma wielkie staranie, ażeby gnoy nie wywietrzał. Sławny Pan de Réaumur w Traktacie swoim o wyprowadzeniu kurcząt z jaiow za pomocą gnoiu lub piecow powiada, że gdy gorącość gnoiu umnieysza się; w ten czas trzeba skrapiać wodą. Kliyogg nasz tego sposobu używa dla sprawienia prędszey korrupcyi słomy, sośniny &c. Dla tego nie daleko mieysca, w którym złożony iest zwyczaynie gnoy, wykopał

siedm

ſiedm wielkich dołow w kwadrat otoczonych tarcicami; w tych dołach zoſtawuie wodę pòty, pòki zupełney nie nabędzie korrupcyi.

Pokrywszy tedy dno tych dołow gnoiem krowim, leie do nich nie mało wody wrzącey, napełnia ie na koniec wodą chłodną proſto z ſtudni braną: á tak ta woda we trzech tygodniach nabywa ſtopnia korrupcyi, do ktòregoby nie przyszła i za dwa mieſiące bez przyłączenia wody wrzącey. Ma tedy zawsze wody pomienioney tyle, ile potrzeba tak dla polepszenia gruntow, i łąk; iako też dla utrzymania iednoſtayney wilgoci gnoiu. (*e*)

(*e*) *Niech bawiący ſię rolnictwem porownanie czynią między tym, coſmy powiedzieli, i Rozdz: 5. Części 2. dzieła Franciſzka Homa wyżey wyrażonego, á uznaią pewnie, że poſtępek naſzego rolnika zgadza ſię w tym punkcie z przeſtrogą, ktòrą ſławny ten Doktor, wſpar-*

Ale że to wyciągało kosztu i pracy, którąby mogła nawet przewyższać profit, przeto też wynalazł sposoby umnieyszenia onych. Nazywa on to swoim ięzykiem: *iść naykrótszą drogą*, i ma to za maksymę fundamentalną wszystkich dzieł swoich.

W tey tedy okazyi tak postąpił; wykopał studnią w sadzie swoim nie

dale-

ty gruntowną nauką Chymii na różnych mieyscach daie, á którey Kliyogg nikomu nie winien, iak tylko własnemu dowcipowi. Uważmy [mówi Pan Home na karcie 61.] sposób układania gnoiu; ta rzecz iest wielkiey wagi, á iednak zaniedbana bywa od gospodarzów, osobliwie Angielskich. Wszystkie drzewa, zioła &c. potrzebuią pewnego stopnia wilgoci, bez którego zgnić nie mogą, Ale ieżeli zbyteczna suchość szkodzi gnoiom, nie mniey też i zbyteczna wilgoć. Dla zabieżenia tedy temu, trzeba przy tym mieyscu, gdzie iest gnóy, wykopać doły wielkie,

daleko od blechu; zrobił potym rurę drewnianą prowadzącą wodę prosto z studni do kuchni, co mu ochrania pracy przenoszenia wody. dla teyże uprzątnienia trudności żądzy, doły na zgniłą wodę wykopał pod staynią i wozownią woią. Przy tym też mieyscu, gdzie gnóy złożony trzyma wykopał doł, w ktòry woda z polewania nawozu zbyt-

E3 kuią-

którychby dno przykryte było ziemią gliniastą, aby woda zbytnia ściekała do tych dołów, z którychby iey można znowu dobyć dla polewania gnoiu, kiedyby tego była potrzeba; á na karcie 63. mówi; że rzecz gniiąca łatwo udziela korrupcyi drugiey, która lubo nie iest skłonna do niey z istoty własney, bierze iednak uczestnictwo pierwszey, nabywaiac iey własności. Przydaie ieszcze, że nie masz nic lepszego, iako gnóy koński kłaść w doły wyżey wyrażone, i nie prędzey go przyłączać do ułożonego gnoiu, aż gdy przez iaki czas pobędzie w wodzie.

kuiąca ścieka, i znowu może bydź zdatna do polewania gnoiu, przez co Kliyogg ma ſposobność użycia tey wody w większey na gruntach ſwych obfitości. Ten ſposób polewania gnoiu przywiodł mu na myśl, ieżeliby nie można obròcić w zgniłość gałązek ſoſnowych, nie podścielaiąc ich pod bydło. Dla tego zbiera ie w ſtós, ktòry okrywa ziemią, polewa codzień wodą zgniłą pòty, póki zupełnie nie zgniią. Mocno ieſt w tym przekonany, że gorąco przyſparza zgnilizny, i dla tego twierdzi, iż grunt naygorszy może bydź naprawiony przez nałożenie na nim ognia. Na tychże wſparty fundamentach wnoſi, że po roku gorącym i ſuchym, zwyczaynie naſtępuie rok obfity. Gorąco, mòwi on, ma własność przyśpieſzania zgniłości, i kraszenia ziemi; (*f*) Opo-

(*f*) *Przekonani będziemy o ſprawiedliwości tey uwagi rolnika naſzego,*

Opowiedział mi tedy ku dokończeniu zimy 1759; że lata nastęvuiącego zbierać będą trzy snopy, gdzie tylko zbierano dwa. Skutek sprawdził słowa iego; znowu obsitość roku teraźnieyszego [1761] sprawdza

gdy zważemy, że wszystkie kraie, w których gorąco nie iest zbyteczne, [mocnieysze iednak iak na naszym horyzoncie] są daleko obsitsze, aniżeli nasze. Wiadoma iest każdemu obsitość Sycylii, Egiptu, Półnoeney części Afryki, i iakaby bydź mogła w Korsyce i Hiszpanii, gdyby wszystkie grunta były dobrze uprawione, ile że w pierwszym z tych kraiów, liczono dawniey trzydzieści dwa miast, á w drugim pięćdziesiąt dwa milliony mieszkańców. Przypomniymy sobie dawną obsitość, i ludność Ziemi Swiętey; rzućmy oczy na Chiny, na Prowincye Indyiskie i Perskie; uważmy na koniec, że tam gnóy nie iest tak obsity, ani ludzie tak pracowici, iak w naszych stronach.

podobnąż obietnicę, bo po suszy lata ostatniego dosyć mielibyśmy obfity rok, gdyby wiatry północne na początku Kwietnia wieiące nie zaszkodziły.

Pracowity rolnik nasz nie przestaie na tey liczbie gnoiu, ktòrą ma co rok z tak małey trzody, ale pomnaża ią rożnemi sposobami. Kupuie co rok gnoiu u sąsiadow za 35. Liwrow; przyłącza do tego 6. beczek popiołu z turfy; fura gnoiu przypada po 5. liwrow, á popiołu beczka zawieraiąca w sobie 4. miary, przypada po 2. liwry, i 10. *Sou* * albo solidow.

Procz tego wszystkiego ma ieszcze osobliwsze staranie o innych sposobach dostarczenia nawozu. W tey intency ieździł do Regensberg, gdzie maią zwyczay nawozić pole marną albo marglem znayduiącym

cym

* Sou *albo* Sol, *grosz Francuski czyniący prawie ośm szelągów miedzianych.*

cym się w Laguerberg. Starał się poznać własność takowey ziemi, i usiłował znaleść ią w sąsiedztwie swoim. Ale wszystkie prace iego były nie skuteczne. Szkoda że ten doskonały rolnik do tych czas nie mogł uczynić tey proby. W niedostatku pomienionego marglu, wynayduie inne sposoby tenże pożytek przynoszące. Uczyniemy opisanie tey ziemi, ktorey używa Kliyogg, gdy będziemy mowili o sposobie, ktorym uprawia grunta swoie na zboże. Znayduie on ieszcze zdatną do tego ziemię na paszach i ugorach; wybiera z nich darń, i zostawuie ią przez dwie lecie na wolnym powietrzu: ta znosząc wszystkie odmiany czasu, gniie, i może bydź użyta z pożytkiem tak do łąk, iako też i do gruntow. Nigdy żadna prewencya nie ma u niego mieysca, i dla tego, gdy mu kto kommunikuie nowe iakie wynalazki, zaraz wielką

za to oświadcza wdzięczność, sądząc ie bydź godnemi proby, i nayściśleyszego roztrząśnienia. Ma tedy on z doświadczenia, że złączenie dwòch ziem od siebie rożnych, może zastąpić mieysce dobrego nawozu, choćby też te ziemie niczym się od siebie nie rożniły, iako tylko kolorem. Ma tedy za dobrze uprawiony grunt ten, do ktorego z innego pola przenieśiona iest ziemia, i tak podług niego ziem a łekka bywa naprawiona ziemią ciężką; ziemia piaszczysta ziemią gliniastą, ziemia gliniasta niebieską, ziemia gliniasta czerwoną &c.

W tych to rożnych sposobach okraszenia ziemi nasz rolnik zamyka głownieysze ustawy rolnictwa. Jakoż snadniey i łatwiey można sprawić grunt obfity, przez nawozy i inne sposoby dotąd wyrażone, aniżeli przez częste orania; lubo Pan Tull twierdzi, że dość iest na tym

osta-

ostatnim sposobie. Pozwolmy, że podług zdania iego, nawozy nic więcey nie czynią, iak tylko, że zagrzewaią ziemię, i otwieraią iey pory, wszakże i to iest nie mało, bo naturalnie łatwość przeniknienia naymnieyszych części ziemi, więcey czyni, aniżeli proste podzielenie oney przez oranie. Do czego przydać ieszcze można, że tłustość i słoność znayduiąca się w gnoiu, nie mało tuczy zboża, owoce, drzewa &c. To iednak pewna, że złączenie obudwoch sposobow iest naypożytecznieysze; dobrzeby tedy było, gdyby rolnik chcąc pracować około gruntu swego sposobem Pana Tull, i iego naśladowcow, uprawił wprzód grunt sposobem tu wyrażonym.

Przebieżmy teraz dalsze prace iego, i uważmy rożność, ktora iest w rozmaitych robotach Kliyogga stosuiąca się do rożności gruntow.

Łąki iego są wszystkie położone

w row-

w rowninie, i zawieraią następuiące gruntu sztuki.

Morgi.		Liczba siana z potrawem.
1.	Morg sadu, z ktorego trawę daie bydłu latem w oborze.	
6.	Morgow łąki podzieloney na pięć części, ktore wszystkie bywaią polewane, przynoszą wozow - -	12.
4.	Morgi inney łąki przynoszącey wozow - -	8.
4.	Morgi łąki położoney w Winiken [ta łąka iako też i poprzedzaiąca, nie mogąc bydź polane potrzebuią nawozow] przynosi wozow - -	7.
Summa 15	Morgow, ktore przynoszą siana z potrawem	27 wozow.

Naiął ieszcze w bliskiey wsi trzy morgi łąki, za nię 110. liwrow na rok, i już znacznie ią polepszył.

Po-

Potrafił on przez swoię industryą przymnożyć siana na ośm wozow, to iest trzecią część wszystkiego siana zbierania dawnego. Byłem ciekawy wiedzieć, czemu z łąki położoney na Wyniken, iednym wozem mniey siana zbiera Kliyogg, aniżeli z drugiey łąki, lubo rowney są obszerności. Odpowiedział, że niedostatek gnoiu i pomocy, nie pozwolił mu przywieść pierwszą do doskonałości drugiey. Można zastanowić się nad tym, że zebranie siana wynosi ordynaryinie wedwoynasob tyle, co zbior potrawu.

Morg łąki aby dobrze był uprawiony, potrzebuie podług niego co dwie lecie 10. wozow gnoiu, abo 20. beczek popiołu z ziemi czarney palonego; powiada, że ten ostatni nawoz bardzo iest dobry na łąki, których nie ma polewać.

Polewania podaią mu drugi sposob wydoskonalenia łąk nie mniey pożyte-

teczny; także bardzo małą upatruię rożnicę między łąką dobrze polewaną, á inną dobrze nawozem ſprawioną; to zaś po większey części zawiſło od przymiotow wody, ktorey używaią, i od ſposobu ſprowadzenia oney na łąki. Co do natury wody, ta ze żrzodła nayczyſtſzego ieſt podług niego naylepsza, oſobliwie gdy ią mieć można wychodzącą zaraz z ſamego żrzodła, bo twierdzi, iż woda im więcey oddala ſię od żrzodła; tym bardziey traci moc ſwoię. Przyznaię, że nie widzę żadney racyi, ktoraby mię zupełnie zkonwinkowała; (*g*) z tym wszyſt-

(g) *Nie trudno uſprawiedliwić tę obſerwacyą Kliyogga racyami konwinkuiącemi. Dobra woda zachowuie przy żrzodle ſtopień utemperowanego ciepła równy w każdey części roku, i ieſt zwyczaynie między 8. á 10. graduſem Termometru Pana* de Reaumur; *ale ſtrumyk wody ze wſzech ſtron zwyczaynie otwar-*

wszyſtkim nie rozumiem, abym dla tego miał odrzucić pomienioną obſer-
ty; im więcey ſię od żrzodła ſwego oddala; tym większego nabywa gorąca latem. Doświadczamy zaś, że woda zbyt gorąca zamiaſt ożywienia trawy czyni ią żółtą, i wielce iey ſzkodzi. Z drugiey ſtrony ſą mieyſca, w których ieſt zwyczay polewać łąki zimą, á oſobliwie na wioſnę dla tego, aby lód powoli topniał, á nie raptem, iakby czyniły promienie ſłoneczne. Wiemy zaś, że trzeba na to wody maiącey ſtopień ciepła, który woda kryniczna zachowuie w każdym czaſie przy żrzodle ſwoim, bo woda przez długi bieg ziębnieiąca, więceyby ſzkodziła niż pomagała; powtóre woda w żrzodle ieſt czyſta, przenieſiona zaś przez rożne mieyſca lub ſprowadzana, wciąga w ſię powietrze, pyłki powietrzne; co ią czyni nie tylko ſzkodliwą, ale ieſzcze przeciwną ſkutkom, których od niey żądaią. Bywa to czaſem, że woda ze żrzodła wzięta ſzkodzi ty-

ſerwacyą, ponieważ uznawałem w nim zawsze wszyſtkie przymioty, ktore formuią umyſł doſkonały, oſo•

bliwie

ce bliſkiey, á pomaga oddaloney od ſie- bie. Podobnego ſkutku nie inna może bydź przyczyną, iak tylko, że będąc przy źrzodle, zawiera w ſobie części ziemi nie widoczne, ale ſzkodliwe, w biegu zaś ſwoim przeczyſzcza ſię przechodząc przez piaſek. Nie życzyłbym iednak podobney wody używać, ani dla ożywienia trawy w czaſie gorącego lata; ani dla roztopienia lodu w czaſie tęgiey zimy. Kto będzie chciał bydź doſkonale w tym informowany, niech ſię uda do uwag uczynionych nad polewaniem trawy, w memoryale approbowanym przez Kompanią Ekonomiczną w Bernie, á znayduiącym ſię w Tomie 2. Części I. Zbioru ciekawości przez tę Kompanią publikowanych. Ten Zbior drukuie ſię w Zurich u Heidegguera, przedaią go w Paryżu u Brocaſa i Humblota na ulicy S. Jakuba.

bliwie zaś poznawać w nim można łatwość w poymowaniu iasnym obiektow, i attencyą pilną oddaloną od wszelkiey prewencyi. Załuię tylko, że nam doſtateczniey nie obiaśnił myśli ſwoich, przez ktore moglibyśmy ſami mieć łatwość wyprobowania wynalażkow iego. Dość mu ieſt wprawdzie, ſamemu poznawać gruntownie rzeczy; ale pożyteczniey byłoby dla nas, gdyby z taką łatwością kommunikował nam zdania ſwoie; z iaką i ſam doſkonale wszyſtkie poznaie rzeczy, ale to to ieſt, w czym ſię rożni dowcip naturalny od dowcipu przez ſztukę i applikacyą wypolerowanego. Dowcip naturalny dobrze wszyſtko poymuie, i zrozumiewa; wyobraża każdy obiekt żywo w duszy ſwoiey, ale niedba o wyrażenie ſłowami, i wyłożenie dokładne myśli ſwoich. Rozmiar każdey rzeczy, wraża ſię mocno w umyſł, ale w powszechno-

ści i bez przystosowania znaiomey miary; znaiomości tedy tym sposobem nabyte, są pełne zamieszania i niedoskonałości, co większa, dla wielu osob staią się niepożytecznemi. Ostrzegłem tedy Kliyogga, aby się w tym poprawił, radziłem mu, aby miał na piśmie perceptę i wydatki swoie, i namawiałem go do tego, aby wyuczyć kazał iednego z synow swoich, pisać i Arytmetyki. Nie trudno mi było przekonać go w tym, że maiąc opisanie regularne pracy swoiey, kosztow, pożytkow z nich pochodzących, łatwiey mogłby sądzić co za korzyść odnosi z pracy swoiey; przeciwnie zaś umysł naydoskonalszy prędko się omylić może, zasadzaiąc się na zdaniach płonnych i nie gruntownych.

Ale iuż iest czas skończyć to, cośmy dotąd mowili wyboczywszy od materyi, á powrocić do uwag, ktore Kliyogg czyni nad polewaniem

łąk.

łąk. Powiada on, że woda na czarney ziemi będąca ieſt bardzo ſzkodliwa, i gubi trawę. Także woda ktora wyrzuca kamienie dziarſtkie, rownie ſzkodzi łące; trzeba tedy bydź oſtrożnym w obieraniu wody, bo inaczey polewanie bardzieyby ſzkodziło niż pomagało. O dobroci wody można bydź upewnionym, kiedy przy niey rośnie rzeżucha, i ziele nazwane *Beccabunga* albo potocznik; Poroſt zaś, albo mech i ſitowie, ieſt znakiem złey wody.

Co ſię tycze ſposobu polewania łąk; trzeba podług niego uważać, aby kanał pryncypalny i inne pochodzące od niego tak były wykopane, ażeby woda rozlewaiąc ſię mogła iak naywięcey zaſięgać gruntu. Trzeba tedy, żeby ten kanał był kopany wzdłuż łąki na mieyscu naywyższym, á inne pomnieysze, trochę niżey; te oſtatnie nie trzeba żeby były głębokie, á to dla tego, aby

F2 ſię

ſię woda łatwiey rozlewać mogła. Potrzeba też ſporządzić małe brozdy, w ktoreby woda ściekała; z tey przyczyny, że woda zbyt zaſtanawiaiąca ſię na trawie, mogłaby ią przywieść do zgniłości; trawa tak zepſuta, uczyniłaby łąkę błotniſtą, i złe tylko zioła na nieyby roſły. Trzeba też odnawiać częſto tę brozdy, przekopuiąc ie co raz na innych mieyscach, áżeby łąka rownie wſzędzie pożytkowała z polewania. Rolnik nasz przymnaża ieszcze ſobie pożytku ſposobem naſtępuiącym. Ziemię wyżey wyrażoną złożoną z darna, branego z paſtwiſk, i pol ugorem leżących; rzuca w kanał pryncypalny, aby woda, deſtynowana do polewania, wciągała ią w ſię, i roznoſiła po całey łące.

Trawa ieſienna, ktorą obraca w gnoy; podaie mu trzeci ſposob polepszenia łąk; powiada on, że pozwalać trzodzie paść ſię tą trawą, ieſt

ieſt rzecz bardzo ſzkodliwa, bo oprocz tego, że to czyni ſtratę co do gnoiu, przydaie ieszcze, iż trzoda niſzczy trawę, á gdy czas ieſt wilgotny, ślady tego bydła formuią dołki, w ktore ſię zgromadza woda, á ta marznąc w zimie, znacznie ſzkodzi korzeniom trawy. To nam daie nowy dowod, iak ieſt zła rzecz trzymać wiele trzody, bo nie maiąc iey czym wyżywić, puszczamy na paszą poźno w ieſień, przez to odeymuiemy gruntom nayprzyncypalnieyszą ſubſtancyą, i nie mały im uszczerbek przynoſiemy.

Nie kontent Kliyogg z polepszenia łąk ſwoich; myśli ieszcze o pomnożeniu onych liczby, nie oddalaiąc ſię iednak od wielkiey ſwoiey maxymy, że nie tak trzeba myślić o pomnożeniu gruntow, iako raczey o tym, żeby miane iuż w poſſeſſyi przywieść do oſtatniego ſtopnia doſkonałości, bo ieśli (powiada on)

rolnik małey części gruntow nie uprawi doſkonale, coż będzie, kiedy przymnożywszy onych, będzie muſiał rozerwać ſtarania ſwoie i prace. Z tąd wyniknie, że grunta tak pomnożone nieprzyniosą więcey, iak przynoſiły w mnieyszey będące liczbie; obfitość albowiem gruntu bardziey pochodzi z pracy niż z obszerności. Co większa, ieżeli około pomnożonego wedwoynasob gruntu, tyle tylko pracy ſię dołoży, co wprzod około połowy, tedy mniey ieszcze przynoſić będzie, aniżeli przedtym. Rownie tedy ſzkodzi zbyt wiele mieć gruntu, iak (o czymeśmy wyżey mowili) wiele trzymać trzody. Aby w tym bydź przekonanym; trzeba uważyć, że grunt podzielony mieszkańcom wſi iakiey ludney więcey daleko przynieſie, aniżeli gdyby tenże należał do iednego Pana wiele maiącego gruntu.

Gdy

Gdy nasz rolnik chce obrocić pole w łąkę; obiera zawsze mieysce nayobfitsze, i uprząta z niego kamienie, potym zaczyna orać, i znowu zbiera, i na ſtronę wyrzuca wszyſtkie kamienie znayduiące ſię na zagonach; dopiero zawłoczy pole, á gdy ieſt dobrze zròwnane, trzeci raz wybiera kamienie, na koniec ſieie kwiat ſiana; nie wiele ſię on zaſtanawia nad obieraniem tego naſienia, ponieważ wie z doświadczenia, że natura zioł dependuie iedynie od natury gruntu. Łąka naygorsza okryta mchem i ziołami ſuchemi, może mieć na ſobie naylepſzą koniczynę, kiedy będzie uprawiona dobrym nawozem; w czym mamy dowod iawny nieſkończoney mądrości i dobroci Stworzyciela. Niech albowiem rolnik wykonywa ſwoy obowiązek, pracuiąc pilnie, á reſztę dopełni Opatrzność Nieba, zioła nayzdrowsze i naylepsze ſame przez ſię

 rość

rość będą, wiatr ze wszech ſtron ſprowadzać będzie pożyteczne naſiona, ktòre nic więcey nię potrzebuią, iak tylko dobrego gruntu. Zioła zaś ſzkodliwe nie znayduiąc dla ſiebie ſposobnego gruntu, zginąć koniecznie muszą.

Dotąd Kliyogg nie miał żadney znaiomości łąk ſiewnych, aż dopiero gdy Kompania Fizyki przyſłała mu kilka funtow naſienia koniczyny w Flandryi rodzącey ſię (*Trifolium pratenſe purpureum maius. Ray. Hiſt: 944.* *) z prożbą ſprobowania ich. Przygotował tedy mieysce bliſkie domu ſwego, á to ſposobem wyżey wyrażonym; podzielił ie ną dwie części rowne, i poſiał na iedney koniczynę w Flandryi rodzącą ſię, á na drugiey ordynaryiny kwiat ſiana. Rownie nawoził obiedwie, ſkrapiał ie nabraną korrupcyi

wodą,

* *Koniczyna polna koloru purpurowego.*

wodą, i uważał pilnie, co za korzyść będzie miał z obudwòch; tym czasem czynił drugą probę tegoż lata pomienioney koniczyny, fieiąc część iey na gruncie dobrze nawiezionym, á część na takoweyże obfzerności gruncie nieuprawnym. Pierwsza proba pokazała małą różnicę między koniczyną z Flandryi, á koniczyną ordynaryiną. Druga zaś przekonała go, że te obadwa rodzaie koniczyny, równie potrzebuią dobrego nawozu, od ktòrego zawifła większa i mnieysza obfitość. Winszowałbym fobie, gdyby Ekonomicy oddaleni od wfzelkiey prewęncyi, doświadczali podobnym fpofobem ziela nazwanego Luzerna, Omanu, i innych rodzaiow ziol dla poznania, ieżeliby nie większy mieć mogli z nich pożytek, iak z koniczyny ordynaryiney; bawiący fię rolnictwem, powiedzieli mi, że ich proby nię miały dotąd pożądane-
go

go ſkutku, i że daleko lepiey ieſt ſposobem ordynaryinym obchodzić ſię z łąkami, aniżeli używać tych nowych ziół; przeto, iż koniczyna maiąc w ſobie ſok, przywodzi do tego trzodę, że iey zbyt wiele ie, co okazyą ieſt do wielu chorob. Kliyoggowi winienem wiadomość rzeczy iedney niszczącey łąki; ta zaś ieſt zbyteczne rozkrzewienie ſię po niey ziela, babka, nazwanego; ſzerokie liścia iego okrywaiąc zupełnie ziemię, zabraniaią rość innym ziołom; pokazał mi łąkę, która uſłana była tym zielem, i na nic zdatną bydź nie mogła. Jedyny na to ſposob ieſt, zorać tę łąkę, ſiać na niey zboże przez lat kilka, na koniec znowu ią obróćić na łąkę ſposobem wyżey wyrażonym.

Obaczmy teraz, iak rolnik nasz poſtępuie z innemi gruntami. Podług zwyczaiu powszechnego, dzieli ie na trzy części, każda z nich ma

15.

15. morgow. Pierwszą wyznacza na pszenicę; na każdy morg używa 6. fur gnoiu, á na nasienie około 250. funtow pszenicy lub orkiszu; orkisz zaś przekłada nad pszenicę; każdy morg przynosi mu zwyczaynie 100. snopow i więcey, ktòre będąc wymłocone, czynią 6. worow orkiszu nie wyczyszczonego, wor wynosi 1250. funtow; á zatym morg przyniesie 7300, trochę mniey lub więcey orkiszu nie łuskanego, i słomy więcey 30. snopow. Na drugiey części sieie żyto, bob, groch, abo owies, na każdym morgu sieie 432. do 440. funtow nasienia, z ktòrego roku pomiernego ma 80. snopow, á z tych 2500. funtow zboża i 40. snopow słomy. Trzecią zostawuie na ugor. Ma ieszcze pola ogrodzone, na ktorych co rok sieie, ale coraz odmienia rodzay zboża, nawozi ie dwa razy we trzy lata, i około nich naywiększego dokłada starania. Wyra-

Wyrachował, że dwòch ludzi czterma wołami wyorać mogą morg cały za dzień.

Trzy razy podług zwyczaiu ordynaryinego orze pierwszą część gruntow. Raz na wiosnę przed Maiem, drugi raz po ſkoszeniu, trzeci raz po żniwie. Jeżeli mu czas pozwala, dwa razy orze drugą część; raz po żniwie, drugi raz przed zaſiewem. Trzeba osobliwie uważać, ażeby grunta lekkie lekko orać; przeciwnie zaś orać głęboko grunta twarde, ażeby w tych oſtatnich, korzenie zboża przeniknąć łatwo ziemię mogły, ktòra pulchnieyszą ſtaie ſię przez oranię; w pierwszych zaś, aby ziemia miała dosyć tęgości dla utrzymania korzeni.

Pszenica tym lepiey rośnie; im dłużey pole od oſtatniego zorania ſpoczywało; przeciwnie zaś żyto lepiey rośnie na polu, ktòre po oſtatnim zoraniu zaraz ieſt zaſiane.

Zie-

Ziemia lekka przyzwoita ieſt na żyto, tęga zaś na pszenicę.

Kliyogg powiada, że trzeba częſto odmieniać rodzay ziarn na gruntach; tak ieſt o tym przekonany, że za wielki poczytuie pożytek, gdy na gruncie ſwoim ſieie ziarna kupione w mieyscu o cztery mile oddalonym. Ta uwaga powinnaby pociągnąć attencyą Fizykow.

Rolnik nasz nawozi pola ſwoie ſposobem, ktòry mię mocno zadziwił dnia iednego, gdy mię prowadził przed żniwem do ogrodzonych gruntow ſwoich. Część tego pola przez niedoſtatek czasu i pomocy, nie była dobrze nawieziona. Oko moie lubo mało przyzwyczaione do takowych obserwacyi; poznało iednak rożnicę między pierwszą i drugą częścią gruntu.

Kliyogg natychmiaſt prawdziwą dał mi przyczynę tey rożnicy; i przytym nauczył mię, że nawoz, ktò-

ktory widzę na gruncie dobrze u-prawnym, nie iest nic innego, iak tylko złączenie piaſku grubego z ziemią gruntu, ktòry ſam z ſiebie iest tłuſty i czerwony. Przerzeczony zaś piasek iest koloru błękitnego, który Kliyogg bierze z bliſkich pagòrkow o kilka ſtop głębokości, wybieraiąc zaś go z ziemi, oddziela kamienie, naydelikatnieyszy piasek kładąc na naylekszych gruntach ſwoich. Używa do tey pracy czaſu zimowego, ktòry większa część chłopow trawi na prożnowaniu, albo na zabawach mniey pożytecznych.

Snieg, ktòrym wtenczas ziemia iest okryta, daie mu łatwość przewiezienia tey ziemi na ſaniach, i ulżenia pracy wołom. Widziałem go tedy oſtatniey zimy bardzo cieſzącego ſię z tey przyczyny, że tęgie zimno obiecywało mu dobrą i trwałą drogę ſanną. Skutek tey zie-

ziemi piaszczyſtey, wyrownywać może marglowi, o ktòrym dawniey mówiliśmy, iakoż niewiem, ieżeli nie ieſt złączony z tą ziemią zawieraiącą w ſobie wiele małych kamyczkow. Tych ſkutkow ziemi Kliyogg nayprzyncypalnieyszą kładzie racyą, że zagrzewa mocno grunt, przypisuie też iey moc wyniszczenia złych zioł, osobliwie zaś gnidoſzu, albo ſokoley gryki (*Rhinanthus, Criſta Galli.*) To ziele ieſt bardzo ſzkodliwe żytu, i gdy weźmie gòrę, zupełnie go niszczy, Kliyogg takowym nawozem, naygorsze grunta obraca w dobre, Nie dawno kupił za ſummę 108. liwròw grunt nikczemny maiący obszerności morg ieden, i czwartą część morgu; ſpodziewa ſię za kilka lat przywieść go nawożem do tego ſtopnia, że będzie wart 500. liwrow. Nadzieia iego na dobrym wspiera ſię fundamencie z tey przyczyny, iż nieużywaiąc inego

nego

nego nawozu, podobne pola, które były zupełnie zaniedbane, zamienił w grunta bardzo dobre.

Te dowody Kliyogga na oko nam pokazuią, że, ieśli kray naſz nie ieſt tak obfity w zboże iak inne Państwa, to z przyczyny niedbalſtwa i nieumieiętności chłopow naszych pochodzi.

Nakoniec ten nawoź nie ieſt nowym wynalazkiem, ale iedynie tylko z przyczyny leniſtwa chłopow w tym kraiu nie ieſt w należytym używaniu. Wſzyſcy ſię tym wymawiaią, że ziemia piaszczyſta w pierwszych tylko latach ieſt pożyteczna; potym zaś czyni grunt złym albo ieszcze gorszym, niż przedtym był. Pozwalam im zatym, że ten nawoz tylko na iaki czas ieſt dobry, po ktòrym trzeba ponowić tęż pracę. Ale w czymże ſię to rożni od innych zwyczaiow rolnictwa; wſzak ziemia tym tylko rozdaie bogactwa ſwo-

swoie, ktòrzy stałey dokładaią pracy. Kliyogg na tym zawsze wspiera się fundamencie, ktòry nigdy go nie omylił. Szczęśliwe powodzenia, któremi niebo błogosławi pracy iego; zachęcaią go nieustannie do nowych doświadczeniow, z poprzedzaiącey uwagi pochodzących. To używanie ziemi piaszczystey, przywiodło go do tey generalney obserwacyi, że każdy gatunek ziemi może służyć za nawoz ziemi rodzaiu przeciwnego. Dla tego wynalazek nowey ziemi iemu nie znaiomey, takie mu przynosi ukontentowanie, iakie ma człek łakomy z wynalezionego skarbu.

Jest ieszcze inny sposob polepszenia gruntow, ktòrego nasz używa Kliyogg. Uważał on, że brozdy wyznaczone na spadek wody, zabieraią wiele gruntu, który przez to staie się nie pożytecznym. Uważał także, iż z obydwoch stron

tych brózd zboże bardzo było rzadkie, bo woda wchodząca w nie, psuie korzenie zboża. Dla zabieżenia temu, zamienił brozdy w rowy przykryte. Przy każdym tedy zagonie wykopuie row o dwie stopy głębokości, napełnia go do połowy kamieniami, które przykrywa gałęziami z drzewa sosnowego; na koniec kładzie tę ziemię, którą w robieniu rowu wykopał; dla czego woda spodem iść musi, grunt zaś przykrywaiący row, może bydź uprawiany i zasiewany iako reszta pola.

Podobnym sposobem zamienił w rolą bardzo dobrą do zasiewania konopi grunt ieden, który w wielkim był zaniedbaniu dla położenia swoiego przy walney drodze, z którey woda spływała nań, i w mniemaniu wielu osób czyniła go nie pożytecznym. Mądry rolnik nasz, obrócił całe iedno pole ogrodzone na iarzyny, iako to: groch, kapustę, &c.

Te

Te iarzyny wyſtarczaią mu na wyżywienie całego domu przez większą część lata. W czym większą ma obfitość niż ſąſiedzi iego, ktòrzy pròcz bòrakow, innego nie maią prawie warzywa; co ſprawuie, że wiele chleba i mąki na potrzeby domowe łożyć muszą, to zaś ſkutkiem ieſt, że dla znacznych wydatkow o polepszeniu gruntow pomyślić nie mogą. Ten ogrod gospodarſki oddał Kliyogg ſtaraniu dzieci ſwoich. Ta praca tak łatwa i proporcyonalna ſiłom ich, powoli ich przyſpoſabia do robot znacznych.

Pomiiam ſposob ſiania rzepy na gruntach żytnych; opuszczam konſerwacyą drzew fruktowych, przeto, iż w tych dwoch punktach nie rożni ſię w niczym od innych rolnikow; ale mowić będę o ſposobie ſadzenia iabłek ziemnych. * On ieſt

G2 pier-

* *Te iabłka ziemne, nazywa u nas poſpolſtwo tartoflami, dla iakiegoś w*

pierwszy we wsi swoiey, ktòry wniosł ten zwyczay; inni albowiem chłopi kontentuią się mieć ich tylko po kilka lech w ogrodach. Kliyogg zaś widząc pożytek ktòry z nich mieć można, przekłada nad wszystkie frukta ziemi. Morg ieden przynosi mu 200. ćwierci tych iabłek. Expensuie ich codzień ćwierć w gospodarstwie swoim, przez co ochrania blisko 500. funtow zboża w przeciągu trzech tygodni; wyrachował tedy, że 5. korcy tartoflow, czynią mu tyle, co korzec pszenicy. Podług tey liczby morg sadzony takiemi tartoflami, przynosi mu tyle, co 10. korcy zboża. Naylepszego zaś pola morg przyniesie ledwie sześć korcy orkiszu lub pszenicy; procz tego tartofle czyli iabłka ziemne będąc w ziemi, nie są podległe niebe-

smaku podobieństwa z prawdziwemi tartoflami les trufles, *ktòre się głęboko w ziemi znayduią bez siania i sadzenia.*

niebespieczeńſtwu, ktòremu podlegaią inne warzywa, bo ani przerażaiące zimna, ani mròz, ani grad, ktòry omyla częſto nadzieie rolnika, nie mogą im ſzkodzić. Otoż ieſt nowy ſposòb ubespieczaiący przeciwko troſkliwościom kochaney naſzey Oyczyzny, obawiaiącey ſię zawsze, aby ta dependencya w ktòrey ieſteśmy względem ſąſiadow, nie przywiodła kiedykolwiek nas do oſtatniey nędzy. Niech ſadzenie takich tartoflow ſtanie ſię powszechne, á każdy rolnik z małey obſzerności gruntow, będzie miał i w naygorszych latach, pewną ſufficyencyą dla familii; zebrane zaś zboże, może zupełnie, albo też małą część odłączywszy na domowy expens, zawieść na targ; ten pożytek ieſt tak znaiomy wszyſtkim, że ſadzenie tartoflow, weszło w zwyczay w kraiu naszym, nawet przy Alpach, gdzie zimna ſą tęgie. Sądzę

dzę tedy za rzecz potrzebną traktować obszernie o tey części Ekonomiki wieyſkiey.

Obrawszy grunt iaki na tartofle, orze go w ieſieni, nawozi potym żwiru marglaſtego, osobliwie gdy na tym gruncie rosną złe zioła. Naſtępuiącey wiosny nawozi na każdy morg 10. fur gnoiu, i drugi raz orze. Dopiero ſadzi po zagonach ręką tartofle, czasem dwa albo trzy razem w iednoż mieysce kładąc, á od tych do drugich zoſtawuiąc odległości na ſtopę. Kiedy tartofle ſą duże, można ie rozcinać na części. Wychodzi onych na morg 10. korczykow takich, z których każdy zawiera około 20. funtow dobrey pszenicy.

Tak posadzone tartofle, ſą przykryte gnoiem; zoſtaią w tym ſtanie przez dni 15, po których Kliyogg zwykł grunt zawłoczyć. Wybiera na to dni pogodne i ſuche, aby perz

prę-

prędzey wysechł, ponieważ potrzeba ſię ſtarać ile można, aby na polu nie było chwaſtu; dla tey to przyczyny trzeba pilnie pleć grunt, gdy tartofle przyidą do wysokości pół ſtopy: co uczyniwszy Kliyogg, polewa ie wodą przegniłą: ieżeli ieſzcze złe zioła pokażą ſię, trzeba pleć drugi, á czasem i trzeci raz; w ieſieni, to ieſt w piętnaście dni po zaſiewach, Kliyogg wyimuie ten owoc z ziemi; naprzod koſi nać rowno z ziemią, ieżeli niemiał czasu uczynić tego mieſiącem przedtym; co byłoby rzeczą bardzo pożyteczną. Ta nać ſtanie bydłu za pokarm bardzo dobry i zdrowy. Dla dobycia tartoflow kopie ziemię dosyć głęboko widłami żelaznemi, zbiera ie w kosze, z ktòrych zsypuie w wielkie wory, i tak przewozi do domu. Konserwuie w ſklepie, chroniąc ile może od mrozu, bo inaczey zgniłyby za odelżeniem. Można ie też

konserwować iak rzepę w dołach wykopanych na gruncie wcale ſuchym, przykrywaiąc z wierzchu ſłomą i ziemią. Zebrawszy Kliyogg tym ſposobem tartofle, zaczyna orać, á idąc za pługiem, zbiera wielką część pozoſtałych w ziemi tartoflow. W ten czas ſieie na tym polu żyto albo ięczmień, á bronuiąc grunt, drugi raz zbiera pozoſtałe tartofle; z tym wszyſtkim wiele ich zoſtaie w ziemi, które potrzeba z wielkim ſtaraniem wyrywać iak tylko ſię pokażą. Kliyogg doświadcza, że żyto bardzo dobre rośnie na takim gruncie. Trzeciego roku można znowu tenże grunt obrocić na tartofle, albo na pszenicę. Kliyogg przekłada oſtatnią, i ſądzi bydź z pożytkiem kiedy wszyſtkie pola iedne po drugim ſadzi tartoflami, gdyż ten rodzay fruktu, przyczynia ſię wiele do ulepszenia gruntu, przez znieſienie złych zioł; procz tego

odmia-

odmiana ziarn na iednym gruncie przymnaża wiele obfitości.

Kliyogg expensuie na każdy dzień iakośmy iuż powiedzieli ćwierć tartoflow. Gotuie one w wodzie, pòki zupełnie nie zmiękną; tak gotowane daie na ſtòł; każdy bierze porcyą ſwoię, zdeymuie ſkurkę, i ie z ſolą. Czasem też gotuie ie tak mocno, że ſię zrobi z nich nakształt papki, ale wprzod trzeba ie obłupić; łupina zaś bardzo ieſt dobra dla krow i wieprzow. Gospodarz nasz probował, ieżeliby nie można piec chleba z tartoflow, ale poznał że potrzeba koniecznie przymieszać do nich mąki. Czyni to naſtępuiącym ſposobem. Kładzie tartofle dobrze ugotowane i obłupione w dzieżę, leie w nie ukropu, i rozciera na miazgę; nie potrzeba na to żałować ani czaſu ani pracy, bo wiele należy na dobrym roztarciu, tak, żeby niezoſtało naymnieyszego kawałka; dopie-

ro

ro połowę, albo trzecią lub czwartą część tego ciasta, łączy z ciastem ordynaryinym dobrze rozczynionym. Tym sposobem robiony chleb, ma bardzo dobry smak, i nie mniey iest sytny iak chleb zwyczayny. Chciał probować, ieżeli nie można mleć tartoflow suszonych w piecu, i mieć z nich mąki z ktoreyby bez przymieszania inney, piec można chleb; ale ta proba dotąd nieudała mu się. (*h*)

Abyśmy dokończyli założone sobie opisanie, zostaie nam ieszcze mò-

(*h*) *Tartofle są iednym z naypożytecznieyszych darow, które nam uczyniła Ameryka. Są one dla mieszkaiącego na wsi, pokarmem dobrym, zdrowym, i posilnym. W Lotaryngii Niemieckiey, obywatele za ordynaryiny pokarm ich używaią; ludzie tam są silni, konstytucyi mocney, i wzrostu dobrego; żołnierze nawet w tym kraiu żyią prawie niemi, i niepodlegaią żadnym słabościom.*

mòwić o paszach i lasach rolnika naszego Filozofa.

Pasze w tych ſtronach ſą bardzo oddalone jedne od drugich, i położone w lasach; ſą za zwyczay bardzo złe, á trzoda mało w nich znayduie pożywienia, nic bowiem więcey ſna nich nie rośnie, iak tylko wrzos, Tithymale, (*) paproć, &c. Jeſt wielkie podobieńſtwo, że na tych gruntach muſiały bydź dawniey lasy; á gdy te powycinano, podług złego zwyczaiu w kraiu naſzym, obrocono ie na pasze, latorośle, z których miały bydź nowe drzewa, przez ten ſposob były zpaſione i poprzygryzane od bydła, á grunt ſię pròżny zoſtał. Jużeśmy dowiedli mały pożytek tych pasz, mòwiąc o ſpo-

(*) *Tithymale żiele, ieſt wyexplikowane w Dykcyonarzu; wilczy mlecz, ziele pełne ſoku mlecznego, ſmaku bardzo gorzkiego, cierpkiego, á oraz ſzczypiącego.*

ſposobach, ktòrych używa Kliyogg dla pomnożenia gnoiow. Używał on w początkach tych pasz iako i inni chłopi: co ſześć lat zaſiewał ie zbożem; pierwszego roku żytem lub pszenicą, drugiego owsem; á przez zoſtaiące mu cztery lata, paſł na nich trzodę. Ale uznał w krótce, że mògł użyć pożyteczniey tych gruntow, obracaiąc ie przez prace ſtałe i uſilne na dobre pola. Niemogł iednak zaraz tego wykonać, bo mu ſchodziło na pomocy; á do tego bliższe grunta, bardziey będąc obiektem prac iego aniżeli dalsze, nie zoſtawowały mu do nich czasu: gdy zaś dzieci iego były iuż w tym wieku, że mogły mu pomagać, obrocił na to ſtarania ſwoie. Naprzod otoczył każdą część takowych gruntow rowem maiącym trzy, albo cztery ſtopy ſzerokości, á dwie albo trzy w głąb; á ziemię ktòrą z niego wykopał, kładł nad rowem ku

ſwe-

ſwemu gruntowi, formuiąc tym ſpoſposobem mały niby wał. Pomienioną ziemię zoſtawił w tym ſtanie exponowaną na rożne odmiany czaſow przez przeciąg lat dwòch; na końcu ktorych ta ziemia ſtala mu ſię zdatną, na wysypywanie mieysc naypłonnieyszych tego paſtwiſka, i na wyrownywanie mnieyszych dołow, á większe doły napełniał wprzod kamyczkami z tegoż gruntu zebranemi, á potym przykrywał ie ziemią z owego rowu; dopiero nawiozł ziemi ſwoiey marglowey i gnoiu, ſposobem o ktorym wyżey mòwiliśmy, traktuiąc o nawozach gruntow. Te ſposoby miały ſukceſs tak pomyślny, że pomienione grunta więcey prawie obfituią w zboża iak inne pola; oſobliwie zaś Kliyogg ma ſtaranie, odmieniać na nich rodzaie zboża. Nie dawno obrał iedeh z nich na zaſianie konopi, na ktòre wiemy, że trzeba naylepszego gruntu. Kliyogg

ogg przekłada ie nad wszyſtkie inne, bo ma wolność poſtępować z niemi iak mu ſię podoba; w innych zaś muſi ſię ſtosować do zwyczaiu ordynaryinego.

Pięć morgow tey paſzy obrocił na las, i przyłączył do nich inny ieſzcze grunt. Załuie on bardzo, że dotąd nie ieſt doſkonale wiadomy ſposob pomnażania drzew w lasach; i że ta znaiomość cale ieſt zaniedbana w kraiu naszym. Rzecz ieſt poſpolita między nami mieć lasy za grunta dzikie, i niepotrzebuiące żadney attencyi, o ktòrych zoſtawuiemy ſtaranie ſamey tylko naturze, rozumieiąc że dosyć ieſt one wycinać. Temu to fałszywemu zdaniu, które leniſtwo i nieumieiętność dyktuią, przypisać ſię powinien niedoſtatek drzewa na opał, który cierpiemy w kraiu naszym. Nie dawnośmy uważali, że pasze należące do wſi Wermetschweil nic więcey

cey

cey nie ſą, iak tylko lasy nowo wy-cięte, do reszty zepsute przez pa-ſącą ſię tam trzodę. Taż ſama przy-czyna ſprawuie, że wiele ieſt mieyſc prożnych w lasach, ktòre przez nie-dbalſtwo obywatelow ſą niepożyte-czne, lubo grunt ieſt bardzo dobry. O iakbym był ſzczęśliwy, gdybym mogł pociągnąć attencyą wspòł-oby-watelow moich nad częścią Ekono-miki wieyſkiey, tak iſtotną, á ktò-ra ieſt w zaniedbaniu.

Z tym wszyſtkim Kliyogg nie ieſt bez pracy około lasow ſwoich, ale w intencyi całe rożney od tey, o któ-rey mówiliśmy. Naywiększy ie-go cel ieſt, iakośmy iuż widzieli, pomnożenie gnoiu, dla którego zbie-ra gałęzie drzewa ſosnowego, mech, i liścia opadłe. W tey ieszcze in-tencyi wyrywa pilnie wſzyſtkie złe zioła z lasow ſwoich, okrzesuie mło-de drzewa, obcina gałęzie od dołu aż do gory bardzo bliſko wierzchu,

co

co czyniąc, przyczynia też oraz wzroſtu drzewom, i pomnaża piękność ich. Wszyscy ſąſiedzi iego bardzo ſą przeciwni temu okrzeſywaniu drzew; ale on mniey o to dba, bo widzi że drzewa iego tak dobrze, á nawet i lepiey rosną aniżeli tych, ktorzy ten poſtępek ganią. Wyznać trzeba, że na pierwsze weyrzenie, lasy Kliyogga zdaią ſię bydź opuszczone i zaniedbane; ponieważ wzrok wſkroś przechodzić może pomiędzy drzewa gałęzi nie maiące; ale ściśleysze examinowanie przeciwnie mnie ſkonwinkowało. Zadne albowiem drzewo nie znayduie ſię uſchłe, ale wszyſtkie ſą wyſokie, grube, i zdrowe. Kilka lat temu Kliyogg uczynił probę do iakiego punktu może przywieść te praktykę; obrał na to czwartą część morgu, na ktorym będące drzewa okrzesał aż do ſamego wierzchu nie zoſtawuiąc iak tylko po trzy gałązki

na

na każdym z nich, te drzewa były ieszcze młode, bo nie miały więcey nad sześć calow, albo iednę stopę w okrąg; cztery tylko tych drzew uschło, reszta zaś, lubo w początkach zdała się bydź obumarłą, potym iednak prędzey nierownie rosła, iak inne drzewa tegoż rodzaiu. Kliyogg powiada, że każde drzewo co rok nowe u wierzchu ma gałęzie, z kąd konkluduie, że można bez żadnego niebespieczeństwa obcinać drzewa od dołu aż do samey gòry. Wiem że ten postępek zdaie się bydź przeciwny zdaniu powszechnie przyiętemu i doświadczeniu Fizykow za dni naszych naysławnieyszych, iako to Hala, Bonneta, du Hamel, ktòre dowodzą, że drzewa naypryncypalnieyszey nabywaią substancyi z wilgoci, ktòrą w siebie wciągaią liścia. Ale na to Kliyogg odpowiada, że to zdanie nie iest bez excepcyi; Drzewa albowiem

maiące w sobie żywicę, i gałązki kolące, powinny bydź od niego wyięte. Wyznaie, że experyencye iego nie maią ieszcze tey pewności żeby ich można mieć za maxymę gruntowną, ale rozumiem, że opinie człowieka który w tylu okazyach pokazał rozsądek; i oddalenie od wszelkiey prewencyi, powinnyby pociągnąć attencyą naszę, i pobudzić do nowych w tey materyi wynalazkow. To iednak pewna, że korzenie maią w sobie wiele soku, którego udzielaią wszystkim gałęziom, choćby ich naywiększa była liczba. (*i*) Jeżeli tedy podług wyrażo-

(*i*) *Sądzę bydź rzeczą potrzebną pokazać tu, iako się zgadza opinia nasza o naturze i okrzesywaniu drzew, z zdaniem Encyclopedyi w Artykule traktuiącym o drzewach.* „ *Korzenie drzew,* „ *i wszystkich w generalności zioł, są* „ *naypierwszą i naypryncypalnieyszą* „ *częścią. Obcinanie gałęzi powinno*

rażonego tu ſposobu umnieysza kto liczby tych gałęzi, więc cały ſok obraca ſię na profit korzenia, co dowodzi, że obcinanie drzew ieſt pożyteczne. H2 Na-

„ *mieć pierwſzeńſtwo między wſzyſtkiemi wynalazkami, do rozmnożenia drzew ſłużącemi: tak dalece, że można mowić, iż im więcey umnieyſzamy tego rodzaiu iſtności żywych á nieczułych, tym bardziey onych ſię przyczynia. Gdyby kto pierwſzy raz widział drzewo z gałęzi okrzeſane od korzenia aż do wierzchu rozumiałby że iuż niema żadnego ſpoſobu przywròcić mu pierwſzey żywości, i że nie ieſt zdatne iak tylko do ścięcia; iednak kiedy wiąz, dąb, albo topòl, iednym ſłowem każde drzewo, ktòre proſto rośnie ieſt okrzeſane, ma wiele gałęzi na ktòrych zewſzech ſtron rosną pączki, tym czaſem rośnie drzewo, á przyſzedłſzy do trzydzieſtu lub czterdzieſtu ſtop wyſokości, tak dobrze okrywa ſię gałęziami i liścia-*

Nakoniec uważam ieszcze, że przez staranie które ma Kliyogg o czyszczeniu ustawicznym lasow swoich, grunt iest cały okryty młodemi latoroślami, na innych zaś mieyscach

", mi, że wzrok nie będzie mógł przeyść
" pomiędzy gałęzie. Gdyby kto pier-
" wszy raz widział drzewo przez gwał-
" towny wiatr złamane u wierzchu, al-
" bo umyślnie ścięte, rozumiałby go
" bydź pniem obumarłym, i na nic nie
" zdatnym, z tym wszystkim, drzewo
" przez sześć miesięcy zostaiąc w podo-
" bnym stanie będzie miało gałązki ni-
" żey mieysca złamanego albo ściętego.
" To pokazuie naturalną skłonność drze-
" wa do obfitości; bo można mówić, że
" od samego wierzchołku gałęzi, aż do
" korzenia, niemasz żadnego mieysca,
" któreby nie miało w sobie sposobności
" do rozmnażania, gałęzi i liścia skoro
" tylko okazya iaka albo pomoc, pobu-
" dzi drzewo do wydania z siebie co
" miało zachowanego.

ſcach gdzie ſobie tey pracy nie daią, mech i złe zioła wszyſtkie zabieraią mieysca. Lecz Kliyogg, iakośmy iuż mòwili, z tych latorośli ma nową materyą ſposobną na gnoy. Jakoż co rok z każdego morgu zbiera dwie fury tych gałęzi, które kładzie w oborach ſwoich.

Im więcey examinuię Ekonomikę Wieśniaka naszego Filozofa, tym pewnieyszy ieſtem prawdy ſłow iego, że mała obfitość kraiu mniey przypiſać ſię powinna złym gruntom, iak zaniedbaniu Ekonomiki Wieyſkiey. Wnoszę ieszcze że długi, ktòremi chłopi naſi ſą obciążeni, nie przeszkadzaią poſtanowieniu doſkonałego rolnictwa. Mamy przed oczyma poſſeſſyą Kliyogga, wſzyſtko w niey groziło upadkiem i nędzą; nie tylko bowiem z natury mało miała awantażow, ale oprocz tego, obciążona była znacznym długiem, widziemy iednak też ſamą poſſeſſyą

w kilku latach tak polepszoną, że dwa razy tyle przynosi pożytku iak dawniey.

Sąsiedzi i przyiaciele Kliyogga naszego upewnili mię, że grunta należące do obiętey przez niego possessyi były policzone między naygorsze, iednak teraz naywięcey od wszystkich obfituią w zboże. Wielu ganiło przedsięwzięcie iego, mieniąc bydź nieuchronną ruiną dwóch braci; nie trzeba zaś rozumieć żeby to zdanie dyktowane było przez zazdrość, prędką zawsze do wrożenia cudzego nieszczęścia; ponieważ naylepsi przyiaciele iego teyże byli opinii; wszak nie inaczey osądziliby wszyscy znaiący stan aktualny Ekonomiki Wieyskiey w kraiu naszym, którym proponowałbym tę kwestyą; ieżeli maiętność warta 20000. liwrow, á maiąca na sobie długu 12500. liwrow, może wyżywić cztery osoby doskonałego wieku, i iedenaścioro

dzie-

dzieci. Ta kweſtya ieſt iednak rezolwowana przez pilność i dowcip Kliyogga, na awantaż dziedzicow.

Obiaśniemy to wyrachowaniem przychodow i expens Kliyogga dla wzbudzenia ſzlachetney emulacyi między gospodarzami.

15. morgow poſianych pszenicą, przynoszą mu 1500. ſnopow; 100. ſnopow czynią 60. ćwierci: 15. tedy morgow wynoszą 56. miar Szwaycarſkich nazwanych Malter, i korzec ieden. Malter u nas przedaie ſię po 20. liwrow, więc 15. morgow poſianych pszenicą, przynoszą pieniędzmi - - - 1125.Liwrow.

15. Morgow poſianych żytem, przynoszą na każdy morg po 5. korcy, co wynieſie 75. korcy, ktòre rachuiąc po 10. liwrow, czynią. - - 750.Liwrow.

Summa percepty 1873.Liwry.

Od czego trzeba odtrącić.

Dziesięcinę od pszenicy i innego zboża.	112. Liw: 10 sou
Dziesięcinę od żyta.	75. Liwrow.
Na zasiew rachuiąc po 10. ćwierci korca pszenicy na morg, wyniesie na 15. morgow $37\frac{1}{2}$. Korcy albo Maltrow Szwaycarskich 9. i ćwierci 6. - -	187. Liw: 10 sou
Na zasiew żyta, rachuiąc po 3. ćwierci korca i $\frac{1}{2}$. na morg, wyniesie na 15. morgow korcy 13.	130. Liwr:
Prowizya od 12500. liwrow po 4. od sta.	500. Liwr:
Naięcie łąki. - -	110. Liwr:
Siedm fur gnoiu i sześć beczek popiołu z czarney ziemi palonego. -	50. Liwr:
Summa expensy	1165. Liwrow.
Zostaie mu	710. Liwrow.

Jeże-

Jeżeliśmy nie liczyli Stelmacha-Siodlarza, i Kowala, to też nie liczyliśmy pasz, które obrócił na rolą, zasiewaiąc na nich tartofle, konodie, iarzyny &c. bo tego wszystkiego część obraca na profit, procz tego ma ieszcze frukta z sadu swego; ma mleko i masło od krow, mięso z wieprzow.

Z drugiey strony widziemy iak prędko mogłby przyiść do wielkiey nędzy inny, ktoryby był na mieyscu Kliyogga. Grunta tak źle uprawione (iakie dostały się Kliyoggowi) nie przyniosłyby mu w nayobfitszych latach, i połowy tego, cośmy tu wyrachowali, á bez wątpienia nierownie więcey potrzebowałby pomocy, aniżeli pracowity nasz Ekonom.

Wszystek profit, ktory ma z przedaży zboża, fruktow, &c. obraca na polepszanie dawnych, albo nabywanie nowych gruntow. Myśli on, że to iest dla niego z więk-

szym

ſzym pożytkiem, aniżeli gdyby ten profit obracał na wypłacanie długow, bo 100. Liwrow tym ſposobem nierownie więcey mu uczynią, aniżeli 4. Liwry prowizyi, ktorą płaci; osobliwie że ten dług innego mu nie daie zatrudnienia, iak tylko attencyą wypłacania co rok prowizyi na terminie.

Teraz że ſynowie iego coraz więcey rosną, i nabywaią ſiły, będzie mogł mieć z nich pomoc, i do końca przywieść wszyſtkie proiekta ſwoie, aby naſtępuiąca po nim potomność, przykładem iego pobudzona, mogła przez takowąż uſilność pracy, doyść do tego ſzczęścia i ukontentowania umyſłu, ktore on oſiąga.

Co zaś ieſt rzeczą dziwną i pociągaiącą osobliwą attencyą, ieſt to, że tyle robot dokończył, tak mało maiąc pomocy; bo iakeśmy iuż powiedzieli, całe gospodarſtwo było zło-

złożone ze czterech osob dośkonałych; w tey liczbie były ieszcze dwie białogłowy, ktore odalać się często nie mogły od domu dla wielkiey liczby dzieci. Ten przykład pokazuie nam, że niesłusznie przypisuiemy zaniedbanie rolnictwa, nieludności kraiu. Nie w niedostatku albowiem pomocy szukać trzeba źrzodła panuiącey między nami nędzy, ale w prożnowaniu i niedbalstwie.

Konkluduymy ztąd, że dla wydoskonalenia rolnictwa w kraiu naszym, trzeba zacząć od poprawienia obyczaiow w mieszkańcach; dopiero wznieciwszy prawdziwą applikacyą w obywatelach, będzie cząs myślić o polepszaniu gruntow przez sposoby Fizyczne, i o zamianie dawnych zwyczaiow na nowe doświadczanie. Taż właśnie iest opinia naszego Filozofa. Mawia on mi często; nie mogłbyś W. Mć Pan wierzyć iakby rzecz była pożyte-

czna,

czna, gdyby Rządcy Pańſtwa, i obywatele iego ziednoczyłi ſię z ſobą, i wſpoł pomagali ſobie do dobra powszechnego. Grunta nasze nie byłyby tak zaniedbane, i kray nasz obfitowałby w zboże, i mogłby go udzielić innym Pańſtwom. Ale teraz przeciwnie ſię dzieie. Wieśniak albowiem nie ma tyle rozumu, żeby poznał co ieſt dla niego z pożytkiem, do WW. PP. to należy, ktorzy powołani ieſteście do urzędu ſtarania około dobra Oyczyzny, opisać rolnikom ſposob, ktorym poſtępować maią, i użyć daney ſobie władzy, na ukaranie prożniakow, i przymuszenie ich do pracy. Trzebaby nadto mieć pilną czułość nad poſtępkami każdego w ſzczegulności, i przywodzić złych obywatelow przez napominania i kary, do wykonywania włożonych na ſiebie obowiązkow. Nikt do tego ſkuteczniey przyczynićby ſię nie
mogł

mogł iak Xięża: powinniby oni ustawicznie przypominać Parafianom swoim, bądź na Kazaniach, bądź na wizytach, ktore są obligowani czynić, ściśle wykonywanie powinności, wrażaiąc im ustawicznie, że na tym zawisła istota prawdziwey pobożności. Ci Ichmość są za zwyczay zbyt mądrzy w kazaniach swoich, zastanawiaią się na explikacyach wysokich, i słowach wyszukanych, ktorych chłop całe nie rozumie, zamiast tego coby mieli tłomaczyć iaśnie obowiązki każdego obywatela. Ztąd pochodzi, że większa część chłopow imaginuie sobie, iż dosyć iest bydź w Kościele na nabożeństwie, na śpiewaniu Psalmow, iakoby potym wolno iuż im było używać zbytku w sukniach, (*k*) w iedze-

(*k*) *Czytelnik może bydź zdziwiony, widząc że obwiniam tu chłopow o zbytek w ubierze, ale ci, którzy znaią Szwaycaryą, wiedzą słuszność tey wymówki.*

dzeniu i w napoiu, zaczynaiąc pospolicie przez rospraszanie dziedzictwa swego, á kończąc przez ukrzywdzenie bliźniego. Ja zaś przeciwnie, rozumiem, że iest dziesięć razy gorzey naymnieyszym szelągiem ukrzywdzić bliźniego, aniżeli opuścić kilka Kazań. Ten tylko, ktory zawsze iest stałym w pracy swoiey, i ie chleb potem czoła nabyty, może spodziewać się błogosławieństwa nieba. Rolnik pracowity, nie zna nigdy złego roku, więc nic nie może pomieszać doskonałego ukontentowania, ktore osiąga. Prożniak zaś wszystko spuszcza na staranie nieba, i żali się na niesprawiedliwość losu, gdy widzi że inny usilniey nad niego pracuiący, więcey ma od niego. Zwierzchność maiący powinniby z swoiey strony używać wszelkich sposobow na przymuszenie do pracy niedbałych i prożniakow, czynić rewizyą mieysc

pod

pod władzą ſwoią będących, poznawać ſtan gruntow, i nadgradzać pracowitym, á karać leniwych. Ach! moy Boże; iakaby była pomyślność kraiu naszego, iakbyśmy we wſzyſtko obſitowali, gdyby podobne przedſięwzięcia do ſkutku przywiedzione były.

Kliyogg pokazał mi raz wielką ſatysfakcyą z publikacyi Uniwerſału wydanego przez Magiſtrat, aby dla zabieżenia zaraźliwym bydła chorobom ſtarano ſię polepszać paſze. Ale trzeba ieszcze (mowił mi) przywieść ten Uniwersał do ſkutku, bo ieżeli zoſtawiona będzie chłopom wolność wykonania go albo nie, gorzey dziać ſię będzie aniżeli dawniey. Lepiey ieſt nie ſtanowić Prawa, iak poſtanowiwszy nie mieć ſtarania o wykonaniu onego. Odpowiedziałem mu na to; moy kochany Kliyoggu; nic chwalebnieyszego nad myśl twoię, ale nie znasz podobno

nie.

nieprzezwyciężonych w tym trudności; Narod nasz zbyt ieſt przyzwyczaiony do wolności, aby go do czego przymuszać. Wykonanie planty, ktorą proponuiesz, wyciągałoby wielkiego ſtarania i prac, ktorym Officyaliſtowie Publiczni nie mogliby wydołać, choćby też wſzyſcy na to iednoſtaynie zezwolili, i potrzebne do tego mieli talenta, lubo i w tym upewnićbym nie śmiał. Wierzże, odpowiedział mi, że wszyſtkie te trudności w krotce ſame przez ſię uſtałyby, gdyby tylko ſzczerze do tego chciano ſię przyłożyć. Dość ieſt czasem iednego przykładu, dla pociągnienia wielu osob. Czy nie widziałżeś nigdy, z iaką łatwością przechodzi przez moſt trzoda baranow, gdy choć ieden z nich wprzod idzie. Bądź tedy wyperſwadowany, że chłop pozna prędzey lub poźniey, że to, do czego przymuszaią ieſt dla niego z pożytkiem.

kiem. Ile razy podobne widzę trudności, nigdy ich niemam za nieprzezwyciężone. W całym biegu prac moich, za każdym krokiem tysiąc mi czyniono przeszkod; nic przedsięwziąć niemogłem, coby nie było miane za nieprzyzwoite, dotąd nigdy nieużywane, i przeciwne doświadczeniu: wszystko to nie mię nie mieszało; gdym był raz wyperswadowany, że to com sobie ułożył, iest rzeczą dobrą, wesoło zacząłem dzieło, rzuciłem się do pracy, i wszystkich sił moich do niey przyłożyłem. Bog nie pozwolił nigdy, aby prace moie były niepożyteczne. Ci, ktòrzy przedtym sprzeciwiali się zamysłom moim, potym zawstydzeni zostali, i częstokroć naypierwszemi byli do naśladowania mię. Pytay sąsiadow moich; wszyscy będą musieli wyznać, że przedsięwzięcia moie, inny cale miały skutek, aniżeli sobie obiecywali. Pozwalam,

 moy

moy kochany Kliyoggu, odpowiedziałem, że tak się dzieie w robotach twoich; bo gdy co uproiektuiesz pożytecznego, idziesz do celu prostą drogą, i własnemi rękami zamysł twoy wykonywasz. Nie tak zaś iest w rządzie Państwa; bo nayprzod trzeba wyperswadować wszytkim, że ten á ten proiekt, iest dobry i pożyteczny, bo inaczey nie można spodziewać się skutku; potym trzeba żeby wszyscy do exekucyi tego proiektu przyczynili się. Niech to nie przeszkadza W. Panom, rzekł mi: czynić nieustannie naywiększe usiłowania. Gdy obmyślicie co dla dobra publicznego, proponuycie z żarliwością, á przykład wasz pociągnie wielu, i ziedna wam błogosławieństwo niebios; otrzymacie przynaymniey część propozycyi swoich, á te pierwsze sukcessa, zachęcać będą do szukania nowych śrzodkow, i pomnażać usiłowa-

łowa-

łowanie. Dziś iedna, iutro druga rzecz dokończy się, i tak nieznacznie całe dzieło przyidzie do swoiey doskonałości. Wszak i ia nie razem grunta swoie ulepszyłem, ale po trosze; wiele lat upłynęło przed postrzeżeniem naymnieyszego awantażu, lecz nic mię to nie odrażało. Jesteście niepewnemi approbacyi publiczney; ale czy podobna żeby rzecz pożyteczna i uczciwa, nie miała pociągnąć czyli prędzey, czyli poźniey approbacyi powszechney? iest coś wewnętrznie w każdym człowieku, co mu zaraz dyktuie tak albo nie, skoro usłyszy iaką propozycyą; i co daie poznać prawdę, chociaż ta mniey iest przyiemna. Mieycie tylko odwagę, á obaczycie, że na koniec nie będzie nikogo, któryby się nie wstydził odmowić wam approbacyi swoiey. Ale (odpowiedziałem) sukcess utrzymuie ustawicznie pracę twoię, każde uderzenie

ſiekierą, przyśpiesza roboty twoiey, i przybliża do wyznaczonego terminu; przeciwnie zaś my, ktòrzy pracuiemy dla powszechności, widziemy częſtokroć, że wſzyſtek pożytek długich prac i naypożytecznieyſzych proiektow ginie w iednym momencie. Tylu doznaiąc przeciwności, odwaga ſię traci, gorliwość gaśnie, i przychodzi na koniec do tego, że zoſtawuiemy rzeczy tak, iak były dawniey, będąc ſkonwinkowani, że innego nie masz ſposobu. Na co rzekł mi; to właśnie ieſt bardzo źle, w ten czas albowiem we dwoynaſob trżeba dołożyć uſiłowania. Satysfakcya wewnętrzna, którey doznamy, gdy będziem mogli dać ſobie świadectwo, żeśmy wykonali to, do czego ieſteśmy obowiązani; czyliż nie ieſt naypierwszą i naypodchlebnieyszą nadgrodą, ktòreyby ſobie życzyć można? Spuścić ſię na Boſką prowi-
den-

dencyą; przedſięwzięcie pożyteczne, lubo ſię raz nie uda, w innym iednak czaſie przynieść może zbawienne pożytki. Częſtokroć choć nieurodzayne lata, zdawały ſię odeymować mi wszelką nadzieię, Niebo iednak nie dopuszczało nigdy, abym nie zebrał tyle, ile mi na własne obeyście potrzeba było. Kto ſię ſpuſzcza na pomoc Boſkiey prowidencyi, podług expreſſyi Apoſtoła, ożywia ſię nadzieią. Niech kto mòwi co chce, ia powiadam, abyśmy tylko byli zachęceni prawdziwą uſilnością, czynili to co możemy, i cośmy powinni, nieomylnie nieba ześlą na nas błogosławieńſtwo ſwoie.

Ta konwersacya, czy nie pokazuież iaśnie prawdy tey ſentencyi Sokratesa, że ze wszyſtkich profeſſyi rolnictwo ieſt to, ktòre naylepiey uczy ſprawiedliwości, i ſposobu rządzenia.

Gdybym mogł przenieść w umyśl czytelnika mego przynaymniey część żywych i mocnych impressyi, które uczyniły we mnie mądre dyskursa tego człowieka, obaczyłbym w nim bez wątpienia niewymòwną chęć do poznania tego wieśniaka, którego postępki tak rozciągło opisuię. Rzecz iest piękna bez wątpienia z usilnością wykonywać obowiązki, do których powołani iesteśmy, i przez nie zfatygowane prace, pomnażać fortunę swoię. Ale nierownie iest pięknieysza używać z mądrą Ekonomiką tego, co iuż osiągamy. Słyszałem często naszego Bodmera, prawdziwego czasow naszych Sokratesa, tak mòwiącego w materyi rolnictwa i Ekonomiki; że gdyby można przyuczyć narod do używania oszczędniey tego, co w własnym mieć można kraiu, nie trzebaby się udawać do cudzych narodow. Kliyogg iest dowodem gruntowności tey rady. On

On w Domu swoim ma funkcyą gospodarza. Brat iego starszy ustąpił mu tego przywileiu, ktòregoby mogł słusznie pretendować, bo widział w bracie swoim umysł doskonały, i talenta do tego potrzebne; zostawił tedy całą pracę, kontentuiąc się pomagać mu z tą usilnością, ktòrey ma w nim przykład. Mało iest osob, ktòre zgadzaiąc się z Kliyoggiem o powinnościach gospodarza, nie ustąpiły by mu chętnie tego honoru. Trzeba bowiem podług niego, żeby gospodarz zawsze był pierwszym i ostatnim w każdey robocie, i aby istota władzy iego zawisła na roskazywaniu familii bardziey przykładem aniżeli słowami. Gdzie na tym zbywa, mòwi on, wszystkie usiłowania i starania staią się nie pożytecznemi. Gospodarz iest niby korzeń daiący drzewu moc i życie; ieżeli korzeń zgniie, á iakże się ostoi drzewo? Jaką twarzą Pan

będzie mogł wyciągać od ludzi swoich nieustawania w pracy, kiedy sam pierwszy ustanie? iaką władzą będzie mogł rospo ządzać, co który z nich ma czynić, kiedy sam w tym punkcie od nich doskonalszym nie będzie? Takowy Pan stanie się igrzyskiem i śmiechem domowych; á ieżeli uporczywie nalegać będzie o wykonanie roskazow swoich lubo mniey uważnych, stanie się ciężarem nieznośnym. Przeciwnie zaś, ieżeli Pan światłem rozumu przekonany, sam pierwszy da przykład, żadna w domu nie znaydzie się osoba, ktòraby nie starała się naśladować Wodza swego.

Byłem proszony od przyiaciela mego, mòwił mi raz Kliyogg, abym pokazał iego sludze, sposob uprawiania roli ziemią marglową. Ten człek (mòwił mi moy przyiaciel) ma poiętność, iest też, iak widzisz silny, szkoda tylko że niema ochoty

do

do pracy. Wziąłem tedy z sobą tego człeka, i kazałem mu pracować przy sobie od rana aż do wieczora; emulował zemną tak mocno, że nie mogłem się dosyć wydziwić nie zfatygowaney pracy i applikacyi iego. Skorom się tylko obaczył z przyiacielem moim, mowiłem mu, że nie słusznie obwinił tego człeka o lenistwo, bo nie widziałem nigdy nikogo, tak pracowitego. On z swoiey strony protestował mi się, że go znaydował często prożnuiącego. Czy rownie prożnuie, pytałem go, kiedy z tobą pracuie: to iest, na co odpowiedzieć nie umiem, rzekł mi; płacę mu żebym sam był wolny od pracy: dosyć iest, zdaie mi się, wyznaczyć robotę, i mieć na niego oko. Masz tedy pracę, mowiłem mu, za rzecz czyniącą cię nie szczęśliwym? Rozumiem przynaymniey, odpowiedział, że rzecz iest przyzwoita, gdy mamy sposob trzymać

ludzi,

ludzi, ſamym nie pracować, ale żyć wolnie i ſpokoynie; inaczey, coby za dyfferencya była między bogatym á ubogim, i na coby ſię zdało, że Bóg daie iednym więcey, drugim mniey? ieżeli to ieſt zdanie twoie, odpowiedziałem, nie dziwuię ſię tedy, że twoy ſługa prożnuie; myślisz podobno, że praca ieſt przeciwna ſzczęściu, á iakże ſługa twoy ktòry także ſzuka ſzczęścia, ma pracować? ia przeciwnie, nigdy nie ieſtem bardziey ukontentowany, iak gdy pracuię. Widzę tedy moy kochany Kliyoggu, mòwił moy przyiaciel, że twoie zdanie ieſt zawſze dobre: iuż nie będę ſłuchał rady żony moiey, ktòra chce mi zabronić pracy, pod pretextem, że mam z czego żyć, i że niepotrzebnie ſkracałbym dni moich przez fatygę.

Gdy Kliyogg uformował raz dobrą iaką i pożyteczną rezolucyą, umie przywieść całą familią ſwoią do

wy-

wykonania iey z ſtatecznością niewzruszoną, przeciwnie zaś, gdy ſądzi rzecz iaką bydź ſzkodliwą lub niepożyteczną, tak dobrze w tym wſzyſtkich ſkonwinkuie, że ią odrzucą. To ieszcze ma za iednę z wielkich maxym ſwoich, że chcąc co polepszyć, trzeba naprzod wykorzenić to, co ieſt ſzkodliwym. I naprzykład, nie wyczyściwszy pola z złych zioł, na nic ſię nie zdadzą nawozy, chyba na rozmnożenie tych korzeni, ktòre odeymuią dobremu naſieniu całą ſubſtancyą. Podobnym ſposobem żadna familia utrzymać ſię nie może, kiedy pròżnowanie, zbytek, i rozerwanie umyſłu weźmie gòrę, choćby używano nayſkuteczniey szych do pomyślności iey śrzodkow. Starał ſię tedy uſilnie oddalić wszelkie złe zwyczaie z domu ſwego; w czym wiele miał trudności, bo muſiał zbiiać fałszywe rozumienia białychgłow przywiąza-

nych

nych do złego á niebeśpiecznego zwyczaiu. Na koniec otrzymał nad niemi wiktoryą. Pochwały dawane postępkom iego od nayprryncypalnieyszych Rzeczypospolitey Panow nie mało do niey przyczyniły się; tak, że i iedność panuie w całey familii, i wszyscy składaiący ią, nie maią, iak tylko iedno serce i iednę wolą.

Otoż iest dowod, iak wielką czynią impressyą w obywatelach approbacye rządcow; i iak żywo pobudzaią ich do profitowania z dobrego przykładu.

Kliyogg ieden tylko był w całey wsi, ktòry trzymał szynk; zdawał się mieć z tąd dosyć znaczny profit, ale przezorna reflexya przeciwnie mu dowiodła; zadrżał na samę myśl okropnych impressyi, ktòre przykład niebeśpieczny osob uczęszczaiących do karczmy, uczyniéby mogł w dzieciach iego. Ci

lu-

ludzie trawili tam czas ſzacowny i pożyteczny do pracy, przepiiali pieniądze, którychby użyć mogli na intereſsa domowe, tracili zdrowie, i czynili umyſł ſwoy do niczego nieſposobnym: co było mu powodem do wzięcia rezolucyi, żeby przychodzącym do ſiebie nie dawał więcey wina, iak tylko tyle, ile potrzeba dla poſiłku i ożywienia ſił nadwątlonych przez prace albo podroży rozumieiąc, iż tylko na to Stworzyciel deſtynował ten trunek. Ułożył ſobie pewną miarę wina, którą każdemu miał dawać, (to ieſt puł kwarty) i trwał nieodmieńnie w ściſłym wykonaniu rezolucyi ſwoiey. Co ſprawiło, że mało do niego przychodziło osob, á zatym profit znacznie był umnieyszony. Zona Kliyogga i żona brata iego, obiedwie rozgniewane, wyrzucały to na oczy Kliyoggowi, mówiąc mu; czyliżeśmy nie przeyrzały, że twoie osobliwości,

przy-

przyniosą na koniec ruinę całemu domowi naszemu? dawno nam to świat prorokuie, i ludzie nic nam dobrego nie wróżą z twego przewracania zwyczaiow mądrych naszych przodkow. Oto i teraz niewidzisz pięknych pożytkow uporu twego, gdy nam odeymuiesz znaczny profit przychodzący z szynku. Czyliż to się nienazywa wyimować chleb z gęby dzieciom swoim? Te ubogie dzieci w krótce będą przymuszone do żebrania, i do włoczenia się od domu do domu. Powoli, powoli, moie dobre matki; mówił im z twarzą śmieiącą się Kliyogg; examinuycie wprzod wszystkie rzeczy, nim mnie osądzicie. Czy zbywało dotąd na czym dzieciom naszym? czyliż nie były do tey godziny z pomocą i błogosławieństwem Boskim, dobrze żywione i przyodziewane? Prawda, odpowiedziały mi, ale co dzień rosną, codzień więcey

cey dla nich trzeba? rośnie też z niemi i ſiła, mówił onym, więc w krótce obaczemy ich pracuiących około roli; powiększą poſseſsyą naszę: bo widzicie że na pomocy nam tylko zbywa? Nie mamy nic na to odpowiedzieć, rzekły, ale iednak nie należało gardzić pożytkiem ſzynku, ten profit przyłączony do profitu z gruntow nam przychodzącego, byłby wielkim pożytkiem. Czy nie widzicież, powiedział im, że trzeba zawsze iedney osoby, ktòraby pilnowała ſzynku, á ktòra pracowàćby mogła około roli. Rzecz ieſt prawdziwa, rzekły białogłowy, ale profit przechodzi nierownie ſtratę. Pozwalam, mówił Kliyogg, że więcey pożytkuiemy z ſzynku, niż traciemy z opuszczenia pracy rolniczey; ale czy myślicie, iż profit nabyty z cudzą ſzkodą, może bydź błogoſławiony od Boga? nieſłyszycież lamentow żon tych piiakow z profeſ-

ſyi,

ſyi, których życie rozwiozłe, czyni ich nieſzczęśliwemi? Nie widzicież codzień ſynow, ktòrym rodzice zoſtawili wielkie dobra, idących śpieſznym krokiem do ſwoiey ruiny przez piiańſtwo i pròżnowanie? Rozumiecież, że nędza w którą ci nieſzczęśliwi wpadaią z całą ſwoią familią, nie woła o zemſtę do Boga przeciwko chciwości ſzynkarzow, dopomagaiących im do zguby? Widzieliśmy przecię ſzynkarzow, ktòrym niebo błogoſławiło, i którzy z tey profeſſyi zbogacili ſię. Niech i tak będzie, ale nie widzieliście żadnego z nich, ktòregoby bogactwa przeszły do trzeciego pokolenia; dzieci ich albowiem przywykaią nieznacznie do życia rozwiozłego, tracą guſt do pracy, i przyzwyczaieni do zbogacenia ſię expensem cudzym, ſtaią ſię złemi i oszuſtami. Czy chcecież exponować dzieci nasze na podobne niebeśpieczeńſtwa? czy

chce-

chcecież utracić pożytki prac, których mieliśmy około gruntow naſzych, y przywieść dzieci naſże do prożnowania, tak żeby wyexpenſowały w iednym dniu to, czego nie nabędą y przez lat dwadzieścia w tey Profesſyi. Niech nas Bog od tego uchowa, ale ktoż powiedział, że to koniecznie ma naſtąpić. Czy nie ieſt że to przynaymniey rzecz prawie pewna, alboż nie widzicie co dzień z iaką łatwością dzieci przeymuią złe przykłady? Nie możemy temu przeczyć. Imaginuycież tedy, gdyby to co nie ieſt bez podobieńſtwa, ſtało ſię, czyliżbyście nie czyniły ſobie wiecznych wymowek, żeście były przyczyną zguby dzieci waſzych? ieżeli zaś za moią radą iść będziecie, mniey w prawdzie zbierzecie pieniędzy, ale dzieci naſze przyzwyczaione iak my do pracy, kontentować ſię będą gruntami ſwoiemi, a Bog pobłogoſławi im tak iako y nam. Czyń tedy iak ro-

zumiesz, rzekły; trzeba ci widzę zawsze ustąpić, choć też co przeciwnego utrzymuiesz, bo na koniec ieżeli nas wprawisz w ubostwo, będziesz też za to odpowiadał. Tym sposobem zwyciężał zawsze wszelkie przeciwności, ktore czyniono stałości niewzruszoney iego Filozofii. Trwał tedy w mądrey rezolucyi swoiey. Wszyscy mieszkańcy mieysca tego, mieli go za cel pośmiewiska, y innemu oddali szynk; ale to było z wielkim ich żalem, bo doznali okropnych skutkow, ktore zły przykład sprawuie co dzień w dzieciach ich; skarżyli się na to Kliyoggowi; y przyznali, że ten zwyczay uczęszczania do karczmy, przyniesie im zupełną ruinę.

Kliyogg wynayduie drugie źrzodło ruiny Ekonomiki w zwyczaiu dawania prezentow dzieciom z okazyi chrztow, kolędy &c. Takowe prezenta mowi on, odzwyczaiałą wcześnie

śnie

śnie dzieci od pracy, bo ſpuſzczaią ſię na to, że wſzyſtko mogą mieć darmo; co ieſt przyczyną prożnowania, ktore ieſt źrzodłem wſzyſtkiego złego. Te prezenta zawiſły zwyczaynie na rzeczach, ktore na nic nie ſą zdatne, iak tylko do igrania. Uczynił tedy ſobie prawo nieprzyimować od nikogo prezentow, ani dla ſiebie, ani dla ſwoich dzieci, wzaiemnie też nikomu ich nie dawać, procz prawdziwie ubogim, ktorym wiek, albo ſłabość niepozwalaią zarabiać. Myśli także, że rzecz ieſt bardzo zła dawać iałmużny tym, ktorzy iey nie ſą godni, y powiada, że ci, ktorzy podobne czynią iałmużny, ſtaią ſię winnemi wynikaiących z tąd niebeśpiecznych ſkutkow; te oſoby, mowi on, rozumieią oſiągnąć przez to błogoſławieńſtwo Boſkie, a przeciwnie, rozmnażaią prożnowanie, kradzieże &c.

Ze wſzyſtkich praw, ktore w do-

mu swoim postanowił, niemalz żadnego, ktoreby więcey mu kosztowało pracy, iak te. Obwiniono go albowiem o surowość zbyteczną ku dzieciom, o łakomstwo y niemiłosierdzie dla ubogich; ale głuchym stał się na te wszystkie zarzuty, y przyszedł na koniec do tego, że wykonał bez trudności rezolucyą, ktorey przedtym wszyscy przeciwni byli, y on tylko sam o pożytku iey był skonwinkowany. Dla tego też dzieci iego niepokazuią tey radości, ktorą maią inne dzieci, gdy odbieraią prezenta, ale pokładaią satysfakcyą y szczęście swoie w otrzymaniu tego co koniecznie do wygody ich potrzeba. Gdym pierwszy raz był u niego, chciałem przez małe iakie prezenta, zostawić o sobie miłą pamięć tym dzieciom; zdziwiony byłem bardzo, żem nie postrzegł w nich nayinnieyszey chciwości do przyięcia tego małego daru; Ociec też ich prosił

fił mię ufilnie, żebym tego nie czynił; miałem to za komplement w podobney okazyi używany; y chciałem powtorzyć ofiarę moię, lecz mocniey ieszcze począł obftawać przy prożbie fwoiey. Mowiłem mu tedy, że trzeba uczynić iakie ukontentowanie dla dzieci, ile kiedy to może bydź fprawione przez iaką bagatelę; nie ieft to, odpowiedział mi, walor rzeczy, ale zwyczay przez ten fpofob nabyty, ktory czyni niebeśpieczeńftwo.

Teyże użył ftałości dla oddalenia wfzelkich dyftynkcyi, przywiązanych do pewnych dni Roku. U niego Niedziele, Swięta, zakończenie kożby, żniwa, obchodzenie chrzcin dzieci iego &c, niemaią żadney dyfferencyi co do iedzenia y napoiu. Zdaie mu fię, że ieft przeciwko dobremu rozumowi, więcey używać pofiłku w dni deftynowane na odpoczynek, aniżeli w dni powfzednie, w kto-

w ktorych siły osłabione pracą potrzebuią wsparcia. Dla tego ma staranie rosporządzać posiłek podług natury pracy. Powiada on wcześnie ludziom swoim, że nie maią się spodziewać żadney uczty extraordynaryiney na końcu żniwa; wiedzą oni, że tego nie czyni przez skępstwo, ponieważ ile razy usilnie pracuią, maią zawsze lepsze iedzenie, aniżeli innego czasu, ale przez racyą wyżey wyrażoną, że posiłek ciała powinien bydź podług proporcyi roboty.

Kliyogg nie piie nigdy wina u siebie, ale bierze pewną iego miarę z sobą gdy idzie w pole, używaiąc go ile razy czuie się bydź znużonym. Karmi on wieprze tak, iak inni chłopi, nieużywaiąc iednak mięsa tego, iak tylko do iarzyn, kładąc do nich wieprzowinę na drobne kawałki pokraianą, gdyż tym sposobem ugotowane, daleko są posilnieysze. Powiada, iż potrawa im bardziey iest

tru-

trudna do ſtrawienia, tym ſytniey-ſza. Dla tego przekłada Tartofle nad inne iarzyny, a chleb żytny nad pſzenny. Stoſuie ſię w tym do właſney ſwoiey experyencyi, ktora go nigdy nieomyla, bo mniey ieſt ſpoſobnym do pracy gdy używa potraw delikatnych, aniżeli gdy ie ordynaryine y nie łatwo trawiąc ſię.

Za naypierwſzy attencyi ſwoiey cel ma edukacyą dzieci, y ten obowiązek nazywa zawſze naywiękſzym oraz nayprzyiemnieyſzym. Patrzy on na dzieci ſwoie, iako na dary, ktore Bog uczynił onemu, aby im ułatwił drogę prowadzącą do prawdziwey pomyślności; y ieſt wyperſwadowany, że wołałyby o zemſtę przeciwko niemu, gdyby ich na złą prowadził drogę.

Maxyma tedy iego ieſt, aby te umyſły łatwe ieſzcze do nakłonienia na ktorą chcąc ſtronę, były oddalone od fałſzywych opinii, y żądz niepomiarkowanych. Po-

Poznał, że wszystkie opinie y postępki dzieci, biorą źrzodło swoie z tąd, co słyszą albo widzą w osobach doskonalszych przy sobie będących, w tym zostaiąc przekonany, że żadna zła żądza znaydowaćby się w nich niemogła, gdyby inni niewzbudzili oney. Z tey racyi chce ie mieć ustawicznie przy sobie, przytomne wszystkim pracom swoim, y dopomagaiące mu podług własney siły, tym sposobem stara się przyzwyczaiać ie wcześnie, do swoich zwyczaiow, y do sposobu życia, ktory sam prowadzi; inspiruiąc nieustannie to prawdziwe ukontentowanie, ktore ma za iedyny sposob do nabycia szczęśliwości. Z drugiey strony oddala ie ile może od inney kompanii; obawiaiąc się, aby wpatrzywszy się w złe y zepsute innych obyczaie, w domu swoim nie znaiome, nie zabrały chęci naśladować tamtych. Dla tego nieposyłał onych do szkoły publi-

czney,

czney, bo uczęszczaiąc w godzinach wolnych, z dziećmi żadney niemaiącemi edukacyi, nabyłyby nieznacznie ich postępkow, y musiałyby przypłacić drogo, nauki czytania y pisania.

Sam tedy wziął na siebie staranie uczyć ich, y wyznaczył na tę zabawę dzień odpoczynku, Niedzielę. Z tey racyi dway Bracia nigdy nie idą razem do Kościoła, tak dla utrzymania dzieci w przepisanych regułach, iak też dla uczenia onych Katechizmu, y exercytowania w czytaniu y pisaniu. Kliyogg niepozwala nigdy dzieciom swoim znaydować się na rozrywkach publicznych, iako to na iarmarkach, ucztach &c. Ten postępek wielu w prawdzie przeciw niemu obrusza; iedni go albowiem maią za Autora iakiey Sekty, drudzy za Oyca srogiego, trzeci na koniec za dziwaka naymnieyszey rozrywki dzieciom nie pozwalaiącego.

Bar-

Bardzo źle czyniſz, mowił mu raz ieden z ſąſiadow, żeś ieſt tak ſrogi dla dzieci, y odmawiaſz im wſzelkiego ukontentowania. A ktoż ci powiedział, mowił Kliyogg, że im zabraniam ukontentowania? Czyliż niemaią twarzy weſołey tak iako y twoie dzieci? Ale czyliż to nie ieſt prawda, że oddalaſz ie od wſzelkich okazyi, w ktorych młodzież naſza bawi ſię uczciwie y z honorem? niezakazuieſzże im chodzić do karczmy? Nie zabroniłżeś oſtatnią razą Corce ſwoiey bydź na uczcie, na ktoreyby mogła tańcować, używać rozrywki tak iako y inne? Moia Corka, odpowiedział Kliyogg, naymnieyſzey mi do tego niepokazała chęci, umie ona bawić ſię y śmiać ſię w domu. Czy rozumieſz że niemaſz inney ſatysfakcyi iak ieść, pić y bawić ſię bez pomiarkowania? Czy możeſz ieść więcey na uczcie, niżeli zwyczaynie? Czy możeſz doznawać tam nadzwyczay-

czay-

czayney radości? Nie, w prawdzie: ale rozumiem, że rzecz ieſt przyzwoita więcey ſobie czaſem pozwolić niżeli ordynaryinie, weſeley y lepiey potym pracuie ſię. Widziałem cię iednak często pracuiącego nazaiutrz po uczcie, a nie lepiey dyſponowanego do pracy iak innych czaſow, y owſzem ſkarżyłeś ſię na ociężałość, na bol głowy, y żałowałeś wyexpenſowanych na to pieniędzy. Nie mogę temu przeczyć, ale na koniec nie dla pracy iedynie ieſteśmy na świecie, trzeba też ſobie czynić iakie ukontentowanie. Powiedz że mi czy nie czuieſz wnętrzney iakiey radości gdy pracuieſz, y widziſz ſzczęśliwe powodzenie pracy twoiey? Bez wątpienia ieſtem w ten czas mocno ukontentowany. A czy żałowałeś kiedy, żeś cały dzień pracował, y wykonał powinności ſtanu twego? Nigdy. Czemuż tedy moy kochany Przyiacielu nieprzekładaſz

ukon-

ukontentowania nabytego bez goryczy, nad rozrywki czyniące cię nie ſpoſobnym do pracy, y podaiące często okazyą do żalu? Do pierwſzego to rodzaiu ukontentowania, ſtaram ſię inſpirować guſt dzieciom moim, rozumiem że przez to zbliżam im ſzczęście, a oddalaiąc ich od rozrywek, ktore ty przekładaſz, oddalam też od nieſzczęścia, w ktorym tyle familii ieſt pogrążonych.

Spoſob, ktorego Kliyogg używa dla zachęcenia dzieci ſwoich do pracy, wzbudzaiąc między niemi emulacyą, wart ieſt wſpomnienia. Ktore z nich nie ſą ieſzcze zdolne do pracowania około roli, iadaią na ziemi; ſkoro zaś zaczynaią bydź mu pomocnemi w uprawianiu gruntow, zaraz przypuſzcza ich do ſtołu ſwego z ſtarſzemi. Daie im przeto poznawać, że poki człowiek nie pracuie, y nie ieſt pomocny ſpołeczności ludzkiey, poty może bydź miany za

zwie-

zwierzę, od ktorego w niczym ſię nie rożni; przeto ſufficyencyą tylko ma, ale nie ieſt przypuſzczony do honoru tytułowania ſię członkiem familii. Oprocz tego zaś inney nie czyni dyſtynkcyi między dziećmi ſwoiemi. Wſzyſtkie rownie kocha tak dzieci Brata ſwego, iako y ſwoie właſne. Prowadzi wſzyſtkie do dobrego z rowną żarliwością, y ſtałością. Inaczey one nie mogą pozyſkać łaſki iego, iak tylko ſtaiąc ſię poſłuſznemi y czyniąc dobrze; approbacya iego, ieſt iedyną nadgrodą, do ktorey dążą. Jednym ſłowem wynalazł on ſpoſob, że wſzyſtkie dzieci rownie go kochaią y obawiaią ſię. Przyzwyczaia ich wcześnie do potraw ordynaryinych, ktorych ſam używa, każdemu daiąc tyle, ile potrzeba podług iego apetytu; ale ſtrzeże ſię pilnie niebeśpiecznego zwyczaiu wſzyſtkich prawie Rodzicow, ktorzy w nadgrodę dzieciom

ſwoim

ſwoim daią konfitury, bombonki &c.
Dla tego też dzieci iego żadney nie maią paſſyi do podobnych słodyczy, y nie ſzukaią inney roſkoſzy w iedzeniu iak tylko naſycenia apetytu. Nie wybieraią one potraw, ale te przekładaią nad inne, do ktorych ſą przyzwyczaione. To czyni, że może zoſtawować otwarte ſzafy ſwoie, y izby, w ktorych podobne znayduią ſię rzeczy. Tak poſtępuie y z pieniędzmi ſwemi, ma ie rownie otwarte dla wſzyſtkich z familii w wieku rozumnym zoſtaiących, wſzyſcy do kaſſy iego rowne maią prawo. Unikaią w domu iego z naywiękſzym ſtaraniem, pozoru nawet profitu partykularnego, y ſtaią ſię dalekiemi od niepomiarkowaney żądzy pieniędzy; ktore tam ſą miane iedynie za ſpoſob pozyſkania ſobie rzeczy potrzebnych do życia, w tym cała familia obfituiąc, naymniey nie żąda doſtatkow ani pieniędzy. To to ieſt co
zdaie

zdaie ſię uſprawiedliwiać po części perſwazyą Kliyogga, że naſtępcy iego przykładem ſwego Anteceſſora, nie będą formować wſzyſcy iak tylko iedne goſpodarſtwo. Słyſzałem go obiaśniaiącego tę myśl, gdy rozmawiał z iednym z przyiacioł moich; przyłączam tu pomienioną konwerſacyą.

Ten przyiaciel, ſłużąc w Państwie Cudzoziemſkim, nabył fortuny wyrownywaiącey przymiotom ſwoim, z tym wſzyſtkim niezapomina nigdy co winien Oyczyźnie, ale prawdziwie kocha ią, iako godny Obywatel. Urodzony z guſtem żywym y delikatnym do rzeczy wyſokich, a oraz pożytecznych, ſzuka na łonie nauk ſzlachetnego odpoczynku po pracach Woyſkowych. Skoro uſłyſzał o Sokrateſie naſzym Wieyſkim, tak zaraz niewymowną był zdięty żądzą poznania go: za naypierwſzą tedy okazyą, ſtarałem ſię ziednać mu tę ſatyſ-

tysfakcyą. Ofobliwfzy umyfł y dowcip tego człowieka, tak mocno przeniknął przyiaciela mego, że mu powiedział tonem pełnym przyiaźni y fzczerości: widzę moy kochany Kliyoggu, żeś ieft człowiekiem, ktoremu w fzacunku rownego znaleść niemożna, y mogę cię upewnić, że od tego momentu zawziąłem do ciebie affekt nayprawdziwfzy y naytrwalfzy. Mafz kilku Synow, powierz mi z nich iednego, będę fię ftarał umieścić go w fłużbie Woyfkowey. Jeftem W. Panu niefkończenie obligowany, odpowiedział Kliyogg, za dobrą iego intencyą, y wyznaię, że mam dla W. Pana wfzelki refpekt y konfyderacyą, ktorą mi infpiruią przymioty ofoby iego tak dyftyngwowaney; ale (przepuść proftocie odpowiedzi moiey) nie mogę przyiąć tey propozycyi; rozumiem fię bydź fumnieniem obowiązany do trzymania przy fobie dzieci moich, aż do wie-

wieku doyrzałego. Bog mi dał te dzieci, abym ie wychował dla chwały iego, y ſtarał ſię uczynić ſzczęśliwemi; będę tedy uſiłował z pomocą Boſką wypełnić te obowiązki. Myśl twoia ieſt bardzo chwalebna, odpowiedział moy przyiaciel, ale czy tak małą maſz ufność we mnie, iż nie ieſteś wyperſwadowany, że tyle będę miał ſtarania o Synu twoim, iak ty ſam, ile gdy obowiązuię ſię zaſtępować mieyſce twoie z iak nayuſilnieyſzym ſtaraniem. Zupełną u mnie znayduieſz wiarę, rzekł Kliyogg, ale te dzieci ſą moie, obligacya tedy mieć o nich ſtaranie ieſt włożona na mnie przez ſamego Boga, a przeto nie mogłbym bez wyſtępku od pomienionego obowiązku dyſpenſować ſię, albo go na kogo innego wkładać. Zabawy przywiązane do urzędu twego, niepozwolą ci mieć attencyi na poſtępki Syna mego; wiem zaś iak łatwo młodzi daią ſię uwodzić złey

kompanii, gdy maią nieſzczęście znay dować ſię w niey. Czy rozumieſz, że, iż w Woyſku nie maſz ludzi uczciwych y cnotliwych? Ja cię upewniam, że więcey ich tam ſię znayduie, iak w inney Profeſſyi. Jeſtem w tym mocno ſkonwinkowany, ponieważ piękny mi W. Pan daieſz tego przykład y dowod w oſobie ſwoiey. Ale ktoż wie, ieżeli moy Syn będzie tak ſzczęśliwy, żeby ſię znaydował zawſze w dobrey kompanii. To ieſt o co ſię naywięcey będę ſtarał, odpowiedział przyiaciel. Lubo wielką mam ufność w dobroci twoiey rzekł Kliyogg, z tym wſzyſtkim rezolwować ſię nie mogę na tę propozycyą, bo wiem, że ſtan twoy niepozwoli ci tyle nad nim mieć czułości iakbym chciał. U mnie dzieci moie ſą nieodſtępne od nas, będąc mi zawſze przytomni, albo Bratu memu, nawet w ten czas, gdy około roli pracuiemy; w Niedzielę zaś,

tra-

trawię mile czas z niemi, ucząc ich czytać, albo śpiewaiąc z niemi Hymny, albo też prowadzę ich do gruntow naſzych, pokazuiąc rożne naſze prace, y ſzczęśliwe ſukceſſa, ktoremi im Bog błogoſławi. Jeſtem pewny, że tym ſpoſobem nigdy na złą niewyboczą drogę, będący prowadzonemi dobrą. Znayduię, odpowiedział Officer, maxymy twoie względem edukacyi dzieci bardzo mądre, y gruntowne; ale maſz ſiedmiu Synow w Familii twoiey, nie będzieſz mogł wſzyſtkich zawſze trzymać w domu, muſiſz im obmyślić iaki ſtan, więc niezdałoby mi ſię gardzić ſłużbą Woyſkową; nie ieden tym ſpoſobem do znaczney przyſzedł ſubſtancyi. Pozwalam, ale rozumiem bydź fortunę naſzę doſtateczną dla wſzyſtkich Synow naſzych, aby tylko łączyli zawſze dobre poſtępki, z uſilną pracą. Ten grunt, ktory mię żywi dotąd, żywić będzie, ieżeli ſię Bogu po-

doba ich, y ich naſtępcow, ieżeli pracować będą około niego z ſtaraniem y applikacyą. Ale można znaleść ſzczęście w innym ſpoſobie życia. Nie wątpię o tym, lecz gdy ſię kto przyzwyczaił z młodości do iakiego ſtanu, trudno od niego odzwyczaić ſię: Bog mię poſtanowił w ſtanie rolnika, wychowałem dzieci moie iedynie do prac wieyſkich, nie znaią nic więcey nad to; y opinia, ktorą ſobie czynią o ſzczęściu, wſzyſtka zawiſła na błogoſławieńſtwie Nieba ich pracom. Zaciągaiąc ſię do Woyſka, byliby przenieſieni do ſtanu dotąd ſobie nieznaiomego; ſtarania ktorychby wyciągał ten nowy rodzay życia, zdawałyby ſię im przykre y trudne; przeciwnie zaś prace rolnicze, naymilſzą dla nich ſtaią ſię zabawą. Czyliż rozumieſz, że ſię nieprzyzwyczaią do tego nowego ſtanu. Umyſł poiętny, przykładaiący do każdey rzeczy applikacyi, łatwo

two wszystko poymie y dokazać może. Niech y tak będzie, ale zapomni pierwszey swoiey Professyi, a powołanemu do drugiey zbywać może albo na woli, albo na umieiętności: a do tego musi iuż odmienić czas iedzenia, rodzay potraw, co wszystko z niezmierną przyidzie mu przykrością. Jednym słowem zdaie mi się bardzo trudno znaleść szczęście swoie w rodzaiu życia, do ktorego z młodości nie iesteśmy przyuczeni. W prawdzie nie snadnobyś się przyzwyczaił do moich prostych potraw; Ja też gdybym iadł twoie delikatne, anibym się miał tak dobrze iak teraz, anibym z nich był tak kontent, iak z swoich ordynaryinych. Toż mowić się może o rodzaiu pracy; ia pracuię od rana aż do wieczora, y nieprzykrzę sobie, y owszem zdrowszym y silnieyszym bydź się czuię; przeciwnie zaś gdybym musiał pracować umysłem przez iaki czas, zdrowie

wie moie znieśćby tey pracy nie mogło: zwyczay albowiem ieſt rzeczą naypryncypalnieyſzą. Gdyby dzieci ſzły za Profeſſyą Oyca ſwego, iedna tylko na świecie byłaby profesſya. Y cożby to było złego, rzekł Kliyogg z śmiechem? gdyby wſzyſcy ludzie pracowali koło roli, y z pracy właſnych rąk żyli, nie ſłychaćby było o krzywdach, wiolencyach, y zdradach; przeciwnie widzielibyśmy pokoy, ukontentowanie, y iedność panuiącą na ziemi; bo nakoniec nieznam nikogo, z ktorym zamienić bym chciał ſytuacyą moię; na czym mi albowiem zbywa? mam wſzyſtko czego mi potrzeba, obeydę ſię bez datku, y żadney w ſobie nie czuię chęci oſiągnienia tego, co należy do innych. Ale mowię ci ieſzcze raz, czyliż twoia ſubſtancya wyſtarczy na tylu Synow? Czemu nie? odpowiedział Kliyogg; wieſz, że grunt przynoſi w proporcyi użytey koło niego

pra-

pracy. Już dawno czekam momentu, ktorego Synowie naſi będą nam mogli pomagać w polepſzaniu gruntow, tak dalece, abyśmy ie mogli przywieść do oſtatniego ſtopnia doſkonałości; a gdy iuż nie będzie co przydać, możemy kupić za bardzo małą cenę tyle gruntow zarzuconych y ſpuſtoſzałych, ktore za czaſem przynioſą nam wielki pożytek. Prędzey zawſze zbywać będzie na pomocy, niż na robocie. Ale po śmierci twoiey zapewne niezgoda panować będzie między dziećmi twemi, y gdy z ſobą podział uczynią, czy będąż mogli z małą częścią gruntu, ktora na każdego przypadnie, kontynuować tenże rodzay życia? Z tey to właśnie przyczyny nie będą ſię dzielili. ale ieden drugiemu pomagali. Jak to bydź może? Czy podobna, żeby iedna wola, rządziła tyle rożnych umyſłow? Dla czego? gdy ſami doświadczaią, że ten ſpo-

ſob

ſob życia czyni ich ſpokoynemi y ſzczęśliwemi; przyzwyczaili ſię z młodości do pracy; będą mieli obficie z czego żyć y czym ſię przyodziewać; czegoż im więcey potrzeba? Ale czy niemożeſz ſię w nich wzbudzić lub prędzey, lub poźniey żądza życia ſwobodnieyſzego, potraw delikatnieyſzych, ſukien lepſzych; a to czy nie zabroniłoby iedności między niemi? Kto ſię raz przyzwyczaił do iednego porządku życia, y z niego ieſt kontent, ani chce, ani ma racyą odmieniać ten, a żądać innego. Dla tego oddalam z wielkim ſtaraniem dzieci moie od wſzełkich okazyi, ktoreby ich mogły przywieść do prożnowania, rozwiozłości y zbytku. Skłonność albowiem umocniona przez dawność czaſu, nie łatwo bydź może wykorzeniona. Dowodzę zawſze dzieciom moim, że złe zwyczaie pogrążaią ludzi w nieſzczęście, a przywiązanie

ſtałe

ſtałe do powinności powołania ſwego, ſprawuie prawdziwą pomyślność. Pozwalam, odpowiedział moy Przyiaciel, że twoie maxymy tak głęboko ſą wkorzenione w umyſł y ſerce naſtępcow twoich, że będą oddaleni od wſzelkiey żądzy życia ſwobodnieyſzego; ale tyle ſię wynaleść może okazyi, w ktorych nie iednego będą zdania; muſi tedy bydź ieden roſkazuiący, a drudzy iemu poſłuſzni. W ten czas nayrozumnieyſzy, naypracowitſzy, y naydowcipnieyſzy będzie miał prawo zwierzchności. Tam gdzie nie maſz inklinacyi nieporządnych, prawda y ſprawiedliwość łatwo ſię daią poznać; ale gdyby złe iakie inklinacye chciały wziąć gòrę, więc naydoſkonalſzy między niemi, potrafiłby ie przytłumić, trzymaiąc ſię raz poſtanowioney reguły, y przez przykład ſwoy. Ten nad niemi przełożony, nie będzie miał żadney prerogatywy co do pracy; gdyby zaś chciał

chciał tylko drugim rozkazywać, sam nic nie robiąc, pewnieby inni nie poddali się takiey zwierzchności, trafunkiem władza iego iedynie zawisła na rozkazywaniu, inni umieliby mu przypomnieć iego powinność. Spodziewam się tedy po dobroci Boskiey, że następcy moi będą zawsze żyli w zgodzie y pokoiu, nie myśląc o podziale, ani tentuiąc innego rodzaiu życia. (*l*) Sprawiedliwie mowisz,

rzekł

(*l*) *Wielu Czytelnikow będzie podobno naganiać długość opisania tey konwersacyi; ale umysły zastanawiaiące się nad każdą rzeczą, znaydą tę rozmowę interessuiącą. Trudno iednak nie nazwać nadziei Kliyogga chymeryczną, przeciwną temu, czego nas uczy doświadczenie o naturze serca ludzkiego y o rożności umysłow. Niebyłoby iednak rzeczą nie podobną, przywodzić doświadczenie na doświadczenie, y pokazać przykłady, potwierdzaiące zdanie Filozofa naszego Wieśniaka. Otoż iest ieden przykład,*

rzekł moy Przyiaciel, zachowyway wiernie twoie maxymy, bo przyniosą ci bez wątpienia nayszczęśliwsze po-

wo-

ktory mi powiedział pewny Xiądz zacny, godny wiary przez swoy wiek, postępki, y wiadomości; iest on należący do tych osob, o ktorych mowić będę, y często u nich przebywał. Wypisuię ten przykład słowo w słowo tak, iak mi go doniesiono, rokiem przed poznaniem Kliyogga. Iest w wyższey Prowancyi Familia, ktora konserwuie Patenta Szlachectwa dane iednemu z antecessorow swoich przez S. Ludwika pod bytność iego w Egypcie, za to (iak wyrażaią Patenta) że uwolnił Krola y całe Woysko iego od niebeśpieczeństwa. Ta Familia bardzo mało iest znaioma, żyie w prawdzie z swoiey possessyi, ale sama własnemi rękami musi pracować około roli. Nie naymuie się nikomu, ale też nie ma sposobu y dla siebie naymować. Starszy zawsze iest naypierwszym Possessorem, a drudzy gdy się żenią biorą po tysiącu Złotych. Czynią oni Alians z

wodzenie; Bog pobłogosławi twoiey stałości, że będziesz widział pokoy, przyiaźń, y iedność, u ostatnich twoich potomkow.

Roku

prostemi chłopami. Zycie ich całe iest proste y ordynaryine; z tym wszystkim maią zawsze drob, zwierzynę, dla uczciwego przyięcia gości. Gdy im kto perswaduie, żeby profitowali z prerogatyw Szlachectwa tak sprawiedliwie nadanego, odpowiadaią, że żyli zawsze w ukontentowaniu z pracy swoiey, że nigdy nic nie żądali, więc przekładaią stan swoy nad godności y bogactwa przynoszące zawsze niespokoyność. Pokoy, niewinność, y prostota oby zaiow spoczywaią w tym szczęśliwym domu. Co zaś iest rzeczą osobliwą, że żaden z tey Familii nieurodził się, ktoryby inaczey myślił. Jeżeliby Czytelnik chciał ieszcze innych przykładow, niech czyta Historyka Jozefa; to co on powiada o życiu Esseniaow, potwierdza opinią Kliyogga.

Roku ostatniego Brat Kliyogga był obrany przez mieszkańcow wsi, za Dyrektora dzieci; nasz Filozof wieyski niezmiernie był z tąd ukontentowany; powziął albowiem nadzieię ziednania wspoł Obywatelom swoim szczęścia podobnego temu, ktorym się cieszy w domu swoim. Powiedział mi tedy z radością: mam aktualnie w ręku władzę, ktora radom moim przyniesie nieomylny skutek. Niemogłbyś wierzyć iak wiele władza przyczynia się do wprowadzenia dobrych zwyczaiow w kray. Chcę więc zacząć od wykorzenienia z umysłu dzieci, złych skłonności, bo pewny iestem, że dobre postępki znaydować się tam nie mogą, gdzie złe, maią mieysce. Snadno zaś to iest z młodemi; y wolałbym tysiąc razy mieć dwunastu młodych do wychowania, aniżeli bydź obligowanym iednę osobę iuż doskonałą przywieść do maxym moich.

Lu-

Ludzie zwyczaynie maią za naylſtotnieyſze dobro to, do czego ſię z młodych lat przyzwyczaili, nazywaiąc nowością niebeśpieczną odmianę dawnych zwyczaiow, choćby naygorſzych. Kliyogg zlecił inſtrukcyą dzieci Bratu ſwemu, a ſam około robot wieyſkich dokładał ſtarania. Rezerwował ſobie tylko naukę śpiewania, co czyni w Sobotę po kollacyi. Spiewanie było zawſze naymilſzą iego zabawą; umieć on na pamięć całą muzykę Pſalmow złożoną przez Lobwaſſera; Brat iego lubo nie ma tey ſpoſobności do śpiewania co Kliyogg, pomaga mu iednak czaſem; Kliyogg zaczął nayprzod od zabraniania Studentom ſwoim zabaw nocnych, y uczęſzczania do karczmy. Ten poſtępek obruſzył całą Wieś przeciwko niemu; ale odwaga iego była niewzruſzona. Zamknął ſzkołę nieposłuſznym, y powiedział, że ich doniesie do Plebana Parafii; ieżeliby

liby zaś nie dosyć na tym było, upewnił, że się uda do zwierzchności Magistratu. Bog pobłogosławił y temu przedsięwzięciu; tak że studenci iego nie naśladuiąc innych Wspoł-Obywatelow swoich, spokoynie rozchodzą się wyszedłszy ze szkoły do domow. Pokazał im nieprzyzwoitość rozrywek używanych w Wilią S. Mikołaia y pod czas Karnawału, y dokazał tego, że ostatnich Swiąt Bożego Narodzenia, zarzucono zwyczay profanować Wilią tak Swiętego dnia, przez zgiełki, tumulty, hałasy. Co iest przykładem, iak wiele dobrego wprowadziłby mogła stałość niewzruszona tych, ktorzy są obowiązani do utrzymywania praw. Dla ubeśpieczenia obserwacyi nowych reguł, ktore wprowadził do swoich szkoł, wziął rezolucyą kontentować się małą zapłatą, ktora mu była wyznaczona, y nieprzyimować od nikogo naymnieyszego prezentu;

mowi

mowi on; nic więcey nie osłabia utrzymania porządku y reguł, iak przyimować prezenta, y przydaie, że ręce gotowe zawsze do przyimowania prezentow, staią się niesposobnemi tak do pomnożenia dobrych postępkow, iako do wykorzenienia złych.

Kliyogg stara się ile możności, żeby gospodarstwo iego nie dependowało od nikogo, to iest, żeby nie był obligowany, udawać się do innych w tym co u siebie mieć może. Dla tego nauczył iednę z Còrek swoich tkania, a tak nie iest przymuszony udawać się do Manufaktur, iak czynią inni chłopi. Nie bardzo on approbuie, pracy około Manufaktur, tak dla tego, że ta robota łatwa, odzwyczaia od prac trudnieyszych, ktorych wyciąga rolnictwo, iako też, że Manufaktury odeymuiąc gruntom oraczow, pociągaią za sobą upadek rolnictwa.

Z tym

Z tym wſzyſtkim nie gani on zupełnie tego rodzaiu żabaw. Ma Manufaktury za wielki pożytek, bo podaią ſpoſob życia tym, ktorzy nie maią gruntow, albo ktorzy bądź przez ſłabość ſił, bądź przez inne iakie przyczyny, nie mogą pracować około roli. (m) Ale toż mowi o manufakturach, co o ſzpitalach. Te fundacye dobre ſą y chwalebne dla ſłabych y ułomnych, ale gdyby do nich przyimowano zdrowych y zdatnych do pracy, pomnożonoby liczbę prożniakow, y ruinę kraiu.

(m) *Manufaktury mogą ſzkodzić kraiowi, gdy przeſzkadzaią rolnictwu. Ale gdyby prawodawca wprowadzaiąc manufaktury wynalazł oraz ſpoſob utrzymania rolnictwa, tedy manufaktury nie małą ſtałyby ſię pomocą rolnictwu, przymnażaiąc konſumpcyi, ktora ieſt koniecznie potrzebna; bo na coż ſię zda mieć choć naywiękſzą obfitość zboża, kiedy nie można na nie znaleść kupca.*

Jednym słowem ieżeli Kliyogg daie szacunek iakiey rzeczy, to przez uważanie wprzod, iakie impressye czyni w umysłach y obyczaiach ludzkich. Więc podług niego, zysk nawet choćby naywiększy, byłby bardzo szkodliwy, gdyby był przyczyną zepsucia umysłu. Z tey racyi bardzo sobie mało poważa zysk z handlu przychodzący, myśli albowiem, że handel wprowadza miłość nieporządną bogactw, a oraz nakłania do podłości y oszukania.

Obfitość roku ostatniego, zmnieyszyła bardzo cenę zboża: wszyscy chłopi we wsi mocno byli z tąd zasmuceni, y częstokroć dawali się u-

wo-

Manufaktury przydawałyby nawet ludności, gdyby zaciągano do nich ludzi z innych mieysc, a nie odrynowano własnych od roli. W Chinach mądrość rządu tak dobrze umiarkowała manufaktury, że y same z siebie są pożyteczne, y pomagaią rolnictwu y zaludniaią kray.

wodzić szemraniu nieprzyzwoitemu y wyſtępnemu. Lepiey ſię maiący, nie chcieli przedawać zboża ſwego, ale czekali podwyżſzenia targu. Kliyogg zaś był cierpliwym, y przedawał powoli zboże ſwoie za pomierną cenę; bo iakośmy iuż wyżey powiedzieli, zebrane pieniądze z przedaży zboża, obracał na polepſzanie gruntow; gdyby tedy nie ſtarał ſię zbyć zboża, alboby muſiał zaciągnąć dług, albo zaniechać przedſięwzięcia, ktore raz na zawſze miał, przywodzić co rok grunta ſwoie do wyżſzego ſtopnia doſkonałości, co znaczną przynioſłoby mu ſtratę.

Jeſt on wielce obrażony hipokryzyą tych ludzi, ktorzy za każdym zyſkiem iakimkolwiek bądź, ſzczycą ſię zawſze błogoſławieńſtwem Boſkim, y zdaią ſię wſzyſtko ſtoſować do chwały Jego, a ſłowa ich nic więcey nie ſą, iak tylko expreſſyą chciwości, ktora częſtokroć inaczey na-

 ſy-

ſycona bydź nie może, iak tylko z krzywdą bliźniego. Prawdziwy ſpoſob chwalenia Boga, ieſt kontentować ſię tym, cośmy nabyli przez właſne ſtarania y prace, nie zazdroſzcząc innym tego co oſiągaią.

Kliyogg zaleca Familii ſwoiey ochędoſtwo w ubierze, ale zabrania iey zbytku. Nieużywa też y ſam koſztownych ſukien, ale te nad inne przekłada, ktore za mnieyſze mieć może pieniądze. Zbytek w ſukniach, ktory ieſt ordynaryiną przyczyną ruiny Familii, zdaie mu ſię bydź paſſyą naygodnieyſzą śmiechu. Gdy iedzie do miaſta, ma ſurtut z drelichu ſzarego, zapinaiący ſię haftkami żelaznemi, y ieſzcze ta ſuknia ieſt od Swięta, ktorey podobną ma y Brat iego.

Naypierwſza maxyma Kliyogga ieſt iść do celu naykrotſzą drogą. Z tąd pochodzi, że porządek regularny panuie w domu iego, wſzyſtkie

na-

naczynia w goſpodarſtwie potrzebne, znayduią ſię w nayblizſzym mieyſcu tego do czego bywaią używane. Ta maxyma ieſt nie tylko fundamentem iego Ekonomiki, ale też przewodniczką poſtępkow moralnych, (n) nic mu ſię nie zdaie bydź łatwieyſzego, iak formować ſobie myśl ſprawiedliwą o każdey rzeczy. Jeſt coś powiada w nas, inſpiruiącego nam, co można opuścić, a do czego przyłożyć applikacyi. Gdy tedy pracuiemy, powinniśmy ſię examinować, y obſerwować ieżeli pod czas ſamego dzieła, ſerce naſze ieſt zawſze ſpokoyne y ukontentowane. W tym to albowiem świadectwie, ktore ſami ſobie dać możemy, y w uſpokoieniu wnętrznym, zamyka ſię pra-

[n] *Ci tylko, ktorzy znaią iak wiele porządek przynoſi łatwości w każdey rzeczy, mogą poiąć iakim ſpoſobem naſz Ekonom z tak małą pomocą, tyle ſzczęśliwie dokończył prac.*

prawdziwe ſzczęście. Poznaie on po powodzeniu akcyi iakiey, ieżeli zasługuie na nadgrodę lub karę Boſką: bo iako obfitość ſtaie ſię nadgrodą uſilney pracy, tak też pokoy duſzy, y ſpokoyność umysłu, ieſt nadgrodą cnoty. Nigdym go niewidział zaſmuconego: kiedy nawet udawał ſię do mnie w iakiey słabości, znaydowałem w nim zawſze wielką ſpokoyność. Oczy iego żywe, twarz weſoła, ſą dowodem dobrey konſtytucyi.

Jeſt bardzo ſkłonny do przyiaźni, y obowiązki iey ściśle zawſze wykonywa. Lubo ieſt pilnym w pracy, iednak rzucza ią z ukontentowaniem, gdy idzie o zobligowanie ſobie Przyiacioł. Przyſzedł do mnie, ieſt temu kilka Mieſięcy, właśnie gdym wyieżdzał do Brugges oddać wizytę iednemu z Przyiacioł moich, Panu Zimmermanowi Doktorowi y Fizykowi

kowi pomienionego Miasta; [o] wiedziałem, że ziednam mu wielką satysfakcyą, daiąc poznać tego Filozofa: proponowałem tedy Kliyoggowi, żeby iechał zemną; skorom to wymowił, tak zaraz chętnie zezwolił, chociaż chcąc powrocić do domu nazaiutrz, musiałby uiechać dziesięć mil Francuskich. [p] Kocha on wszystkich Przyiacioł swoich, ale tym naywięcey pokazuie przyiaźni, ktorzy więcey są przywiązani do poznania pra-

[o] *Pan Zimmerman uczeń sławnego Barona Hallera, łączy przykładem tego wielkiego człowieka, znaiomość doskonałą w sztuce Lekarskiey z talentami dystyngwowanemi w każdym rodzaiu Litteratury, iest on autorem Książki pod Tytułem Traktat o Wyniosłości Narodowey. Mało mamy dzieł w Niemieckim ięzyku pisanych, ktoreby były tak doskonałe iak te.*

[p] *Mila Francuska iest poł mili Polskiey.*

prawdy; w rozeznaniu zaś takowych osob ma dar osobliwszy. Konwersacya iego iest wolna, bez żadnego przymusu, nawet kiedy pierwszy raz kogo widzi. Sposob mowienia ma bardzo miły; y używa często komparacyi dla obiaśnienia myśli swoich. Dyskursa iego nigdy nieprzychodzą do tego punktu, żeby miały bydź uprzykrzone; bo uważa ieżeli ten, z ktorym rozmawia, słucha go z ukontentowaniem albo nie; ieżeli nie, skraca swoy dyskurs, a obraca attencyą swoię na to, co inni mowią, odpowiadaiąc zawsze rozumnie y uważnie. Chciwy iest w każdym czasie poznać prawdę, y nieodrzuca żadney nowości, poki iey wprzod nie wyexaminuie; chyba że z pierwszego weyrzenia pozna nieprzyzwoitość iey: w czym rożni się od innych obywatelow, ktorych zdania odziedziczone po Oycach, stają się częścią istności ich.

Gdy

Gdy wynaydzie co pożytecznego, zaraz to kommunikuie innym; zadaie fobie nawet pracą konwinkować ich, y zbiiać fałfzywe zdania. Nigdy nie ieft bardziey kontent, iak kiedy może bydź przytomny iakiey konferencyi, na ktorey roftrząfaią materye służące do dobra powfzechnego. Tam daie poznać obfzernie z fzlachetną wolnością myśli fwoie, tam każdego ftanu przekłada obowiązki, używaiąc do tego komparacyi wyiętych z Ekonomiki wieyfkiey. Otwarcie mowi przeciwko wyftępkom, y nic go od tego wftrzymywać nie może.

Tym fpofobem umie fobie ziednać eftymacyą ludzi uczciwych. Prowadziłem go do wielu kompanii, w ktorych relacya moia o nim, fprawiła chęć widzenia iego. Wfzyfcy ktorzy z nim rozmawiali, dali świadectwo Filozofii iego, mowiąc, że lubo to com o nim mowił infpirowa-

ło

ło im ku niemu estymacyą, to iednak co widzieli y słyszeli, do większego ieszcze pobudza ich podziwienia. Widziałem osoby daiące mu wszelkie pochwały, a ktore przedtym sądziły go, y iego partyzantow godnym śmiechu. Doświadczenie skonwinkowało mię, że stopień pochwał dawanych temu człowiekowi, dependuie od stopnia doskonałości tych, ktorzy ie daią: y dla tego naydoskonalsi y naycnotliwsi Wodzowie Rzeczypospolitey, maią sobie za ukontentowanie rozmawiać z nim, y słyszęć go obiaśniaiącego myśli swoie o powinnościach rządcow. W ten czas prezentuie on oczom ich wyobrażenie postępkow szlachetnych. Wszystkie dystynkcye y aplauzy ktore odbiera, nieinspiruią mu naymnieyszey wyniosłości: inszey albowiem nie ma żądzy, iak tylko uczynić zdanie swoie otwartym, y wlać go w innych; żadney nie pokazuie odmiany w po-

stęp-

ſtępkach ſwoich proſtych y naturalnych; gdym mu opowiedział intencyą, ktorąm miał kazać malować portret iego, rozdawać, czyń to, odpowiedział mi z śmiechem, ieżeli rozumieſz przez to ziednać iakie dobro dla powſzechności. Wſzakże niech mię ganią, niech mię chwalą, to mię nie uczyni, ani gorſzym, ani lepſzym.

Jednakże zazdrość uſtawicznie prześladuie tego godnego rolnika, lecz te wſzyſtkie uſiłowania, nowych mu przydaią pochwał. Słyſzałem raz iednego z tych zazdroſnych tak mowiącego. Ten Kliyogg ieſt bardzo dziwny, y ſam ſię zabiia pracuiąc, y Familią ſwoię do tego przymuſza. Chwali ſię wynalezieniem ziemi Marglaſtey, a naſi przodkowie dobrze ią znali, ale nie używali iak tylko raz, to ieſt przy dobywaniu gruntow; on zaś nie przeſtaie iey kłaść na gruntach ſwoich, co ie zupeł-

pełnie pſuie. Mniey tedy zbiera zboża iak ſąſiedzi? powiedziałem mu; Nie mogę tego mowić y owſzem więcey go zbiera, aniżeli oni, ale na potym wiele to zaſzkodzi gruntom. Czy maſz tego dowody? ſpytałem go; Nie; dość ieſt, że tak wſzyſcy mowią: oſobliwie zaś bardzo ieſt naganny zwyczay iego, obcinania drzew. Wiele mu tedy muſiało zginąć drzew? Nie mogę w tym upewnić, ale to pewna, że pomieniony zwyczay ieſt bardzo zły. Z kądże maſz tę pewność? rzekłem mu; Tak wſzyſcy mowią, odpowiedział; y gdyby to było dobrze, każdyby to czynił. Ale czyliż nie widziſz, że takowe obcinanie drzew iemu przynoſi pożytek, więc muſi bydź dobre. Niewiem tego, odpowiedział, z tym wſzyſtkim Kliyogg ze wſzech miar ieſt człowiek dziwny, niemowi iak tylko o dobrych poſtępkach, a iednak w nim ſamym nikt ich niewidzi. Powiedz

że

że mi, mowiłem mu, czy widziałeś go kiedy krzywdę iaką komu czyniącego, albo czy słyszałeś obmawiaiącego, albo przysięgaiącego się? Nie; odpowiedział, y owszem przyznaię, że iest sprawiedliwy; nie słyszałem go też nigdy obmawiaiącego, ani przysięgaiącego się; ale w tym iest przykry, że ustawicznie o uszy rozmawiaiącego z nim, obiia się mowa o pracy iego, albo opowiadanie sentymentow bardzo dziwnych; nie pozwala dzieciom swoim bywać w karczmie, zabrania im wszelkiey rozrywki, y każe nosić w Niedziele y Swięta też suknie co y w dni powszednie; a do tego ma taki sposob mowienia, że choćby nayoczywistsza była nieprzyzwoitość iego zdania, trzeba mu iednak ustąpić.

Dnia onegdayszego [kontynuował ten człowiek] ieden z należących do mnie stanął z nim przed sędzią dla pewney sprawy, y przyznał mi

się

się, że skoro przyszli przed przytomność Sędziego, y słowa nie mogł odpowiedzieć na racye Kliyogga, lubo był wyperswadowany, y teraz aktualnie iest pewny, że Kliyogg niesprawiedliwie postąpił; konkluduię tedy, że musiał go oczarować.

Dałby Bog, mowiłem sam w sobie, żeby nieprzyiaciele moi nic mi więcey nie mogli wymawiać, iak to, co ten człowiek mowił o Kliyoggu.

Gdym szukał poznania Kliyogga, to nie w inney intencyi, iak tylko dla własnego obiaśnienia w Ekonomice wieyskiey. Myśliłem też ziednać przez to ukontentowanie Akademii naszey, ktora proponowała sobie pobudzać attencyą rolnikow przez wyznaczanie im nadgrod. Jakie było moie zadziwienie, gdym znalazł w nim człowieka oddalonego od wszelkiey prewencyi, udarowanego rozsądkiem naywiększego Filo-

lo-

lozofa, y poddaiącego zdanie y wolą ſwoię pod rząd rozumu; gdym widział myśl iego, słowa y akcye, z ſobą tak zgodne. Gdy mi przekładał zdanie ſwoie o powinnościach każdego ſtanu, y o pomyślności powſzechney, napełniony byłem wielkim ku niemu poſzanowaniem, y łzy ktore płyneły z oczu moich, dawały poznać, żem ſię rozumiał bydź w kompanii iednego z Mędrcow Starożytney Grecyi. Dnia iednego znalazł mię w głębokiey pogrążonego melancholii, nie mogłem ſię wſtrzymać od wzdychania przed nim, użył tedy tey okazyi dla uſpokoienia umyſłu moiego. Moy kochany Doktorze, mowił mi; kiedy widzę kogo na końcu iakiey konwerſacyi traktuiącey o obowiązkach na każdego z nas włożonych, zaſmuconego y nieſpokoynego, konkluduię z tąd, że myśli o odmianie prowadzone o dotąd życia, y o poprawie oneyo.

Ale

Ale ſą tacy, ktorzy imaginuią ſobie, że doſyć ieſt, długo lamentować y wzdychać, że prawdziwa pobożność zawiſła iedynie na uſtawicznych modlitwach y czytaniu kſiąg pobożnych, nie dokładaiąc uſiłowania o dobre poſtępki. Takowi ludzie, ſą zgubą ſiebie ſamych, y całego towarzyſtwa ludzkiego; zaprzątaią ſię melancholią żądaiącą przybliżyć zamierzone ſzczęście, a przez tęż ſamę ie oddalaią od ſiebie; podobni w tym do człowieka, ktoremu wiatr zaſypał oczy piaſkiem, a ten rozumieiąc ulżyć ſobie bolu, trze oczy, przeciwnie zaś przyczynia bolu. Widziałeś onegday Przyiaciela naſzego leżącego na łożku śmiertelnym, w iakiey on był nieſpokoyności? lubo wiadoma ci ieſt pobożność iego: coż go tedy tak zaſmucało, ieżeli nie to iedynie, że od kilku lat w zupełnym był zaniedbaniu powinności ſwoich. Kto tedy w podobney znayduie ſię

oka-

okazyi, niech tylko przypomni sobie swoie obowiązki, y wykonywa ie pilnie, uważaiąc, że wypełnienie powinności powołania swego, iest naymilszą Bogu czcią, a spokoyność powrocona mu będzie, y ukontentowanie niewymowne napełni duszę iego. Ja, ktòry ci to mowię, doświadczyłem sam tego; tak postępowałem, iak oni w młodości moiey, poznałem w kròtce błąd moy, sumnienie strofowało mię, y melancholia napełniła umysł moy. W tym stanie udałem się do sekty ludzi ustawicznie trawiących czas na modlitwie; (to iest Herrenhuterow y Zinzendorfianow) naśladowałem ich, ale sytuacya moia zamiast tego, coby się miała polepszać, y owszem gorszą stawała się. Zona moia naprowadziła mię na dobrą drogę, reprezentuiąc upadek naszych interessow, y pobudzaiąc do pracy. Uczyniłem reflexyą, że będąc stworzony wieśnia-

kiem, ieſtem powołany do pracowania około roli, y do wychowania podobnież dzieci moich: od tego momentu wziąłem rezolucyą pracować uſilnie, w każdey okazyi ſtaraiąc ſię abym tak z innemi poſtępował, iakbym chciał żeby poſtępowano zemną; maxyma na ktorey według nauki Zbawiciela, zawiſło wſzyſtkie Prawo y Prorocy. Od tego czaſu dni zdawały mi ſię krotſze, y gdy w godzinach zbywaiących mi od pracy, czytałem Piſmo S. wſzyſtko mi ſię tam zdawało tak iaſne, y tak zrozumiane iak przedtym wſzyſtko ukryte, y zaćmione umyſłowi moiemu; gdym zaś udawał ſię na modlitwę, duſza moia doznawała w ten czas nayprzyiemnieyſzych ſłodyczy. Doświadczyłem, że nabożeńſtwo na nic ſię niezda, kiedy zaniedbywamy powinności naſzych; ale gdy ie wykonywamy, ſtaie ſię oſobliwſzym poſiłkiem dla duſzy. Na co odpowiedzia-

działem mu; powiadaſz mi naypięknieyſze rzeczy z całego świata, ale praca twoia bardzo ieſt rożna od moiey; moia zawiſła na uſtawiczney myśli, ktora napełnia mię melancholią, tak że nie mogę w ten czas pracować choćbym chciał; twoia zaś na exercytacyi ciała: moia oſłabia ſiły, twoia umacnia ie; moia gęści krew, y zabrania cyrkulacyi; twoia naprawia ią. Twoia ieſzcze praca umnieyſza melancholii, a moia pomnaża; ieſtem czaſem przymuſzony opuścić zabawy moie, a ſzukać rozrywki w kompanii Przyiacioł, albo bawić ſię ſpacyerem. Y te rozrywki ſtaną ci ſię pożyteczne, odpowiedział mi; możeſz albowiem w kompanii Przyiacioł rozumnych, doyść do poznania wielu rzeczy, z taką, y większą łatwością, iak w twoim gabinecie. Byłem zawſze zbudowany, gdyś mię prowadził do podobnych kompanii, w ktorych konwer-

ſacya toczyła ſię o nowych każdego rodzaiu Profeſſyi wynalazkach, y o ſpoſobach wydoſkonalenia dawnych; nic więcey nie pobudza do dobrego, iak wzaiemne obiaśnienia, zachęcania, y utrzymywania ieden drugiego w przedſięwzięciach pożytecznych; na koniec ten ſpoſob, ułatwia wprowadzenie we zwyczay dobrych wynalazkow. Spacyer twoy może bydź rownie pożyteczny, wyſtawuiąc oczom twoim to co ſię dzieie po polach naſzych, odkrywaiąc niedoſkonałości rolnictwa, y podaiąc ſpoſoby do zabieżenia im. Dobrze mowiſz, moy kochany Kliyoggu, odpowiedziałem mu; chcę profitować z rad twoich, y żadney do tego nieopuſzczę okazyi. Odtąd cały poświęcam ſię na wykonanie zdania twego, abym mogł ſzacowne ſobie dać świadectwo, żem był członkiem pożytecznym towarzyſtwu ludzkiemu, y ściſłym w wykonywaniu powinności

mo-

moich: o iakbym był ſzczęśliwym, a raczey nayſzczęśliwſzym, gdybym za wyrokiem Naywyżſzego, porzucił z radością życie, ktore ſtrawiwſzy na wiernym wykonaniu powołania mego, mogłbym ſię upewniać, żem czynił wſzyſtko com był powinien, y com mogł dla chwały Boſkiey y pożytku Braci moich.

Mogę upewnić, że rady y przykład tego człowieka nie mały we mnie ſprawiły ſkutek. Niech tedy Czytelnik nie ma za złe, że przyrownywam mądrość tego człowieka do mądrości Sokrateſa. Na niczym albowiem więcey nie zbywa, iak tylko na piorze Xenofona, ktoreby odmalowało tę mądrość oczom całego świata, w prawdziwey oney iſtocie.

Spodziewam ſię iednak, że y to niedoſkonałe opiſanie, przynioſłoby iakiżkolwiek pożytek, gdyby przedſięwzięte przezemnie tego człowieka wyobrażenie, ſprawiło w umyśle

Czy-

Czytelnikow moich, przynaymniey część żywych impressyi, ktoremi dusza moia była napełniona, zapatruiąc się na oryginał. Osoby doskonalsze odemnie, mogą bydź pobudzone przez czytanie tego dzieła, do obracania czasem attencyi y obserwacyi swoich na nayniższe stopnie towarzystwa ludzkiego. [q] Poznanie rożnych własności duszy, co dzień pomnażałoby się; wynalezienie drogi do

[q] *Autor tey Książki nie iest pierwszy, ktory czynił podobne obserwacye. W roku 1756 wyszło z Druku dzieło bardzo podobne do tego, pod Tytułem: Wieśniak Filozof: publikowane przez P. Hofmana Inspektora Generalnego w Dreźnie, z Portretem ozdobionym tą Inskrypcyą: Jan Ludwik, Pola y Winnic Gospodarz, Filozof, Matematyk, Orator; w Kasiebudzie blisko Drezna Roku 1756. Extrakt tego dzieła znayduie się w Książce pod Tytułem: Dyaryusz Cudzoziemski. Roku 1758. na karcie 188.*

do iſtotnego ſzczęścia y do prawdziwey wielkości człowieka, ſtałoby ſię pożytkiem powſzechnym; na koniec kweſtya powſtaiąca za dni naſzych między Filozofami: co ieſt pożytecznieyſzego dla towarzyſtwa ludzkiego, czy ſcyencye, y literatura, były y ſą pożyteczne, czyli też ſzkodliwe narodowi ludzkiemu? byłaby ułatwiona.

Ja zaś tę odnoſzę korzyść z przykładu Sokrateſa mego Wieśniaka, żem ieſt przeświadczony, iż umyſł ludzki w każdym ſtanie, może dać poznać ſiłę y moc ſwoię; że wielkie przymioty ſą zawſze pożyteczne towarzyſtwu ludzkiemu, w iakieykolwiek kondycyi znayduie ſię ten ktory ie oſiąga; y że prawdziwa wielkość człowieka zawiſła na ſtoſowaniu ściſłym akcyi ſwoich, do talentow ktoremi ieſt obdarzony. Rolnik, Rzemieślnik, Filozof, oſoba Urzędowa, iednym ſłowem, każdy podług ſwe-

go

go powołania, może przyczynić się do dobra powszechnego; wszyscy rownie staną się miłemi Bogu, ktory iednym rzuceniem oka poznaie szczęście społeczności ludzkiey, aby tylko każdy z nich, dobrze używał powierzonego sobie talentu. Mądry rolnik tyle przyczynia się do dobra publicznego, co y naydoskonalszy Prawodawca. Przykład iego będzie nayprzod naśladowany przez sąsiadow, potym przez całą wieś, na koniec przez inne w okolicy będące, ktore z podobnego przykładu profitować nie zaniedbaią. Szczęście z tąd na wielu spływaiące, doydzie oczu pilnego Prawodawcy, ktory z tąd weźmie okazyą wydoskonalić swoie prawa, a tak pożytek stanie się generalnym.

Ta to uwaga sprawiła, żem się skłonił do prożby Przyiacioł moich, naległaiących o publikacyą dzieła, ktorem przedsięwziął był iedynie dla

za-

zachęcenia wſpoł-Obywatelow moich, do wydoſkonalenia rolnictwa, y dla pokazania drogi naykrotſzey, ktoraby ich prowadziła do celu tak chwalebnego. Przykład, ktory im wyſtawuię, pokazuie łatwość tey drogi; a oraz podaie te dwa śrzodki, uſilność pracy, y poznanie naylepſzego ſpoſobu uregulowania Ekonomiki Wieyſkiey. Pierwſzy punkt wyciąga odmiany generalney w moralnych poſtępkach Obywatelow, a drugi potrzebuie wynalazkow Fizycznych.

Nic więcey niezachęca do uſilności w pracy, iak uwaga pożytku z niey wynikaiącego, y honory dawane w nadgrodę celuiącemu.

Miłość honorow ieſt iedną z naypierwſzych właſności natury ludzkiey. Widząc ią tak generalnie panuiącą w każdym Państwie, y w każdym człowieku, czy możemyż wątpić, że ieſt iedną z naymędrſzych intencyi Stworzyciela, zdaiącego ſię

żywo

żywo zaleoać Prawodawcom, aby z niey profitowali. Dla tego naymędrſi z pomiędzy nich, w żadnym czaſie pomienionego ſpoſobu niezaniedbywali; Ale że teraz nadgrody częſtokroć bywaią rozdawane mimo ſprawiedliwości, że świat zepſuty nie czyni dyſtynkcyi między znakiem honoru, a honorem ſamym; że ci ktorzy naymniey zaſługuią, odbieraią nadgrodę, więc nadgrody tracą ſzacunek ſwoy. Gdyby ſzlacheſtwo, ordery, y inne prerogatywy, były zawſze świadkami zaſług w Oyczyźnie, widzielibyśmy za iednym weyrzeniem na Szlachcica, albo Kawalera Orderowego, wſzyſtkie ſerca pałaiące żądzą zaſługowania na takowe dyſtynkcye. Przeciwnie zaś gdy widzą, że wſzyſcy rownie ich doſtępuią, y że te znaki doſtoieńſtwa ſtaią ſię częſto nadgrodą wyſtępku, w ten czas ſkutek ich niknie, a natychmiaſt ſprawuią podłość intryg. W każdym

Pań-

Państwie urzędy są znakami honoru: Szczęśliwy tedy stan, w ktorym staią się oraz pewną nadgrodą cnoty. Wszystko tam albowiem dobrze się powodzi, każdy Obywatel iest zdięty żarliwością o dobro publiczne, y stara się wrażać z młodości dzieciom swoim, że iedynie applikacya, talenta, y uczciwość, ziednać mogą konsyderacyą, y honory. Ale wszystko się źle dzieie, tam gdzie honory bywaią nadgrodą prożnowania, rozwiozłości, y tysiąca innych występkow; wszystko dobre niknie; Interessa nayważnieyszey wagi powierzone rękom rozwiozłym, y prożnuiącym, są zaniedbane; szczęśliwa emulacya ustępuie ostatniey podłości, używaney zwyczaynie dla ziednania sobie kredytu, u Wspoł-Obywatelow.

Chcąc wzbudzić usilność pracy w rolnikach, sposobem nadgrod, y pewnych prerogatyw, trzeba przykładać wielkiey attencyi w sprawie-

dli-

dliwym ich rozdawaniu. Ten ſpoſob wyciągałby poſtanowienia kompanii wybraney z oſob poważnych, na ktorychby polegać można, y ktorzyby łączyli do uczciwości niewzruſzoney znaiomość doſkonałą Ekonomiki wieſkiey; bo ten ktorego approbacya ma zachęcać do dobrego, powinien wprzod ſam pozyſkać approbacyą ludzi rozumnych. Znaiomości tedy takowych oſob powinny bydź ufundowane nie tylko na czytaniu kſiąg, ale też na właſnym doświadczeniu. Pomieniona kompania miałaby na ſiebie włożoną obligacyą, poznawać z gruntu naturę kraiu. To wyciąga długiey pracy, bo kray naſz lubo nie bardzo obſzerny, wiele ma ieduak w ſobie rodzaiow gruntu. Naprzykład przy Alpach dobre ſą paſze, ale złe grunta, przeciwnie zaś w Powiecie Greiffensée Kibourg, y Regensberg grunta ſą wyborne. Przy Jezierze Zurich, na rowninach obla-
nych

nych Rzekami Limath, Thour, y Thæſs, iako też przy Rzece Rhenie; Winnice ſą naypryncypalnieyſzą częścią Ekonomiki wieyſkiey. Y ta dzieli ſię ieſzcze na rożne ſpoſoby, obcinania Winnic &c. Inaczey pracuią około Winnic przy Jezierze Zurich, a inaczey przy Limmath, te dwa mieyſca nie ſą dalekie od ſiebie, bo Miaſto ich tylko rozłącza. Te dwa ſpoſoby rożnią ſię znowu od zwyczaiu pracowania przy Rzekach Thour, Theſſe y Rhen. Trzebaby więc żeby ta kompania wiedziała doſkonale zwyczay pracowania w każdym Kantonie, miała ſpiſany ſpoſob aktualny adminiſtrowania Ekonomiki Wieyſkiey, liczbę mieſzkańcow, trzody, gruntow, intraty z nich przychodzącey, ſytuacyi naturalney każdego mieyſca &c. Informowałaby ſię od naydoſkonalſzych goſpodarzow iakich ſpoſobow używali dla polepſzania ſwoich gruntow. Obieżdzałaby

cza-

czaſem ſama grunta, dla widzenia iak ie uprawiaią. Na koniec przez nadgrody dawane naylepſzym goſpodarzom, zachęciłaby wſzyſtkich mieſzkańcow do naśladowania ich. Chciałbym ieſzcze, aby w oczach tey kompanii, czyniono rożne proby, wprzod na ogrodach, a potym na polach. Kompania ſpiſywałaby iakie wynalazki były probowane, a będąc ſkonwinkowana przez udanie ſię proby o pożytku ich, ſtarałaby ſię wprowadzić we zwyczay.

Nabywſzy tedy potrzebnych wiadomości do dzieła tak wielkiey wagi, y uczyniwſzy pożyteczne roſporządzenia, każdego roku kazałaby ſtawać przed ſobą pewney liczbie wſi w dzień naznaczony, y examinowałaby, ktorzy z rolnikow naywięcey ſię dyſtyngwowali; tam w przytomności wſpoł-Braci, uczyniłaby pochwałę ich w terminach nayżywſzych, proponowałaby za przy-

kład

kład innym, iako prawdziwych dobrodzieiow Oyczyzny, y dawałaby świadectwa approbacyi publiczney przez nadgrodę wyznaczoną. Obrałbym na to Metal umyślnie wybity, reprezentuiący Rolnika pługiem orzącego, ktoremu Geniusz kładłby na głowę Koronę zrobioną z rożnych owocow ziemi; z temi słowami: *Dla naylepszego Rolnika*. Podobne nadgrody więcey nie rownie przyczyniałyby się do wydoskonalenia rolnictwa, aniżeli zwyczay ordynaryiny postanawiania nadgrody temu, kto naylepiey odpowie na materyą proponowaną. Tam albowiem formuią tylko Proiekta, a tu ie wykonywaią.

Kończę myślą, ktorą nieśmiertelny Xenofon wyraził w Hieronie swoim, a ktora zgadza się z tym cośmy powiedzieli. „ Rolnictwo, scy„ encya iedna z naypotrzebniey„ szych, kwitnęłaby wszędzie, gdy„ by

„ by naznaczono nadgrody naylepiey
„ około roli pracuiącym. Obywa-
„ tele usilniey pracowaliby; intraty
„ Państwa przymnożyłyby się; na
„ koniec miłość pracy do naywyż-
„ szego przyszłaby stopnia, y wyni-
„ szczyła mnogość występkow, z pro-
„ żnowania pochodzących.

KONIEC.